PRACA STRZELECKA

MIESIĘCZNIK

Nr. 3

Warszawa — 1930.

TREŚĆ NUMERU:

ERRATA:

Nr. 2. str. 7. wiersz 7 od góry, zamiast: Dlatego my dziś, stojąc karnie... powinno być: Dlatego też Związek Strzelecki może... str. 17, wiersz 10, zamiast: zawodzą nagle... powinno być: znachodzą nagle...

CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA 1.50 zł.

PRACA STRZELECKA

LIPIEC **MIESIĘCZNIK** *1930 r.*

POŚWIĘCONY TEORJI I PRAKTYCE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO, PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, STRZELECTWA I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO



Pomnik Marszałka Piłsudskiego odsłonięty w 14 rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką.

Rzeźbił leg. Kalfeki

J. PODOSKI

Przed walną bitwą

We wszystkich krajach, których zawodnicy mają wziąć udział tego roku w Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich prowadzone są obecnie usilne przygotowania ludzi oraz sprzętu i prasa strzelecka przynosi nam od czasu do czasu ciekawe informacje na ten temat.

Ostatnie numery organu strzelców w Stanach Zjednoczonych, pisma „American Rifleman", na którym wzorował się nasz przedwcześnie zgasły „Przegląd strzelecki i łuczniczy" zawierają bardzo wiele ciekawych wiadomości o przygotowaniach na wielką skalę przeprowadzonych w Ameryce w celu umożliwienia zawodnikom U. S. A. wyrwania Szwajcarom palmy pierwszeństwa w strzelaniu z broni dowolnej.

Tegorocznym kapitanem zespołu amerykańskiego został wybrany major J. K. Boles, oficer służby czynnej — artylerzysta polowy, który występował już kilkanaście razy w szrankach międzynarodowych jako zawodnik w zespole amerykańskim i którego nasi zawodnicy mieli sposobność poznać w roku ubiegłym w Stockholmie.

Major Boles umieścił w majowym n-rze „The American Rifleman" obszerny artykuł, będący częściowo sprawozdaniem z zawodów w Stockholmie, a częściowo streszczeniem planów organizacyjnych na rok 1930.

Dowiadujemy się przedewszystkiem, że w roku bieżącym zarzuconą zostaje eliminacja w okręgach korpusów, którą przeprowadzono w roku ubiegłym przy dużych kosztach i bez wyników dodatnich. Niektórzy fachowcy sportu strzeleckiego wyobrażali sobie iż w ten sposób, dzięki znacznemu uprzystępnieniu zawodów eliminacyjnych na które nie trzeba było jechać ze wszystkich stron olbrzymiego obszaru Stanów Zjednoczonych, uda się wyciągnąć z cienia jakieś nadzwyczajne nowe gwiazdy, którym środki materjalne albo brak czasu nie pozwalały na dłuższe i dalsze podróże. Eliminacje z roku 1929 nie dały absolutnie żadnych korzystnych wyników pod tym względem i eliminacja odbędzie się w roku obecnym w obozie w Quantico w dniu 2 czerwca, poczem trening zawodników potrwa aż do połowy lipca, kiedy nastąpi wyjazd.

Major Boles zapowiada wprowadzenie nadzwyczaj ważnej i ciekawej inowacji w wyekwipowaniu zespołu, przyczem miło mi jest stwierdzić, iż tego właśnie rodzaju inowację projektowałem na łamach „Przeglądu strzeleckiego i łuczniczego" już przed paroma laty i o której z nim właśnie w Stockholmie rozmawiałem. Opiera się ona na następującem wyrachowaniu:

Zespół składa się normalnie z paru strzelców weteranów, nader doświadczonych i znających wszystkie arkana strzelectwa międzynarodowego (do nich należy zaliczyć Stokes'a, Woods i t. p.) i z paru strzelców młodszych, nie mających tak obszernego doświadczenia. Otóż ci właśnie strzelcy winni się posługiwać w postawie stojącej karabinami typu dowolnego szwajcarskiego, o zamkach Martini, przyśpiesznikach, rzeźbionych kolbach i t. p. dlatego, iż karabiny te stanowią nadzwyczajne ułatwienie stojąc, jednakże w tejże postawie stojącej i tak pobiją ich nadzwyczajni szwajcarscy specjaliści broni dowolnej Zimmermann i Hartmann. Za to w postawie leżącej, a względnie klęczącej lepiej tym strzelcom młodszym dawać broń równie precyzyjną, ale

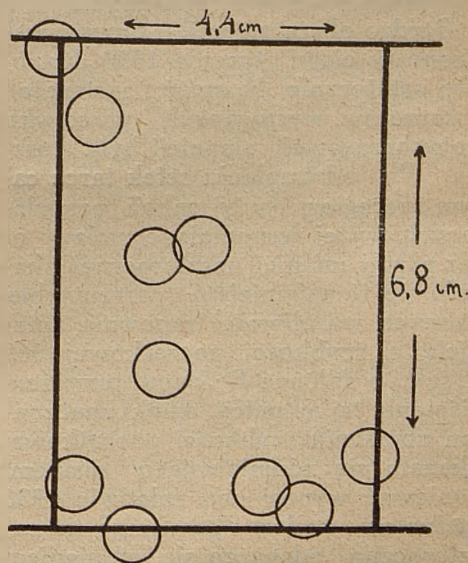
podobniejszą do broni wojskowej — karabiny Springfield'a o ciężkiej lufie, do których są bardziej przyzwyczajeni jako wojskowi, i zapomocą której mogą nadrobić punkty stracone stojąc. Na dowód słuszności tego twierdzenia może służyć fakt, iż wyniki osiągnięte przez zespół amerykański w roku 1924 zapomocą ciężkich karabinów Springfield'a nie został nigdy pobity. Poza tem wchodzi tu jeszcze w grę fakt, iż przy budowie łoża karabinów typu dowolnego szwajcarskiego najmniejsza różnica w naciągnięciu pasa powoduje zmianę środka rozrzutu, a właśnie pas jest tym ważnym środkiem pomocniczym, dzięki któremu Amerykanie stale zwyciężają w postawie leżącej.

To też w roku bieżącym zespół amerykański wystąpi podwójnie uzbrojony.

Na zakończenie swego artykułu major Boles wydaje ocenę, iż strzelcy którzy wejdą w skład tegorocznego zespołu osiągną prawdopodobnie średnie wyniki następujące: 82 punkty w postawie stojącej, 89 i pół klęcząc, 93 leżąc. Stąd też należy wnioskować, iż poszczególni zawodnicy przed eliminacją osiągający wyniki wyższe niż 80 stojąc, 85 klęcząc i 92 leżąc mają duże szanse wejścia w skład zespołu reprezentacyjnego.

W tymże numerze wyżej wspomnianego pisma major Clay z Departamentu Uzbrojenia streszcza próby i doświadczenia przeprowadzone w roku bieżącym dla wybrania możliwiej najlepszej amunicji dla karabinów dowolnych zespołu reprezentacyjnego. Ze względu na to, iż ostateczne wyniki doświadczeń są bardzo ciekawe, a rodzaj amunicji przyjęty różni się bardzo znacznie od dotychczasowych, artykuł ten zasługuje na szczególne rozważanie.

W roku zeszłym zespół miał amunicję kal. 7,62 Springfield o pocisku w kształcie torpedowym (tył zwężający się pod kątem 9 stopni) bez rowków na części prowadzącej, ze spłonką typu amerykańskiego, t. j. taką, w której kowadełko stanowi nieoddzielną część spłonki, a płomień przechodzi do wnętrza łuski przez jeden otwór przelotowy. Szybkość początkowa tej amunicji wynosiła około 2700 stóp na sekundę, czyli 810 metrów.



Rys. 1

Jeden z rozrzutów 10-cio strzałowych, osiągniętych na 300 m. nową amunicją.

Niektórym specjalistom nasunął się szereg zarzutów w stosunku do amunicji tego typu, które sformułowano ostatecznie w następujących pytaniach:

1° Czy amunicja o mniejszej szybkości początkowej, a mianowicie między 660 a 700 m/sek. nie zapewni na tak niewielką odległość lepszej precyzji, dzięki jakimś cechom balistycznym, nie mówiąc o tem ,iż ułatwi ona bezwarunkowo strzelanie ponieważ daje mniejszy odrzut?

2° Czy wprowadzenie pocisku o rowku na części prowadzącej, który to rowek zabierałby nieco smaru — nie zapewni pewnych korzyści?

3° Czy wprowadzenie spłonki typu Berdana, powszechnie używanej w Europie t. j. takiej, w której istnieje osobno spłonka właściwa, osobno kowadełko — zwykle cześć łuski, oraz kilka otworów przelotowych dla płomienia, nie zapewni większej precyzji dzięki temu, iż spłonka Berdana pozwala na zastosowanie większej ilości materjału zapalającego, co znów szybciej i równiej zapala proch.

Bardzo obszerne próby przeprowadzone w ciągu stycznia 1930 dowiodły ostatecznie, iż część zastrzeżeń i zarzutów wysuwanych przeciwko dotychczasowej amunicji była słuszna. Po odstrzelaniu setek tarcz całym szeregiem partyj naboji, posiadających wyżej wspomniane zmiany oraz partyj amunicji zeszłorocznej, okazało się iż najmniejsze rozrzuty bez żadnych wątpliwości zapewnia amunicja o szybkości początkowej 660 m/sek., o spłonce Berdana, przyczem ciśnienie tej amunicji, dzięki znacznemu obniżeniu szybkości początkowej okazało się zdumiewająco niskiem. ponieważ wynosi ono zaledwie 1930 kg. na cm., podczas gdy amunicja zeszłoroczna odznacza się ciśnieniem 3350 kg. na $cm.^2$

Parę słów o sposobie przeprowadzenia takich prób. Strzelano nie z karabinów tarczowych, ponieważ w takim wypadku wchodziłby w grę również rozrzut samego karabinu, zaś chodziło o zbadanie tylko amunicji, a z t. zw. luf Mann'a. Są to ciężkie lufy stalowe o grubości ok. 5 cm. umieszczone w odpowiedniem łożysku, w którem mogą się cofać po strzale. Kształt łożyska zapewnia z matematyczną dokładnością możność przesunięcia z powrotem po każdym strzale lufy na to samo miejsce. Strzelano z każdej partji amunicji 32 serje po 10 strzałów.

Otóż amunicja wybrana zapewniła średnie następujące średnie wymiary prostokąta trafień:

Wysokość prostokąta: 6,42 cm, szerokość prostokąta: 5,81 cm.

Z powyższego widać, iż zakłady uzbrojenia Stanów Zjednoczonych, dzięki potężnym środkom materjalnym i nadzwyczaj starannej i pełnej zrozumienia pracy zdołały doprowadzić uzbrojenie swoich zawodników do tak nadzwyczajnej doskonałości, iż obecnie powodzenie zespołu zależy już li tylko od samych strzelców, gdyż rozrzut broni jest bezwarunkowo mnieszy od pierścienia dziesiątki na 300 metrów, którego średnica wynosi 10 cm.

Międzynarodowy zjazd strzelecki w Antwerpji

Dnia 31 lipca do 9 sierpnia 1930 r. odbędą się w Antwerpji międzynarodowe zawody strzeleckie.

Na zawody te w roku bieżącym drużyna polska nie wyjedzie, choć wyniki strzelań naszych, zwłaszcza w karabinie małokalibrowym, wykazują że szanse nasze byłyby w roku bieżącym lepsze, niż w latach ubiegłych. Niestety jednak brak funduszów stał na przeszkodzie wysłaniu drużyny. Trudno teraz, gdy klamka zapadła zastanawiać się, czy mimo wszystko nie udałoby się, uszczuplając niewątpliwie również skromne dotacje, dla obrony kraju jednak mniej ważnych innych sportów, zebrać niezbędne środki na wystawienie drużyny. W każdym razie brak jej będzie poważnem utrudnieniem dla pomyślnego wyniku zawodów roku przyszłego, które najprawdopodobniej odbędą się u nas we Lwowie.

W braku drużyny wyjedzie na zawody międzynarodowe jedynie skromna delegacja trzech osób, z zadaniem obserwacji przebiegu i organizacji strzelań. Delegacja ta weźmie równocześnie udział w międzynarodowym zjeździe strzeleckim, który tradycyjnie odbywa się w czasie zawodów międzynarodowych pod oficjalnym tytułem: „Walnego Zgromadzenia Międzynarodowego Związku Strzeleckiego".

Zjazd ten odbędzie się w dniu 5 sierpnia z następującym porządkiem dziennym:

Sprawdzenie mandatów,

Sprawozdanie Prezesa Zw. Międz. z działalności w ubiegłym roku i z starań wprowadzenia strzelań do programu Igrzysk Olimpijskich.

Przyjęcie nowych federacyj.

Wybór Prezesa,

Reprezentacja Argentyny w Związku Międzynarodowym,

Przyjęcie regulaminu zawodów małokalibrowych, ułożonego przez wybraną w Stockholmie komisję,

Przyjęcie projektu rewizji statutu, przygotowanego przez wybraną w Stockholmie komisję,

Udział Międzynarodowego Zw. Strzel. w Igrzyskach Olimpijskich w 1932 r. w Los Angeles.

Ustalenie miejsca przyszłych zawodów międzynarodowych,

Wybór delegata i zastępcy, mających reprezentować Międz. Zw. Strz. przy Międzynarodowym Olimpijskim Komitecie Wykonawczym.

Różne:

Program zjazdu jest więc bardzo obfity i zawiera pod skromnymi tytułami cały szereg bardzo interesujących i żywotnych dla sportu strzeleckiego spraw.

Przejdziemy je w kolei programu.

Skromny punkt „Przyjęcie nowych federacyj" będzie prawdopodobnie o tyle zajmujący, że tu rozstrzygnięta będzie kwestja przyjęcia Niemiec do Międz. Zw. Strzel. Przypominamy, że bezpośrednio po wojnie, opierając się na klauzulach Traktatu Wersalskiego, Francja sprzeciwiła się przyjęciu Niemiec do Międz. Zw. Strzel. Niemcy starały się stworzyć międzynarodowy Związek Małokalibrowy, jako minę podłożoną pod spoistość Międz. Zw. Strzel. Wprowadzenie w zeszłym roku strzelań małokalibrowych w oficjalny program Zawodów Międzynarodowych uniemożliwiło im tę grę. Z tą chwilą, i wobec wielkich przemian politycznych, zaszłych w międzyczasie, oficjalne przyjęcie Niemiec stało się niezmiernie aktualne. Chodzi tylko o znalezienie drogi, któraby pogodziła prestige

Związku z ambicją narodową Niemiec. Jak w roku bieżącym wybrnie się z tego dylematu, jest narazie okryte mgłą tajemnicy. Najprawdopodobniej jednak kwestja ta będzie musiała być w Antwerpji rozstrzygnięta.

Drugą kwestją, która niewątpliwie wzbudzi gorącą dyskusję, to sprawa wyboru prezesa. Od czasu wojny prezydjum spoczywało wyłącznie w rękach francuskich. Przeciw tej hegemonji protestują gwałtownie przedewszystkiem Szwajcarzy, chcący przeprowadzić zasadę obowiązkowej zmiany narodowości prezydjum co lat kilka.

Regulamin zawodów małokalibrowych nie powinien wywołać większej dyskusji. W interesie bowiem wszystkich leży, by raz nareszcie zatwierdzić ostatecznie jego warunki i położyć kres panującemu obecnie w tej dziedzinie chaosowi.

Natomiast gorąco niewątpliwie dyskutowany będzie projekt zmiany statutu. W roku zeszłym wybrano w Stockholmie komisję, złożoną z p p. Monoda (Francja), Dr. Branda (Holandja) i Dr. Comte'a (Szwajcarja), celem opracowania nowego statutu, odpowiadającego zmienionej sytuacji w strzelectwie. Już samo posiedzenie tej komisji wywołało szereg kwasów. Szwajcarzy protestowali przeciwko udziałowi w niej Prezesa Związku Carnot'a, jej sekretarza Macaigne'a (obydwu Francuzów) nie cofając się w swych pismach przed zwrotami tak ostremi jak „celowa majoryzacja przez Francuzów".

Większe wzburzenie jeszcze, niż skład Komisji, wywołało przyjęcie przez komisję projektu francuskiego, mającego zdaniem Szwajcarów, utrzymać w dalszym ciągu hegemonję francuską w związku. Punktami, które Szwajcarów najbardziej bolą, to miejsce urzędowania Prezydjum, sprawy budżetowe i kwestja głosowania „per procura".

Jak już wyżej wspomnieliśmy, Szwajcarzy chcieliby, ażeby siedziba Prezydjum zmieniała się co roku, względnie co trzy lata i by zmiana ta była zagwarantowana Statutem. Propozycja ta zawiera z polskiego punktu widzenia pewne niebezpieczeństwo przeniesienia siedziby prezydjum do miejsc, których w zależności od pewnych warunków chcielibyśmy uniknąć.

W sprawie budżetowej Szwajcarzy chcieliby przyjmowania budżetu przez Walne Zgromadzenie i aprobaty sposobu jego użycia też przez Walne Zgromadzenie. Zasada ta teoretycznie jest słuszna; w praktyce jednak opłaty poszczególnych związków są tak nikłe, że śmiesznem byłoby wprowadzać dla tych drobnych sum metody parlamentarne, zwłaszcza, że gros wydatków Prezydjum pokrywa niewątpliwie Prezydjum samo, z funduszów swego Związku Narodowego. Jasnem jest więc, że niechce ono, by ktoś wtrącał się mu do sposobu wydatkowania sum, które samo łoży. Rację więc mają Francuzi, żądając statutowego zatwierdzenia zasady, iż wydatki Prezydjum pokrywa ten związek, który ma zaszczyt delegować ze siebie prezesa.

W sprawie głosowania „per procura" Szwajcarzy stoją na słusznem stanowisku, że ci, którzy się nie interesują Związkiem Międzynarodowym, nie mogą przesądzać z góry wyników narad swemi na ślepo przesłanemi głosami. Nie ulega chyba wątpliwości, że Zgromadzenie Walne przyzna temu punktowi widzenia rację i zniesie dotychczasową metodę komulowania głosów przez jedną delegację drogą zbierania upoważnień związków nieobecnych.

Z kwestyj związanych ze statutem, które nas interesować mogą, ważną będzie niewątpliwie sprawa języka międzynarodowego Związku. Istnieją tendencje wprowadzenia trzech języ-

ków międzynarodowych, francuskiego, niemieckiego i angielskiego, na miejsce obecnego wyłącznie francuskiego. Nie możemy się powstrzymać od uwagi, że w takim razie słusznem byłoby wprowadzić i jeden język słowiański jako język oficjalny Związku.

Pewną wątpliwość z naszego punktu widzenia wzbudzać musi również projekt zmiany zasady, na której opiera się skład Związku. Jakkolwiek bowiem utrzymuje się zasadę dotychczasową, że przedewszystkiem reprezentują swój kraj związki, obejmujące całe strzelectwo danego państwa, względnie związki, uznane przez swój rząd, to jednak stwarza się w projekcie zmiany statutu niebezpieczną furtkę wtrącania się w cudze sprawy następującem postanowieniem: „W razie, jeżeli pewien naród (nation) *) nie miałby ani związku jedynego, ani też związku specjalnego, ogół federacyj czy stowarzyszeń tego narodu powinno się zorganizować i stworzyć komitet, uznany przez swój rząd, któryby reprezentował ten naród w Związku Międzynarodowym i wyznaczał strzelców na zawody międzynarodowe". Ustęp ten, wskutek dużej jego niejasności stylistycznej, może stanowić pretekst do mieszania się Międzynarodowego Związku w sprawy poszczególnych narodów, co nigdy nie jest korzystne i czego przyjemne skutki nieraz mieliśmy możność sprawdzić na własnej skórze.

Poza tem projekt statutu wprowadza zasadniczą zmianę w strukturze organizacyjnej Związku Międzynarodowego, przez wprowadzenie „sekcyj", a mianowicie sekcji strzelania na 300 metrów, sekcji pistoletowej i sekcji małokalibrowej. W związku z tem zmienia się i skład prezydjum Związku, a mianowicie do obecnego prezesa i pierwszego wiceprezesa (delegata narodu, urządzającego w najbliższym roku zawody międzynarodowe) dochodzi jeszcze tylu wiceprezesów, ile jest sekcyj w związku. Wiceprezesi ci są automatycznie przewodniczącymi odnośnych sekcyj. Ponadto, w skład prezydjum wchodzi jeszcze sekretarz generalny, mianowany, przez prezesa (jak tego chcą Francuzi) względnie wybierany (jak tego chcą Szwajcarzy), oraz sekretarz z ramienia narodu, urządzającego najbliższe zawody międzynarodowe. Ten ostatni punkt jest tylko usankcjonowaniem statutowem dotąd istniejącego prawa zwyczajowego.

Udział Międz. Zw. Strzel. w Zawodach Olimpijskich jest wielkim sukcesem strzelectwa i rzeczywiście wszyscy strzelcy całego świata wdzięczni będą prezesowi Carnotowi, że zdołał przeforsować tę zasadę. W szczegółach jednak ułożonego programu olimpijskiego istnieją pewne niedociągnięcia (np. podział tarczy na pola, lub też brak ścisłego określenia typu używanej broni), które wymagać będą omówienia i przedyskutowania na Międzynarodowym Zjeździe. Do sprawy tej powrócimy w naszem sprawozdaniu z tego zjazdu.

Jedyną jeszcze interesującą nas kwestją, to sprawa przyszłorocznych zawodów. Jak wiadomo, jedynymi dotąd kandydatami na ich urządzenie jesteśmy my. Z tem też związane jest miejsce Wiceprezesa i sekretarza Międzynarodowego Związku. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa kandydatura nasza zostanie przyjęta przez zjazd międzynarodowy i w roku 1931 będziemy mieli przyjemność gościć we Lwowie strzelców z całego świata.

*) „Nation" oznacza w oficjalnem słownictwie ściśle biorąc państwo; w tłumaczeniu dla jego dostosowania stosować będę jednak słowo „naród", zastrzegając się co do jego znaczenia oficjalnego.

W. REGULSKI

Kierunki w oświacie pozaszkolnej

O znaczeniu oświaty dla ludzi pojedyńczych, jak również dla całości życia społeczno - państwowego, pisać nie będę, bo to aż do znudzenia powtarzane jest wszędzie i przez wszystkich. Rodzi to nawet niebezpieczeństwo frazeologji zabijającej jasność pojmowania samej działalności oświatowej.

W niniejszym artykule sprobuję zrobić przegląd kierunków i postaram się rzucić je na tło potrzeb, aby wyraźnie zarysowała się ich wartość społeczna.

Praca oświatowa jest w swoich przejawach niezmiernie rozmaita: kursy, odczyty, pogadanki, czytelnie, kina, bibljoteki i cały legjon innych form są tej rozmaitości dowodem. Różnorodność ta zwiększy się jeszcze, gdy weźmiemy pod uwagę treść ujmowaną przez te formy z coraz to innych punktów widzenia w zależności od tego, kto oświatę prowadzi.

Można bardzo łatwo pobłądzić wśród tej sieci krzyżujących się dróg i bezwiednie przejść z drogi obranej — na inną, która nie prowadzi tam gdzie byśmy sobie tego życzyli. To też jedynym ratunkiem dla oświatowca, jest umiejętność rozróżnianie kierunków, gdyż dopiero przy ich pomocy będzie mógł korygować własne działanie.

Wszystko cokolwiek jest podejmowane odnosić się może albo bezpośrednio do spraw zbiorowości, albo też bezpośrednio do spraw człowieka wziętego indywidualnie jako odrębny świat. Rozumiemy, że pośredni związek zachodzi oczywiście w każdem poczynaniu, gdyż przez oddziaływanie na sprawy całości społecznej — oddziaływuje się jednocześnie na sprawy jej składowej części, jaką jest człowiek w stosunku do zbiorowości, ale będzie to już zjawiskiem wtórnem i dokonywującem się tylko na podstawie pragmatyzmu społecznego.

Tak więc celami w działaniu oświatowem będą, albo idee wypływające z życia społecznego, albo też sam człowiek i zależnie od tego praca oświatowa będzie skierowana, w jedną lub w drugą.

Są to właśnie dwa główne kierunki, z których pierwszy nosi nazwę instrumentalnego, a drugi niezależnego. Przyjrzymy się ich wyrażeniu się w konkretnej pracy.

Organizacja L. O. P. P., której sama nazwa określa ideę przewodnią, podejmuje działalność oświatową wśród szerokich mas, uświadamia, poucza, ale bierze wszystko pod kątem widzenia idei, której służy i nic ją nie obchodzi, czem żyje, jak się rozwija i jakie ma potrzeby pojedyńczy człowiek z tej masy. Nie pyta nawet, czy to co mu dziś podaje — zmieni w czemśkolwiek jego życie, a gdyby mogła potęgę lotniczą zbudować przy pomocy innych sił, to nie szłaby wcale do tych ludzi.

Działalność oświatowa L. O. P. P. ma wyraźny charakter propagandowy na rzecz idei państwowej, mającej w prawdzie pośredni związek z jednostką ale wypływającej z życia zbiorowego!

Związek Strzelecki, którego ideą jest gotowość obywateli do brania czynnego udziału w życiu państwa i odporność na wypadek zbrojnego najazdu wroga na nasz kraj, używa oświaty jako środka, przy pomocy którego chce wytworzyć obywatela—żołnierza i żołnierza—obywatela mogącego służyć państwu w określony przez Związek sposób.

Szeroka akcja oświatowo - wychowawcza treścią swoją wyprowadzona

została bezpośrednio z idei, a w formie swej dostosowana do możliwie jaknajskuteczniejszego oddziaływania na tych, którzy w orbitę akcji zostali wciągnięci.

Związek Strzelecki nie może, jak L. O. P. P. ograniczyć się do propagandy, gdyż jego zdobycze nie polegają na zakupionych samolotach lub maskach gazowych, musi on podejmować pracę nad stworzeniem wartości psychicznych w człowieku, gdyż one dopiero będą warunkowały możliwość zrealizowania się idei gotowości. Jednak celem tu jest idea państwowa, a człowiek na którego skierowane jest działanie oświatowe — ma jej tylko służyć.

Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych będące na usługach idei supremacji klasy robotniczej, chce przez oświatę przygotować kadry bojowników nowego klasowego ustroju, dając im określony światopogląd jako psychiczną podstawę przyszłych działań, zmierzających do przebudowy życia społecznego w myśl wyznawanej idei.

Polska Macierz Szkolna, jako organizacja „dobrodziejów ludu" starać się będzie o utrzymanie rozwoju umysłowego mas na poziomie zależności tych mas od „dobrodziejstw", jakich im ona udziela.

Możnaby przytoczyć jeszcze wiele typowych przykładów, ale mam wrażenie, że dla jasności wystarczą te, które zostały podane, gdyż w nich dostatecznie wyraźnie rysują się motywy działania. Cechą ich wspólną jest służba idei tak czy inaczej pojmowanej, szerszej lub węższej, lepszej lub gorszej, jawnej czy ukrytej, ale istniejącej niezależnie od tych na których działanie oświatowe zostało skierowane, gdyż dopiero przez nie zostaną wciągnięci w arbitę jej wpływu.

Wszystkie te poczynania, o których powyżej była mowa, należą do kierunku instrumentalnego i łatwo każdy zauważyć może, że charakter taki będzie miała oświata zawsze, gdy będzie podejmowaną przez czynniki społeczne, jakiemi są organizacje, związki, zrzeszenia, stowarzyszenia czy protektoraty.

Kierunek taki miała oświata od najdawniejszych czasów i dziś jeszcze cieszy się on największą ilością zwolenników.

W życiu naszego państwa odgrywa on większą rolę niż gdzie indziej gdyż przez długi okres niewoli ideje społeczne były hamowane w swoim rozwoju a powstałe stąd braki musimy w szybkiem tempie odrabiać aby dorównać innym narodom.

Kierunek drugi, zwany oświatą niezależną zaczął dopiero rozwijać się i nie odgrywa jeszcze u nas prawie żadnej roli, gdy chodzi o akcję wśród dorosłych.

Pomagać człowiekowi w rozbudzaniu ukrytych w nim możliwości przyrodzonych i nie wiedzieć co się z tej poczwarki wykluje — jest zajęciem które nie nęci oświatowców. Każdy, nie tylko oświatowiec, woli urabiać, podciągać, naginać, jednem słowem kształtować innych na podobieństwo swego ideału.

Całe nasze życie społeczno - państwowe jest tego przykładem. Ale „służyć nieznanemu" jest dla naszej psychiki jeszcze mało zrozumiałem.

Oprócz tego, służba taka jest niezmiernie skomplikowana i wymaga czułego aparatu, zdolnego przystosować się do każdego rodzaju zapotrzebowań. Śmiało można powiedzieć, że kierunek ten nie wyszedł jeszcze poza ramy hasła propagowanego przez nieliczną grupę działaczy społeczno - oświatowych, którzy w dodatku różnią się między sobą w pojmowaniu granic niezależności tak

dalece, że co dla jednych jest początkiem, to dla drugich końcem.

Tak więc: zdaniem jednych, niezależność pracy oświatowej ma polegać na bezinteresowności w dobieraniu i w podawaniu wiedzy, co rozumiane jest jako wyzbycie się tendencyj płynących z własnego światopoglądu i staranie się tylko o rozwój człowieka.

Takie ujęcie niezależności, różni się od instrumentalizmu tylko tem, że stawia postulat bezinteresowności, który w konkretnej pracy staje się pobożnem życzeniem i niczem więcej.

Zasada dobierania materjału oświatowego została zmieniona o tyle tylko, iż przy instrumentaliźmie, mierniki przydatności wypływały z idei, której oświata miała służyć, a tu płynąć będą z subjektywnych wyobrażeń pracownika oświatowego, dobierającego materjał i układającego programy. Jego pojęcia o potrzebach ludzkich są jedynem źródłem miar przydatności.

Czyż tu rzeczywiście może być mowa o niezależnym kierunku?

Czyż niezależność ma polegać na oderwaniu oświaty od służby ideom, a oddaniu jej do dyspozycji pojęć jednostki kierującej aparatem oświatowym?

Płyną wprawdzie stąd daleko idące konsekwencje, ale nie w kierunku uniezależnienia.

Wiadomo wszystkim, że pracownicy oświatowi rekrutują się z tych, którzy pokończyli szkoły, opanowali określoną ilość wiedzy, otrzymali świadectwa i na ich podstawie zajęli stanowiska dające im możność utrzymywania siebie i swoich rodzin.

Z tej przyczyny wyrobili sobie przekonanie, że wiadomości przez nich zdobyte są koniecznie potrzebne do szczęścia każdemu człowiekowi, zapominając o ważnej sprawie, że przecie dorosły ma już swój warsztat pracy odmienny zupełnie od tego jaki oni zajmują, że ma swój świat i swoje zależności od ludzi i przyrody, w których musi orjentować się i radzić sobie.

A czyż mało jest przykładów zachodzących przy deklarowaniu się pracownika oświatowego, wykazujących bezpodstawność takiego pojmowania?

Jest ich wiele, aż nadto wiele.

Okazuje się wtedy, że ten, który chciał częścią swoich wiadomości usprawnić innych w życiu — sam radzić sobie nie umie z całym arsenałem w jaki go zaopatrzyła szkoła.

Wiedza jest olbrzymim zbiornikiem doświadczeń jakie na przestrzeni wieków zostały przez człowieka dokonane i nikt nie ma prawa twierdzić, że odcinek tej wiedzy przez niego opanowany, jest koniecznie potrzebny w życiu innych ludzi.

A właśnie taki błąd popełniają wszyscy ci działacze oświatowi, którzy, przy pomocy najrozmaitszych kursów, szerzą tylko ogólną wiedzę szkolną, mniemając—w prostocie ducha — że na tem polega całość niezależnego kierunku oświatowego.

Jest to raczej pseudo - niezależność, wynikająca z uznawania siebie za autorytet dla potrzeb mas ludzkich szukających rozwiązania różnych problemów w oświacie.

Właściwa niezależność będzie dopiero wtedy, gdy odbiorcę uczyni się jedynem źródłem miar przydatności działania oświatowego.

Wtedy treść pracy rozrośnie do wszystkich dziedzin wiedzy, a wektorami wskazującemi co z niej brać należy będą konkretne sprawy życiowe. Nie może być wtedy mowy o układaniu programów, rozkładów, podziałów godzin i t. p., bo niczego nie da się przewidzieć, niczego ustalić.

Będzie to prawdziwa „służba nieznanemu".

Formy nauczające muszą w tym wypadku ustąpić miejsca — samokształceniowym, a zadaniem pracownika oświatowego będzie przygotowywanie źródeł, ich znajomość i skierowywanie szukających na drogę samodzielnego rozwiązywania.

Nic dziwnego, że kierunek ten zaczyna dopiero rozwijać się u nas, bo tak zakrojona praca jest bardzo trudna i może dopiero po dłuższym okresie czasu zaważyć decydująco w całokształcie spraw społeczno - państwowych, podczas gdy my, chcielibyśmy już dziś te rezultaty widzieć.

Ta konieczność odrabiania zaległości rozwojowych, jakie powstały skutkiem niewoli, zmusza nas do pracy oświatowej na krótką falę i każe podejmować się tego co daje efekt natychmiastowy.

Na tem skończyłby się zarys głównych kierunków, według których można określać rozmaite odchylenia i orjentować się w tym labiryncie dróg i form oświatowych.

M. KURLETO

Alkohol i tytoń — dwaj wrogowie sportu

Jest rzeczą powszechnie znaną, że większość młodzieży oddającej się sportowi w celach zawodniczych, nie ze złej woli, ale raczej z „tradycyj" starszych, oraz nieświadomości używa w różnych postaciach alkoholu i tytoniu, nie zdając sobie zupełnie sprawy z jego szkodliwości nawet w małych i rzadkich dawkach.

Chcąc rzucić na te sprawy nieco światła i przekonać zawodników wszelkich gałęzi sportu o zgubnym wpływie alkoholu i tytoniu na wyniki sportowe, pragnę nie z purytanizmu, ale poprostu z uwagi na dobro zawodników trenujących, rzucić na ten temat szereg uwag, popartych doświadczeniami naukowemi. Naturalnie, że kto chce uprawiać sport jedynie dla własnej przyjemności, robi to, co pragnie i co mu zdrowy rozsądek nakazuje. Kto zaś pragnie sięgnąć po laury zwycięzcy, musi się poddać pewnej dyscyplinie sportowej, w ramach której używanie alkoholu i tytoniu figuruje na czarnej liście.

A teraz o tem, co znalazłem w miesięczniku niemieckim „Start i meta", organie oficjalnym Niem. Zw. Związków Sportowych w sprawie alkoholu.

„Jest rzeczą pewną, że zgubne skutki spożywania alkoholu i palenia tytoniu tych dwuch najpopularniejszych używek mało są doceniane podczas zaprawy i samych zawodów sportowych.

Bardzo często spotykamy się wśród sportowców z zupełnie fałszywem pojęciem, że alkohol dodaje siły, a tytoń podtrzymuje skołatane wysiłkiem nerwy.

Pojęcia te są tylko przykrem w skutkach złudzeniem, są wynikiem chwilowego polepszenia się samopoczucia mięśniowo - nerwowego, po którem następuje nieubłagana depresja, spadek siły fizycznej i osłabienie woli.

Jest rzeczą bowiem dowiedzioną przez uczonych i lekarzy wszelkich okresów, że używanie alkoholu bezsprzecznie obniża fizyczną i duchową wydajność pracy człowieka.

Profesor Durig, znany alpinista, pragnąc przekonać się jak wpłynie alkohol na jego alpinistyczne wyczyny, poddał się następującemu doświadczeniu: odbył dwie wycieczki na szczyt górski wysokości 2446 m. Pierwszą wycieczkę odbył normalnie, nie używając przedtem alkoholu.

Przed drugą wycieczką spożył 1 litr piwa, co odpowiada spożyciu czystego alkoholu w ilości 30 — 40 cm. I cóż się okazało? *Otóż szczegółowe badania wykazały, że podczas drugiej wycieczki zużył więcej 1/5 czasu, spotrzebował 1/7 więcej energji, a efekt był o 1/5 mniejszy.*

Naczelny lekarz policyjny szkoły W. Fizycznego w Szpandawie, dr. Heimer badał wpływ alkoholu na wyczyny biegaczy — krótkodystansowców. Przeprowadził on doświadczenie w ten sposób, że wybranej grupie znanych sobie dobrych biegaczy podał do spożycia napój, przyrządzony w pewnych jego dozach z alkoholem, w innych bez. Żaden z biegaczy nie wiedział, czy otrzymał napój z domieszką alkoholu, czy też bez.

Pod odbytym biegu okazało się, *że przeciętny wynik biegaczy, którzy spożyli napój z alkoholem był o 2 m gorszy od reszty biegaczy.*

Podobną próbę zrobił tenże lekarz z pływakami. Wynik podobny jak wyżej, z tem, że przeciętny ich czas na 100 mtr. był gorszy o 1½ sek

Według prof. Hellstena (Finlandja) gdybyśmy przyjęli, że podniesienie ciężaru na 96 kg za 100% wynik osiągnięty bez użycia alkoholu, to po użyciu tegoż w ilości 80 gr. t. j. tyle co 2 litry mocnego piwa — osiągniemy *tylko 84 proc. wydajności pracy, gdy natomiast po spożyciu 100 gr. cukru osiągniemy wynik 117 procentowy.*

Inne badania wpływu alkoholu na czułe tkanki naszego ustroju (mięśnie, nerwy) wykazały, że o ile mięsień w zwykłych warunkach mógł wykonać kilkakrotnie po sobie tę samą pracę, jedynie z bardzo małemi zmianami natężenia, to po użyciu alkoholu w minimalnej dawce mięsień pracował narazie równo, potem nastąpiło pewne powiększenie wydajności pracy, po którem to skoku nastąpił gwałtowny spadek siły mięśnia.

Po użyciu silniejszej dawki reakcja silniejszego ruchu nadchodziła szybciej, była jednak krótsza, a spadek siły następował gwałtownie i bardzo nisko.

Przy bardzo dużych ilościach alkoholu mięsień zupełnie nie wykazywał przybytku pracy, chociażby chwilowej, ale przeciwnie uległ szybkiemu porażeniu i przestawał zupełnie pracować.

Ciekawe jest zdanie w kwestji odżywiania się i użycia alkoholu dr. med K. A. Werringena, który w swej książce pod tytułem: „Co powinien wiedzieć lekarz o sporcie" między innemi pisze: Zasadniczo powinniśmy się zadowolić pokarmem złożonym z czarnego chleba, surowych owoców, surowych i gotowanych jarzyn, zielonych sałat, ryżu, kartofli, zup, mleka w małych ilościach, prostych, mleczno - mącznych legumin. Mięso należy traktować jako używkę i spożywać nie częściej jak 3 razy tygodniowo w niewielkich ilościach. Przy takim pokarmie możemy osiągnąć najlepsze wyniki sportowe, bo nie przeciążamy mięsem przewodu pokarmowego, a zapas naszej energji życiowej niezużytej na ciężkie nieraz trawienie możemy obrócić na wyczyny sportowe.

Nadmierne użycie mięsa powoduje na skutek dużej ilości zawartości i innych używek (korzenne przyprawy) łaknienie, które w wielu wypadkach zaspakajamy napojami alkoholowemi, nie zdając sobie sprawy, że to właśnie niewinne piwo pite codziennie do obiadu czy kolacji, sumarycznie biorąc jego skutki, z dodatkiem jeszcze nieodzownym tytoniu niszczy nasz organ krążenia, t. j. z dnia na dzień osłabia serce i degeneruje naczynia krwionośne. A więc nie jeść nadmiernych ilości ostro przyprawionych potraw, (tradycyjny gularz na zawodach p. w. i marszach) a pragnienie, jeśli się już zjawia, gasić czystą wodą z domieszką soków owocowych.

Ciekawemi cyframi w stosunku do spożycia alkoholu może się pochwalić dr. med. Mallwitz, ongiś lekarz niemieckich drużyn olimpijskich, obecnie prezes związku lekarzy niemieckich. Zarejestrował on podczas jednego ze 100 km. marszów lekkoatletycznych, tak często dawniej w Niemczech urządzanych, że z zawodników, którzy alkoholu nie używali 92 proc. doszło do mety, gdy natomiast „piwosze" mogli się wykazać cyfrą tylko 46 proc.!!!

Ponadto twierdzi dr. Mallwitz, że planowo prowadzona zaprawa sportowa, to najlepszy środek zwalczania alkoholizmu i nikotynizmu wśród młodzieży wszelkich sfer, na której tak dobitnie później w życiu odbijają się nawyczki i grzechy młodości.

Badania kliniczne o długości działania alkoholu na organizm wykazały, że nawet najmniejsze ilości alkoholu bardzo długi okres czasu po jego spożyciu oddziaływują ujemnie na funkcje organizmu. Tak np. uspokojenie się serca po biegu, które normalnie wieczorem w dniu treningu popołudniowego powinno było przyjść do normy, po wieczornem spożyciu alkoholu

było jeszcze popołudniu dnia następnego niespokojne.

Przejdźmy teraz do drugiego zła, do palenia, czyli stałego zatruwania organizmu nikotyną.

Można śmiało powiedzieć, że palenie czy niepalenie to kamień probierczy każdego sportowca. Tu nie może być żadnego kompromisu i kto pragnie zbratać się z prawdziwym sportem i jego wyczynami musi wyrzec się palenia.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej szkodliwemu działaniu niewinnego na oko papierosa.

Trzeba zaznaczyć na początku, że nikotyna, to groźna trucizna, której zażycie 1/20 gr. w formie skondensowanej wystarczy w zupełności by zabić człowieka.

To mówi bardzo wiele.

Całe szczęście, że organizm ludzki przystosowuje się dosyć łatwo do różnych trucizn i z biegiem czasu następuje osłabienie działania tychże. Niemniej nie znaczy to, że organizm nie podlega stałemu, codziennemu, systematycznemu zatruwaniu „na raty". Częste „powiedzonka", że ten i ów stary pan doskonale się czuje i trzyma chociaż pali, nie dowodzą niczego, bo nie wiemy, do jakich taki pan jest zdolny wysiłków fizycznych, oraz do jakich byłby zdolny i jakby wyglądał i jaką okazałby wydajność gdyby nie palił.

Nikotyna niszczy elastyczność tkanek i naczyń. Któż nie zna widoku starego, wyschniętego, sztywnego i łamliwego szlauchu gumowego. Pęka przy każdem najlżejszem napięciu. Tak samo wyglądają naczynia krwionośne nałogowego palacza. Częste nagłe wypadki śmierci dadzą się sprowadzić do tego jedynie powodu. Gdzieś w mózgu, przy większym naporze krwi, na skutek wysiłku fizycznego lub afektu duchowego pęka naczyńko i klapa — paraliż lub śmierć

Nikotyna degeneruje wszelkie gruczoły wewnętrznego wydzielania, te najważniejsze regulatory naszego życia. Znane są liczne wypadki, gdzie bezpłodność tak męska jako też kobieca spowodowana została degeneracją tkanki rozrodczej na skutek zatrucia nikotyną.

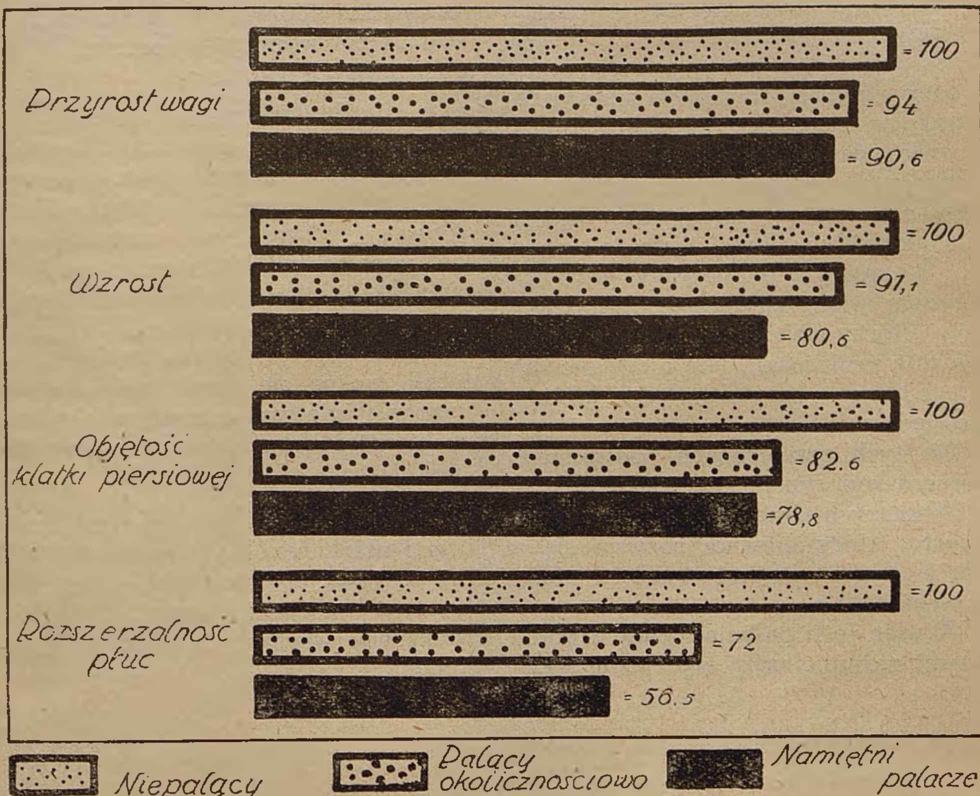
Dawniej, w czasach kiedy w powszechnem użyciu była fajka i cygaro, zło nikotyny nie dawało się tak odczuwać. Dzisiaj przy powszechnem użyciu papierosa i „zaciąganiu" jest gorzej. Obok ataku ataku nikotyny na nabłonek oddechowy płuc, na którym się nikotyna osadza i przenika do krwi, wdycha palacz duże ilości innych gazów (tlenek węgla), które bardzo zgubnie działają na wydajność oddechową płuc, oraz tą drogą dostają się do krwioobiegu, a z krwią do wszelkich tkanek organizmu. Setki tysięcy czerwonych ciałek krwi zamiast zabierać konieczny do należytego życia organizmu tlen, na skutek wielkiego powinowactwa do tlenku węgla i innych szkodliwych gazów, wykluczone są tem samem od naturalnej czynności: roznoszenia tlenu do tkanek organizmu. Cóż więc znaczą chwile przyjemnego odurzania się wobec faktów wyżej wymienionych.

Trzy i pół letnie badania dr. Scawera na studentach amerykańskich wykazały według załączonej tablicy pewne dane, które niezbicie świadczą, o ujemnym wpływie nikotyny na ludzki organizm:

Tak więc wynika niezbicie, że waga, wzrost i objętość klatki piersiowej ulegają b. silnie ujemnemu wpływowi nikotyny.

Specjalnie dla sportowca jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia należyta rozszerzalność klatki piersiowej, z którą znowu łączy się poniekąd jej t. zw. pojemność oddechowa. Jeśli ta jest mała — nie możemy mówić wówczas o zdolnościach do większych wy-

TABELA DOŚWIADCZALNA DR. SCAWERA



siłków, przy których oddech musi być szybszy i obfitszy. Nawet przy najlepszych walorach cielesnych, biegacze, specjalnie długodystansowi, nie dojdą do wyników, jeśli palą! Jeśli szybkobiegacze, skoczkowie i miotacze mogą jeszcze palić, to już średniodystansowiec musi się zupełnie wyrzec palenia. Nikotyna niszczy elastyczność tkanki oddechowej. Bez tej elastyczności nie rozwiniemy ani szybkiego tempa, ani nie zdołamy pokonać t. zw. martwego punktu oddechu.

Posłuchajmy co o paleniu mówi pastor Lowe, dwukrotny mistrz olimpijski (olimpjady odbywają się co 4 lata!) na dystansie 800 mtr. „Tlenek węgla, który powstaje przy paleniu, łączy się szybciej z czerwonemi ciałkami krwi niż czysty tlen i dlatego krew palacza nie dając dostatecznej ilości tlenu — powoduje gorsze wyniki pracy mięśniowej. Wreszcie nikotyna powoduje stałe lekkie zapalenie krtani, brak apetytu z następstwami zaburzeń żołądkowych".

Podobnie oświadcza się przeciw paleniu Abrahams, mistrz olimpijski na 100 mtr. mówiąc: „badania powag lekarskich wykazały, że puls przy paleniu wzrasta o 7 uderzeń na minutę, że powrót serca do normy przy większych wysiłkach znacznie się przedłuża. Stąd wynika, że serce palacza nie jest idealnem narzędziem do wydobywania wysiłków sportowych. Poza tem powoduje nikotyna zmniejszenie granicy progu reakcji nerwowej, przez co np. szybkobiegacze — palacze mogą łatwo spóźniać start".

Nawet w Ameryce, kraju największych naturalnych talentów lekkoatletycznych poznano się już dawno na zgubnym wpływie nikotyny.

Mike Murphy, znany przedwojenny trener olimpijskich drużyn amerykańskich, na zasadzie kilkunastoletniego doświadczenia mówi krótko i jasno: „Nie pal". A kiedy już zdążyłeś się tego nauczyć pal fajkę, albo cygaro, jednak nigdy w okresie ostrego treningu. Nienawidzę papierosów, gdyż widziałem wielu chłopców i młodzieńców, którzy się przez nie zupełnie fizycznie zrujnowali. Nie mogę nic dobrego o tym wymyśle ludzkiej kultury powiedzieć!"

Na tych przestrogach poważnego trenera kończymy.

W naszych strzeleckich warunkach sportu, który głównie rozwija się u nas w długie marsze i strzelanie musimy coś dodać.

A więc jeśli palenie i picie szkodzi nawet najmniejszym wyczynom sportowym, to ileż bardziej będzie szkodziło zawodnikowi, przebywającemu dziesiątki kilometrów znojnym marszem. Czyż wymaga to jeszcze jakichś dodatkowych wyjaśnień.

A cóż dopiero mówić o strzelcu, z bronią skierowaną do tarczy. Czyż nie wiecie z doświadczenia, że każde żywsze uderzenie serca, każdy oddech głębszy wytrąca nas z równowagi. Cóż więc będzie, kiedy podniecenie to spowoduje alkohol lub tytoń. Właśnie w tej najdelikatniejszej z delikatnych dziedzin sportowych, najbardziej dobitnie można się przekonać, o zgubnym wpływie tych dwu używek, o których wyżej wyczerpująco wspomnieliśmy.

A więc kto chce być dobrym strzelcem i piechurem i na tem polu zbierać zwycięskie laury musi wziąć koniecznie rozbrat z dwoma swemi największemi wrogami: alkoholem i tytoniem.



Pomnik w Swirze, na górze Batorego wystawiony na pamiątkę oswobodzenia Ojczyzny

A. WERNER

Rezerwiści w pracy P. W.*)

Rezerwistów pracujących w p. w. można podzielić na 2 kategorje: 1) na instruktorów p. w., 2) na członków ćwiczących p. w.

1) Instruktorzy p. w.

a) oficerowie rezerwy biorący udział w pracy p. w. jako komendanci jednostek p. w. są tak nieliczni, że grupa tych instruktorów prawie w grę nie wchodzi. Oficerowie rezerwy, należący do „Związku Strzeleckiego", pracują w p. w. dzięki idei jaką Związek Strzelecki utrzymuje opierając się częściowo na idei przedwojennego Strzelca.

Niestowarzyszeni oficerowie rezerwy od prac w p. w. poprostu stronią, a nawet pewna presja wywierana na nich przez ich Związki np. „Koło Oficerów Rezerwy" nie zdołała otrząsnąć ich z apatji.

U niektórych oficerów rezerwy widać poprostu nietylko niechęć, lecz nawet wręcz wrogi stosunek do poczynań w pracach p. w. Jako instruktorzy, oficerowie rezerwy przedstawiają element małowartościowy.

Wiadomości wojskowe posiadają tylko te, które pozostały im z czasów czynnej służby wojskowej i to częstokroć niezgodne z regulaminami, nowych wiadomości nabywać nie starają się.

b) Szeregowi rezerwy, którzy stanowią gros kadry instruktorskiej lub zawodowej, jako element ideowo wyrobiony przedstawiają się znacznie lepiej.

Wprawdzie u niektórych instruktorów odgrywa dużą rolę wynagrodzenie, jakie pobierają za swoją pracę, jednakowoż ten błąd wynagradzają wiadomości wojskowe, które są znacznie większe niż u oficerów rezerwy.

Naogół jednak w obecnym stanie rzeczy niema mowy, ażeby można było zastąpić kadrę instruktorską zawodową instruktorami kontraktowymi lub honorowymi. Przedewszystkiem, pominąwszy brak dostatecznych wiadomości wojskowych, zachodzą duże trudności z wyborem tych instruktorów.

Rezerwista-podoficer, który wrócił do domu, nie bardzo chętnie chce zajmować się w dalszym ciągu ćwiczeniami, cieszy się, że zdołał wyrwać się z koszar, wreszcie żeni się i wówczas naprawdę już jest stracony dla pracy p. w. i w. f.

Należałoby już w wojsku nastawiać odpowiednio psychicznie tych szeregowych, którzy dają pewną rękojmię, że po powrocie do domu będą nadal pracować w P. W. Należałoby obowiązkowo organizować kursy informacyjne przed końcem służby wojskowej i podać im metody pracy p. w. Kursy te powinne być traktowane przez pułki bardzo poważnie i mieć jako instruktorów najlepszych oficerów i podoficerów, dla których organizacja P. W. nie jest obcą i którzy sami wierzą w przyszły rozwój P. W. i W. F. Rozumie się, że praca szkolenia takiej kadry instruktorskiej musi być rozłożona na całe lata i dopiero po uzyskaniu dużej i wyborowej ilości instruktorów, można mówić o za-

---

*) W czasopismach poświęconych sprawom wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wiele miejsca poświęca się ostatnio zagadnieniom organizacyjnego zainteresowania rezerwistów w pracy P. W. Również P. U. W. F. i P. W. polecił oficerom P. W. opracowanie tematu „Rezerwiści w pracy P. W." Z nadesłanych opracowań trzy ukazują się w obecnym numerze „Pracy".

REDAKCJA.

stąpieniu nimi kadry instruktorskiej zawodowej.

2) Rezerwiści jako członkowie ćwiczący P. W. — Rezerwistów ćwiczących w P. W. można w każdym powiecie wyliczyć na palcach. Powodem tego w pierwszym rzędzie brak dotychczas ustalonych ulg dla rezerwistów za pracę w. p.

Rezerwiści chętnie ćwiczyliby w oddziałach p. w. gdyby wiedzieli, że mają pewne ulgi, chociażby odroczenie ćwiczeń rezerwy, zwolnienie z ćwiczeń rezerwy i t. d. Wprawdzie na pewne ćwiczenia p. w. jak strzelanie szkolne, rzucanie granatami, rezerwiści stawiają się tłumnie, jednak o faktycznym udziale w pracy p. w. rezerwistów dotychczas mówić nie można.

Wciągnięcie do pracy p. w. rezerwistów uważam za konieczne. Przedewszystkiem dlatego, że młodzież w wieku przedpoborowym, widząc rezerwistów w szeregach p. w., sama się będzie chętniej garnąć do ćwiczeń, następnie rezerwiści naprawdę będą mieli sposobność powtórzenia tego, co im dała czynna służba wojskowa. Nieodzownem jest również zmodyfikowanie obecnego programu p w. dla rezerwistów, który w obecnym czasie jest nierealny i trudny do przeprowadzenia.

Zwiększyć ilość rezerwistów w p. w. można tylko przez odpowiednie przygotowanie ich już w czasie służby w wojsku i ustalenie ulg w ćwiczeniach, jakie może dać systematyczna i obowiązkowa praca w p. w.

W. REGULSKI

O programie i metodzie prowadzenia kursów świetlicowych

Zaczynając pisać o programie i metodzie prowadzenia kursów świetlicowych, zaraz na wstępie pomyślałem, że mogę spotkać się z zapytaniem: czy słuszne są rozważania na temat przygotowywania pracowników do placówki, która nie została jeszcze określoną i której treść tak wielu oświatowców rozmaicie pojmuje, dalej — czy nie należałoby zacząć od rozważań — czem jest sama świetlica?

Takie pytanie byłoby zupełnie naturalne, bo od tego się zwykle zaczyna, gdy jakąś zdobycz umysłu chce się w życie wprowadzić.

Gdy jednak chodzi o świetlicę to tu porządek może, a nawet powinien być odwrócony.

Dlaczego? Pierwsza przyczyna jest ta, że świetlica nigdy nie będzie miała stałej treści. W każdem środowisku będzie ona inną i rozmaitość ta zależna jest nietylko od środowiska, ale w równym stopniu także od czasu, bo treścią świetlicy jest to, czem ludzie żyją, a zmienności i różnorodności tych spraw zależnie od miejsca i czasu dowodzić nikomu nie trzeba.

Przyczyna druga — świetlica, czy praca świetlicowa nie jest wytworem myśli pojedyńczego człowieka, lecz naturalnym wynikiem społecznego życia, podniesionym do roli terenu, na którym oświatowcy chcą przeprowadzać swoje celowe oddziaływania.

Próżnem tedy byłoby wyczekiwanie na ustalenie się treści wyrażania „praca świetlicowa" bo jej cechą istotną jest samorzutność i ciągła zmienność.

W jakim tedy zakresie może być mowa o kształceniu pracowników świetlicowych przy pomocy kursów, które przecie muszą mieć swój określony program, a on znowu żadną miarą nie może być programem prac świetlicy?

O to właśnie chodzi i niniejszy artykuł jest próbą dania odpowiedzi.

Punktem wyjścia stanie się jak przy każdem innem rozważaniu — analiza.

W tym wypadku, analizie poddać musimy pracę społeczno-oświatową, bo taką jest praca świetlicowa, a do niej kursy mają przygotować.

Dla jasności rozumowania, wystarczy wziąć trzy tylko elementy wchodzące w skład jej treści, mianowicie: co, jak i dlaczego (poco) się robi?

Pozornie wydawałoby się, że pierwszy z tych elementów jest jednocześnie najważniejszym, gdyż w codziennem działaniu, on rzeczywiście wybija się na miejsce najwidoczniejsze, zwraca na siebie uwagę i o sobie każe myśleć.

Jest jednak w gruncie rzeczy czynnikiem wynikającym z ostatniego tak samo jak i drugi.

Ostatni więc jest pierwszym i najważniejszym i można go nazwać elementem przyczynowym, a dwa pozostałe są elementami wtórnemi i noszą charakter wynikowy.

Aby wykazać, że takie właśnie elementy są w pracy społeczno-oświatowej i, że taką, a nie inną rolę w niej pełnią, musimy poddać analizie konkretny czyn społeczno-wychowawczy.

Niechaj nim będzie zorganizowanie zespołu młodzieży przystępującego do konkretnej akcji rolniczej. (Takie zespoły powstają często na terenie świetlic Zw. Strzeleckiego)

Ktoś, kto czynu tego dokonał, musiał przedtem, dłuższy lub krótszy czas, przeżywać stany zabarwione uczuciem przykrości. Musiał być niezadowolony z tego na co patrzył, musiało mu o coś lub o kogoś chodzić, bo inaczej żadne postanowienie w nim nie zapadłoby i czyn nie miałby miejsca.

Przykrość ta mogła być konsekwencją odczuwania biedy ludzkiej będącej wynikiem niskiego poziomu kultury rolnej i to byłby typ odczuwania humanitarnego, albo też — mogła być następstwem ambicji państwowej nie pozwalającej przechodzić obojętnie obok działów pracy, od których bezpośrednio zależna jest nasza siła, i — byłby to typ odczuwania, który, z braku innego lepszego wyrażenia, nazwać można — społecznym.

W pierwszym wypadku dominuje chęć uczynienia szczęśliwszym człowieka pojętego indywidualnie, a w drugim — jest także pragnienie tylko w odniesieniu do zbiorowości pojętej jako państwo.

Oczywiście typy odczuwań mogą być najrozmaitsze i nie chodzi tu wcale o dokonanie ich klasyfikacji lub danie im nazw, chodzi tylko o stwierdzenie istnienia samego procesu i o wskazanie, że on to właśnie jest tym pierwszym elementem przyczynowym, elementem celu, kryjącym się w pytaniu: — poco, dlaczego chcę coś robić.



Słuchacze kursu kierowników świetlic w Łodzi na zajęciach praktycznych.

Rozpoznanie tej pobudki działania bywa nieraz bardzo trudne i dopiero przez obserwację tego co ktoś robi i jak robi można o niej wnioskować, nie zmniejsza to jednak jej znaczenia, ani nie zmienia roli.

Idźmy dalej śladami przyżyć tego, kto czynu dokonał.

Gdy już ten niewyrażony słowami, lecz odczuty cel - przyczyna zaczął niepokoić coraz silniej, wtedy dopiero powstało w nim konkretne zamierzenie wzięcia bezpośredniego udziału w akcji podnoszenie kultury rolnej i udział ten wyraził się w formie zorganizowanego zespołu konkursowiczów.

Takie właśnie zamierzenie bywa

często brane jako cel sam w sobie, jako początek działania podczas gdy jest tylko środkiem do realizowania się elementu pierwszego.

Jest to element drugi objęty wyrażeniem: co robić? i zawiera w sobie wszystkie formy pracy społeczno-oświatowej jakie są i jakie mogą być.

Element ostatni: jak robić? — obejmuje wszelkie sposoby działania jakie zostały użyte przy tworzeniu zespołu i przy kierowaniu jego późniejszą pracą.

Mieści się tu cały dział metod zarówno dobrych jak i złych.

Na tem analizę można zakończyć i przejść do dalszych rozważań, nie zaszkodzi jednak dokonać przedtem pewnego aktu sprawiedliwości i elementy przegrupować według ich kolejności występowania w procesie działania społeczno-wychowawczego.

A więc: co, jak i dlaczego, zmieni się na — dlaczego, co i jak.

Przy kształceniu pracowników świetlicowych wszystkie te trzy elementy pracy muszą być wzięte pod uwagę i właśnie w tym odwróconym porządku.

Najpierw trzeba mówić o celach i zadaniach pracy, o stanie obecnym i możliwościach rozwojowych, o podstawach psychologicznych ruchu społeczno-oświatowego, o roli jaką może odegrać świadomy czynnik pracownika.



Fragment wzorowej świetlicy okręgu Z. S. w Lublinie

Trzeba zejść do wykazania przyczyn obecnego poziomu życia zarówno gospodarczego jak i kulturalnego, trzeba wskazać na siły, które u nas nie zostały jeszcze wciągnięte do działania budującego i uważane są za mogące wyrażać się tylko destrukcyjnie, podczas gdy w rzeczywistości taki stan jest tylko wynikiem naszego nieumiejętnego obchodzenia się z niemi.

Trzeba poddać rewizji dotychcza-

sowy stosunek akcji kulturalno-oświatowej do życia mas i szukać tam przyczyn słabych wyników jakie są dziś osiągane.

Nakreślić można obrazy innego lepszego życia jakie już gdzieś zostało zdobyte, można wskazać na drogi, które do tego doprowadziły. Ale przy kreśleniu tych obrazów nie powinno chodzić o pokazanie jakiegoś wzoru do którego pracownik miałby dążyć i który miałby przeszczepiać do swego środowiska, bo takie naśladowanie byłoby zgruntu szkodliwe. Powinno natomiast chodzić o wzbudzenie w pracowniku wiary, że jednak może być lepiej i wzbudzenie chcenia przystąpienia do przebudowy życia na lepsze.

Cały ten dział jest niczem innem jak wprowadzeniem pracowników w odczucie dynamiki życia społecznego, wprowadzeniem w odczucie rytmu przyczyn i skutków sił budujących kulturę.

W czasie tych przeżyć pracownikowi świetlicowemu przewijają się przed oczyma obrazy różnorodnych stron życia jego środowiska. Ciemne w nich plamy nabierają barw, to co było beznadziejne — okazuje się możliwe przy innem potraktowaniu, wstępuje wiara, że to lub tamto co robił jest dobre, wyjaśniają się przyczyny tego co miało miejsce co zaszło i działało odpychająco lub niszczyło dobrą wolę pomagania, a nakazywało zamknąć się w sobie, kształtuje się i wzmacnia cel pracy z jednoczesnym wzrostem wiary we własne siły. W ślad za tem idą wyraźne konkretne zamierzenia wyprowadzane bezpośrednio z tego co w środowisku jest, idą pojedyńczo odpowiedzi na pytanie co robić, idą plany wiązania ich w całość wzajem się uzupełniającą, tworzy się obraz zmienionego życia środowiska, obraz lepszego jutra, a przez swoje powstanie w umyśle pracownika wzmacnia się w nim przekonanie, że jednak jest poco, jest dlaczego robić.

Na kursie dla pracowników świetlicowych można taką rolę powierzyć prelegentom, którzy w szeregu wykładów powinni ująć istotę celów i zadań pracy społeczno-oświatowej, ale pod warunkiem, że swoje ujęcie tematu będą traktowali jako punkt zaczepny dla samodzielnej myśli słuchających, gdyż cele dla siebie, każdy musi tworzyć sam, jeśli wogóle chce je mieć.

Naśladownictwo w celach jest czczą deklamacją, posiadającą, niestety, spory zastęp wyznawców.

To byłby pierwszy etap kształcenia pracowników, którego rysem zasadniczym jest troska o wywołanie w nich świadomego, czynnego stosunku do społecznego życia.

Etapu tego nie wolno jednak przedłużać gdyż przeciąganie niszczyć będzie to co już zostało wcześniej osiągnięte. Lepiej popełnić błąd przez skrócenie niż dopuścić do przewlekania.

To ostatnie zdarza się tym prelegentom, którzy wyobrażają sobie, że ci, do których oni przemawiają — nigdy podobnych myśli nie przeżywali, a nie wiedzą o tem, że bardzo często i właśnie w takich wypadkach możnaby z powodzeniem dokonać zamiany prelegentów na słuchaczy, a słuchaczy na prelegentów.

Wykład w tym etapie jest i może być główną formą pracy na kursie.

Gdy się jednak przejdzie do omawiania działu zamierzeń, które ma podjąć każdy pracownik w swoim środowisku, to już wykład powinien ustąpić innej formie, bardziej dostosowanej do źródła skąd płynąć mają obrazy tego co jest w terenach i tego co w nich chciałoby się zrobić, powinien ustąpić — zajęciom seminaryjnym. Prelegent musi tu zejść do roli obserwatora i doradcy, a na czoło wyjść powinien słuchacz.

Tu właśnie zaczyna się tworzenie treści i zakresu pojęcia świetlicy.

Wszyscy uczestnicy biorą w tej pracy udział

Każdy dobiera sobie to co odpowiada jego możliwościom i możliwościom środowiska, odrzuca wszystko, czemu nie mógłby podołać lub co mogłoby się mijać z potrzebami terenu.

Tu w całej rozciągłości sprawdza się ten wielki pożytek jaki tkwi w charakterze, samorzutności i zmienności pracy świetlicowej będący świadectwem, iż jest ona w bezpośrednim kontakcie z życiem gromad i może być doń dostosowywana.

Podczas tych zajęć i przez nie, nastąpi dotarcie do potrzeb ludzi mających odwiedzać przyszłą świetlicę, podda się rozważaniu pragnienia jakie w nich tkwią i sił jakiemi rozporządzają. Zrobi się przegląd najlepszych sposobów przy pomocy których można będzie realizowanie się pragnień oprzeć na istniejących w środowisku siłach.

Podda się ocenie wszystkie formy, w które pracownicy kulturalno-oświatowi starają się ująć życie.

Kierownik zajęć seminaryjnych powinien pamiętać o tem, że nie on pójdzie w teren spełniać rolę inżyniera społecznego, a że tę funkcję pełnić będzie musiał sam pracownik i że właśnie dlatego, na kursie świetlicowym nie wolno podawać form jako recept, lecz trzeba ćwiczyć słuchaczy w inżynierji społecznej, aby orjentując się w przyczynach tego co widzą, tego co jest w ich środowiskach — mogli sobie sami formy dobierać, dostosowywać, przykrawać —według możności ich wprowadzenia, według ich przydatności i według potrzeb.

Zajęcia te są w wysokim stopniu uzależnione od jakości zespołu i faktem jest, że jeśli on będzie rekrutował się z terenów wielkich, obcych sobie i nieznanych, to wymiana myśli zamieni się w gorszy gatunek spekulacji myślowej opierającej się na żonglowaniu słowami. Obcość warunków pracy i doświadczeń, przekreśli możność wytworzenia się wspólnego języka, bez którego nie może obejść się żadna wymiana myśli, a tembardziej myśli twórczej.

Najlepiej jest jeśli słuchacze kursu pochodzą z jednego powiatu, bo wtedy znają się z sobą, przeżywają jedne i te same sprawy, rozumieją się, mimo, że w poglądach mogą nie być zgodni. Poruszona przez jednego jakaś sprawa zahacza innych, bo w takim zespole istnieje cała sieć wspólnych zainteresowań środowiskowych. Pożytek każdej myśli, czy sądu może być tu kontrolowany przez wielu i z wielu stron.

Niezależnie od tego osiąga się jeszcze jeden plus, a mianowicie: — stwarza się możność późniejszej oceny wartości samego kursu, której miarą będzie stopień wzmożenia się ruchu świetlicowego w powiecie.

Takiej miary, przy bezpośredniem oddziaływaniu na akcję świetlicową na terenach wielkich, jakiemi są np. okręgi — nie można przyjąć, bo skutkiem rozproszenia pracowników kończących kursy, nie uda się stworzyć im warunków pracy i przy ocenie wartości kursu, nie brałoby się pod uwagę zjawiska, które nazwać można bezużytecznem wypromieniowywaniem energji pracownika świetlicowego.

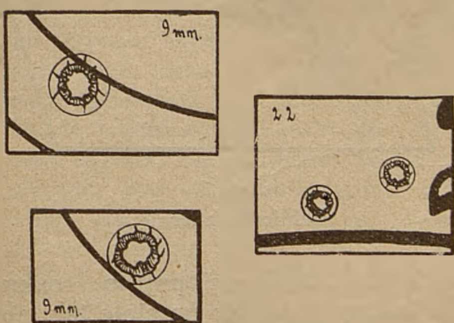
Ta garść uwag, mimo, że jest oparta na doświadczeniach zdobytych podczas prowadzenia kursów, nie rości sobie pretensji—ani do wszechstronności, ani do nieomylności

Także samo np. i program kursu świetlicowego w Grodnie, jak i sposób jego prowadzenia mimo, że został na tych doświadczeniach oparty, jest tylko próbą innego lepszego podejścia do zagadnienia kształcenia pracowników świetlicowych. Czy próba ta udała się i w jakim stopniu, postaram się zobrazować w następnym numerze „Pracy Strzeleckiej".

J. K.

Ślady sporne

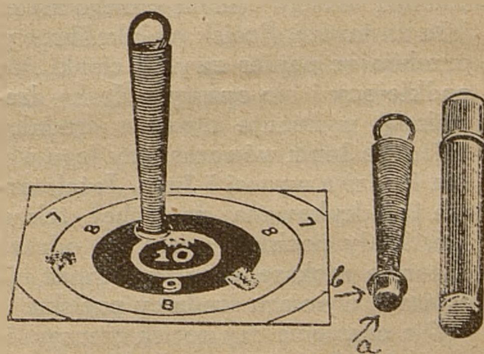
W przepisach międzynarodowych kwestja śladów pocisków, dotykających linij między dwoma polami tarczy została rozstrzygnięta w ten sposób, iż w razie uszkodzenia, choćby najdrobniejszego linji rozgraniczenia z pierścieniem wyższym zalicza się trafienie w tymże wyższym pierścieniu. I tak, jeżeli pocisk dotknie tylko pierścienia dziesiątki ale w taki sposób, iż widać chociażby najmniejsze uszkodzenie linji, zalicza się 10 punktów a nie 9 na korzyść strzelającego.



Porównanie śladów faktycznych pocisków ze średnicami tychże pocisków.

Przepis ten wynika prawdopodobnie z następującego rozumowania: gdyby owa 10-tka, czyli krążek papierowy ograniczony pierścieniem była wycięta i stanowiła sama przez się cel, gdyby w dodatku była nie z papieru, a z jakiegoś materjału rozpryskującego się, pękającego lub brzęczącego, gdyby wreszcie umieszczona była w taki sposób iż przewraca się po strzale, to, oczywiście, chociażby najlżejsze draśnięcie, nawet zaczepiające tylko o $^1/_{10}$ obwód krążka, spowoduje rozbicie lub przewrócenie się, które materjalnie dowodzi, iż 10 - tka została rzeczywiście trafiona.

Inną znów zasadę stosują Amerykanie i Anglicy w swoich regulaminach narodowych, zasadę tę nazwałbym geometryczną w odróżnieniu od powyższej — praktycznej. Głosi ona, iż liczy się ten pierścień, na którym leży środek śladu pocisku. Zdaniem naszem, jest to zasada mniej słuszna, ponieważ w rzeczywistości pocisk trafia nietylko swoją matematyczną osią, ale całym swoim obszarem. U nas obowiązuje zasada t. zw. międzynarodowa.



Sprawdzian.

Niezależnie jednak od ujęcia przepisu w praktyce sędziowskiej zdarza się często, iż właściwe ocenienie śladu pocisku natrafia na nadzwyczajne trudności. Wynika to stąd, iż żaden pocisk o zakończeniu szpiczastem lub ostrołukowem nie przebija papieru w ten sposób, aby wykonać otwór dokładnie swojej własnej średnicy, o czysto obciętych i równych brzegach. Zwykle przebija on papier zaledwie częścią swego ostrza, i odpowiedni krążek wyrzuca przed siebie, dalsza jego część zaś jakby klinem rozpycha i rozrywa otworek już wykonany, pozostawiając na obwodzie charakterystyczny ciemny ślad od obtarcia części prowadzącej pocisku.

I teraz biedni sędziowie, chcący postępować w sposób możliwie sumienny i sprawiedliwy stają wobec wielkich trudności przy ocenianiu, o ile szerszym w rzeczywistości jest sam

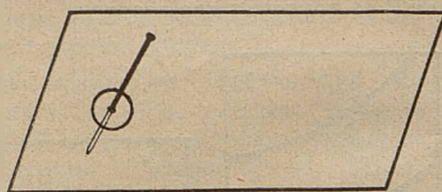
pocisk od śladu przezeń wykonanego. Przedstawiliśmy powyżej ciekawe zestawienie rysunków śladów pocisków z ich faktycznymi kalibrami, wyrysowanymi cyrklem z możliwie największą dokładnością. Można się łatwo przekonać, iż w większości wypadków pocisk rzeczywiście dotknął i rozerwał wyższy pierścień, ale uczynił to tak subtelnie, nie zostawiając śladu, że bardzo trudno się o tem przekonać.

Znaczną pomoc przy ocenianiu tarcz stanowi właściwy dobór samego materjału na tarczę. Pocisk małokalibrowy, przebijając papier zwykły cienki, nie podklejony i nie oparty o deskę drewnianą, wykonuje otwór o średnicy zaledwie 3 mm wówczas, gdy jego własna średnica wynosi 5,7mm. Jeżeli tarcza jest drukowana na grubej tekturze, ślady pocisków stają się odrazu znacznie większe, chociaż również nie osiągają wymiaru średnicy pocisku.

Dla ocenienia czy pocisk rzeczywiście dotknął wyższego pierścienia czy też nie, istnieje kilka sposobów. Opiszemy najpierw sposób zły, na zastosowanie którego sumienni sędziowie nie powinienby pozwalać. Polega on na tem, iż protestujący zawodnik chwyta z wielkim zapałem pocisk odpowiedniego kalibru i wtłacza go siłą w ślad zakwestjonowany. Otóż po pierwsze, zwłaszcza dla broni małokalibrowych, pocisk przed strzałem ma kaliber o pare dziesiątych milimetra większy niż po wyleceniu z lufy, ponieważ przewód lufy dość znacznie ściska jego korpus z miękkiego ołowiu, — po drugie tego rodzaju przymierzenie parokrotnie powtórzone rozszerza ślad bardzo znacznie, zwykle powyżej kalibru pocisku.

Do sposobów niezłych należy używanie przez wszystkich sędziów odpowiednich sprawdzianów do śladów, które przedstawiamy na rysunku nr. 2. Polegają one na tem, iż część A ma kaliber około 4 mm (dla broni małokalibrowej), i mieści się dość szczelnie bez rozpychania we właściwym otworze, wyrwanym przez czoło pocisku, zaś krążek *B* ma prawdziwy kaliber pocisku: około 5,7 mm i pokazuje drogą przyłożenia, bez obawy rozepchania, czy rzeczywiście pierścień jest uszkodzony czy nie.

Jest jeszcze sposób 3-ci, najpraktyczniejszy, aczkolwiek mało u nas znany. Polega on na tem, iż sędziowie posiadają płytki z celuloidu z wykreślonym otworem średnicy pocisku. W środku tego krążka jest otworek, przez który przechodzi szpilka.



Rys. 3
Tabliczka miernicza

Sędzia czyni następująco: rozkłada tarczę na płasko na stole tak, aby ślad był wyraźnie widoczny i jakgdyby wyprasowany. Na oko ocenia gdzie znajduje się środek śladu i w ten punkt wtyka ostrze szpilki już przełożonej przez krążek celuloidowy, poczem spuszcza krążek po szpilce na tarczę i odrazu widzi czy jego obwód zaczepia pierścień czy też nie, Sposób ten jest bezwarunkowo najdokładniejszy, gdyż w większości wypadków nie pozwala na omyłkę, jak jedna dziesiąta mm. i należy go bardzo gorąco polecać, jest bowiem faktem iż zawodnik zawsze chętnie się zgodzi z decyzją chociażby dla niego ujemną, ale wydaną w ten sposób, iż jej bezstronność i ścisłość nie może podlegać kwestji, zaś decyzje wydawane na prędce „na oko" i byle jak mogą kogoś niesłusznie wywyższyć i ucieszyć, ale wytworzą napewno wśród ogółu niesmak i przekonanie o niepoważności zawodów.

P. PISKOZUB

Organizacja strzelectwa w Italji

Parę miesięcy temu została zarządzona dekretem królewskim reorganizacja działalności istniejącego od roku 1910 w Italji „Zjednoczenia stowarzyszeń strzeleckich" stwarzając t. zw. „Związek Strzelania do Tarczy Narodowej" (l'Unione italiana di tiro al segno nazionale). Nowa organizacja strzelectwa narodowego ujmuje w jedną instytucję całokształt zagadnień, dostosowując do nowych potrzeb działalność starej i zasłużonej instytucji, która w krzepkim rytmie ich obecnej epoki ma przyzwyczajać wszystkich obywateli italskich do nowych obowiązków. Zasłużone znaczenie i konieczność dobrego strzelania ma stać się widoczne dla jaknajszerszej warstwy publiczności, która winna się niem jaknajżywiej zainteresować, biorąc czynny udział w kursach i strzelaniach, oraz pomagając tej instytucji finansowo, materjalnie i moralnie. Obywatele italscy zrozumieli dobro i cel powyższej pracy i czynnego patrjotyzmu, który wyraża się w solidnem przygotowaniu wszystkich do obrony kraju, obrona ta musi być czynną — z bronią w ręku — a więc: konieczność sprawnego używania broni.

Związek Strzelania do Tarczy Nar., który podporządkowany jest wprost Ministrowi Spraw Wojskowych (specjalny referat), ma za zadanie wyszkolić strzelecko całą młodzież italską oraz doskonalić w tym kierunku obywateli, którzy przeszli naukę strzelania już przedtem. W tym celu w każdej miejscowości, będącej siedzibą władz gminnych, (7.308 gmin) oraz siedzibą władz prowincjonalnych, (92 prowincje) mają być stworzone t. zw. „Sekcje strzeleckie", (ośrodki); każda sekcja składa się najmniej ze 100 członków pochodzących z jednostek przysposobienia wojskowego (dwuletnie kursa p. w. dla tych którzy nie byli przedtem w **Balilli i** Awangwardzie) oraz awangwardzistów (chłopcy 15, 16, 17 i 18-letni należący do t. zw. „Opera Nazionale Balilla). Przy każdej sekcji może istnieć ponadto grupa sportowo - strzelecka licząca najmniej 30 członków (specjalistów) należąca stale do Zw. Strz. do Tarczy N., grupa strzelców ze związku oficerów rezerwy oraz grupa strzelecka członków „Fundacji Narodowej Popracy" (Dopolavo) (robotnicy).

Zarząd każdej Sekcji tworzą: wyznaczony oficer „Ochotniczej Milicji Obrony Narodowej", który reprezentuje sekcję nazewnątrz i jest jej szefem, delegat Związku (z grupy sportowo - strzeleckiej) delegat grupy Oficerów Rezerwy, delegat Grupy Fundacji Popracy, oraz delegat Urzędu Gminnego. Zarząd sekcji administruje i usprawnia funkcjonowanie strzelectwa. Zarząd posiada wykonawców w postaci dyrektora, wicedyrektora oraz instruktorów strzeleckich mianowanych przez najbliższą komendę Legjonu Och. Milicji O. N. Ponieważ strzelectwo jest podporządkowane Min. Spraw Wojsk., d-cy dywizyj terytorjalnych w imieniu Ministra przeprowadzają inspekcje techniczne i administracyjne. Koszta urządzenia i utrzymania strzelnic oraz zakupu potrzebnego sprzętu pokrywa Zarząd Sekcji.

Budżet sekcji składa się z następujących pozycyj: ze składek członkowskich, z sum osiągniętych ze sprzedaży amunicji dla strzelających na strzelnicach sekcji, z opłat za wejścia na zawody, z kwot za wypożyczanie strzelnic innym stowarzyszeniom, z darów patrjotycznych obywateli oraz

z subwencyj państwowych i samorządowych udzielanych przez M. S. Wojsk., urzędy prowincjonalne i gminne z przewidzianych w budżecie pozycyj.

W pierwszych początkach sekcjom pomaga finansowo rząd, oraz samorządy prowincjonalne i gminne w następującej proporcji: 3/5 rząd (centrala), 1/5 samorząd prowincji i 1/5 samorząd gminny. Celem uzyskania tych subwencyj zarządy sekcyj wnoszą umotywowane prośby do właściwych władz.

Roczne składki członkowskie dla członków Fundacji Narodowej Balilla (awangwardzistów), którzy nie ukończyli 16 lat wynoszą 3 liry, dla awangwardzistów i członków kursów p. w. ponad 16 lat—6 lirów, inni członkowie płacą rocznie 10 lirów. Z przewidzianych i uzyskanych sum mają być pokryte wydatki na zakup: tarcz, broni, urządzeń stanowisk, sygnałów, kupno lub wynajęcie placów pod strzelnice, opłacenie służby strzelnicowej i t. p. Place powinny być dostarczone względnie opłacane o ile możności przez gminy. W urządzeniu strzelnic pomagają wojskowe oddziały techniczne. Administracja wojskowa dostarcza po cenach fabrycznych broń wojskową i amunicję, która może być używaną wy łącznie w obrębie strzelnic. Koszta tych rzeczy pokrywa zarząd sekcji z posiadanych sum.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydaje dyrektywy i instrukcje dotyczące regulaminowego wyszkolenia strzeleckiego, które przeprowadza zarząd dla wszystkich członków sekcji na odpowiednio zorganizowanych w obrębie strzelnic kursach oraz szkolnych strzelaniach. Nikt nie może strzelać jeżeli przedtem nie przeszedł jednego z regulaminowych kursów strzeleckich (oprócz byłych wojskowych), po ukończeniu którego otrzymuje się zaświadczenie. Również i małoletni obywatele, oraz ci, co nie służyli w wojsku i nie są członkami związku a ubiegają się o zezwolenie na noszenie broni palnej muszą wykazać się zaświadczeniem ukończenia kursu.

Obywatele, którzy pełnią służbę przy instytucjach publicznych i prywatnych jak straże: miejskie, sądowo-więzienne, nocne i t. p. muszą przejść kurs i mieć zaświadczenie, że ukończyli regulaminowy kurs strzelecki przy jednej z sekcji Związku strzelania do tarczy. Zaświadczenia takie są pierwszym warunkiem, by być dopuszczonym do odbywania strzelań lub zawodów strzeleckich.

Każda sekcja urządza corocznie ogólne zawody strzeleckie dla obywateli danej gminy. Zawody prowincjonalne mają odbywać się co drugi rok, zaś zawody ogólno - państwowe co pięć lat. Zawody te odbywają się według norm ustalonych rozkazem Min. Spr. Wojsk.

Związek dla członk. w grup sportowo - strzeleckich urządza co roku zawody narodowe (ściśle eliminacyjne).

Dla zawodników, którzy zdobyli pierwsze miejsca, odznaki i dyplomy nadaje Min. Spraw Wojskowych.

F. FEDEROWICZ

O administracji władz i jednostek wych. fiz. i przysp. wojsk.

Organizacja zaopatrzenia pieniężnego i materjałowego władz i jednostek przysposobienia wojskowego spotkała zasadniczą przeszkodę: nieskrystalizowane formy organizacyjne tych władz i jednostek.

Inaczej zresztą być nie mogło.

Jeszcze przed kilku laty wychowanie fizyczne pączkowało, a rozwój jego forsowały nieliczne stowarzyszenia i kluby, walcząc z wielkiemi trudnościami, nie tylko nie posiadając właściwych warsztatów pracy: stadjonów, boisk, sal gimnastycznych i pływalni, ale nawet niezbędnych ilości sprzętu sportowego.

Nie o wiele lepiej przedstawiała się sprawa przysposobienia wojskowego.

Przed trzema laty powstaje Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i rozpoczyna ciężką pracę rozwoju fizycznego społeczeństwa oraz pomoc w wyszkoleniu wojskowem obywateli.

Po okresie wstępnej pracy ukazuje się przepis: „Organizacja, Władze i jednostki wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego" (P. S. L. 10 - 1900. 30.III 1928 r.).

Oddane do rozporządzenia władz i jednostek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego środki pieniężne składają się z następujących pozycyj:

1) z kredytów, przeznaczonych na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w poszczególnych częściach budżetu państwa;

2) ze środków pieniężnych, przeznaczonych na te cele w budżetach wojewódzkich oraz miejskich i powiatowych komitetach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego,

3) ze środków pieniężnych, oddanych na te cele przez władze samorządowe, instytucje społeczne, lub osoby prywatne.

Rozporządzalny materjał wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego zakupywany jest ze środków pieniężnych wyżej wyszczególnionych; dochodzi do niego materjał oddany do dyspozycji władz i jednostek w. f. i p. w. przez ministra spraw wojskowych z etatu materjałowego wojska.

Zatem: — zasadniczą podstawą prowadzonej przez Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. pracy jest własny budżet.

Trudność administrowania pozostającemi w dyspozycji Urzędu kredytami jest ta, że rozporządzalne środki materjalne w części tylko mogą zaspokoić potrzeby terenu.

Okazało się, że zawrotne wprost tempo rozwoju pracy wywołuje coraz to nowe potrzeby, wymagając ciągłych nakładów pieniężnych, że brak należytych warsztatów ćwiczeń nakazuje angażowanie poważnych kredytów w budowie niezbędnych inwestycyj wychowania fizycznego, z których nie wszystkie mogą być odkładane na lata późniejsze.

Przy wielkim nakładzie kapitału powstaje Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą, powstają: boiska, strzelnice, stadjony, sale gimnastyczne, rozsypane po obszarze całej Rzeczypospolitej, stanowiąc pierwsze, zaczątkowe warsztaty pracy.

Pozostając w ścisłym kontakcie z Okręgowymi Urzędami Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Państwowy Urząd W. F. i P. W. zestawia preliminarze budżetowe.

Preliminarze dotychczasowe za lata 1927/28 — 1928/29—1929/30—1930/31

nie mogły obejmować wszystkich potrzeb terenu. Rzecz zrozumiała: ciężka sytuacja gospodarcza i finansowa młodego państwa nie pozwalają na wyłączne obciążenie budżetu państwowego wydatkami na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Tem nie mniej państwo robi bardzo wiele. Daje organizację tej pracy, daje jej podstawowe warsztaty i kapitał, materjał, instruktora, nadaje kierunek, czuwa przez własne organa, aby rozwojowe tempo nie uległo spaczeniu, aby prostolinijna celowa praca dawała maksymalne wyniki.

Administrowanie znacznemi kredytami narzuciło Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W. obowiązek zorganizowania sieci zaopatrzeniowej; realizacja jednak tej sprawy nie była łatwa, gdyż z jednej strony trzeba było mieć na uwadze konieczność unikania większego aparatu administracji pieniężnej i materjałowej i niefachowość w tej dziedzinie aparatu szkolącego, z drugiej jednak konieczność posiadania dokładnej ewidencji wydatkowania pieniądza i obrotu materjału.

W celu odciążenia administracji organów i jednostek w. f. i p.w. Państwowy Urząd W. F. i P. W. przyjął zasadę, że większe zakupy materjału uskuteczniane będą centralnie, a więc: umundurowanie, oporządzenie, namioty, bielizna pościelowa, środki lokomocji oraz broń i amunicja. Podobnie, znaczną część kredytów na cele inwestycyj w. f. i p. w. oraz subwencyj dla związków i stowarzyszeń centralnych pozostawił Urząd przy sobie, utrzymując tem samem możność ciągłego wglądu i należytej kontroli.

W początku roku budżetowego 1928/29 Okręgowe Urzędy Wychowania Fizyczn. i Przysposobienia Wojskowego w myśl przepisu służbowego L. 10 - 1900 otrzymują referentów zaopatrzenia — oficerów intendentów, którzy jako siły fachowe obejmują kierownictwo spraw administracji pieniężnej i materjałowej w poszczególnych okręgach korpusu.

Tą drogą umożliwiono kierownikom okręgowych urzędów w. f. i p. w. wyłączne zajęcie się istotnemi sprawami wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i sprawom gospodarki pieniądzem i materjałem na szczeblu korpusu nadano jednolity kierunek, wyznaczając odpowiednio wykwalifikowanych administratorów.

Niewątpliwie, jednym z najważniejszych warunków dobrego zaopatrzenia jest właściwe przewidywanie, preliminowanie potrzeb, przy uwzględnieniu rzeczywistych rozporządzalnych środków. Budżet centralny, który w części oprzeć się może na posiadanych studjach własnych, musi przyjmować pod uwagę potrzeby lokalne, o których nie może być tak dobrze poinformowany, jak organ miejscowy.

W tym wypadku z pomocą przyszedł referent zaopatrzenia okręgowego urzędu w. f. i p. w., który posiadając znajomość zasad budżetowania z jednej strony, a znając teren — z drugiej, dostarcza cennego materjału do budżetu Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Materjały okręgowego urzędu w. f. i p. w. są tem cenniejsze, że pozostaje on w kontakcie z wojewódzkiemi, miejskiemi oraz powiatowemi komitetami w .f. i p. w., a mając wgląd do budżetów komitetów i wpływ na ich kształtowanie, może odpowiednio regulować i normować własne przewidywania budżetowe.

Rola i zadania okręgowych urzędów w. f. i p. w. w dziedzinie administracji wybitnie wzrosły od początku roku budżetowego 1929/30 na skutek ogłoszonego w Dzienniku Rozkazów Nr. 12/29 rozkazu p. 124, nadającego im uprawnienia wojskowych władz asygnujących. Rozkaz ten zmieniony

ostatnio w szczegółach Dziennikiem Rozkazów Nr. 11/30 p. 124.

Okręgowe Urzędy w. f. i p. w. otrzymują kredyty miesięczne, które otwiera Państwowy Urząd W. F. i P. W. na podstawie sporządzonego rocznego planu realizacji budżetu.

Okręgowe urzędy w. f. i p. w. na podstawie własnych planów realizacji administrują przydzielonym kredytem, część jego zatrzymując (wydatki uskuteczniane przez siebie), część przekazując komendantom obwodowym p. w. na ich rachunki bieżące w kasach skarbowych jako dotacje miesięczne na wykonywanie wydatków w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Okręgowe urzędy w. f. i p. w. jako organa o uprawnieniach władz asygnujących administrują środkami pieniężnemi na podstawie przepisu M. S. Wojsk. Fin. 2 względnie Fin. 3, przedkładając sprawozdania z wydatków własnych z ogólnem sprawozdaniem z wydatkowania komendantów obwodowych p. w. do Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Komendanci obwodowi p. w. sporządzają miesięczne sprawozdania rachunkowo - kasowe i przesyłają właściwemu okręgowemu urzędowi w. f.

Jak z powyższego widzimy, mózgiem aparatu administracyjnego jest Państwowy Urząd W. F. i P. W., który zbiera materjały, dotyczące potrzeb terenu, zestawia rozporządzalne środki pieniężne i materjałowe.

Konieczność kurczenia się Państwowego Urzędu W. F. i P. W. w ramach, niewątpliwie zbyt wąskich budżetów spowodowała zacieśnienie kontaktu z komitetami w . f. i p. w., które, pojmując ograniczone możliwości kredytowe centrali, przychodzą z coraz to wydatniejszą pomocą budżetów własnych.

Już w ciągu ostatnich dwóch lat zjawisko to zaczęło występować bardzo wyraźnie.

Podobnie, jak okręgowe urzędy w. f. i p. w. pracują na podstawie szczegółowych wytycznych do planu realizacji budżetu Państwowego Urzędu W. F. i P. W., obwody pracę ową opierają na dyrektywach okręgowych urzędów w. f. i p. w., które drogą ustalania szczegółowych rozdzielników pieniężnych (miesięcznych) wyraźnie określają komendantom p. w. ich zadania i odpowiadające im środki pieniężne i materjałowe.

Postępując ku dołowi, komendant powiatowy p. w. współpracuje z komendantem obwodowym p. w., informowany przez niego o środkach pieniężnych i materjałowych, w ramach których prowadzić może swą pracę.

Dążąc do ujednostajnienia administracji na wszystkich szczeblach władz i jednostek w. f. i p. w., Państwowy Urząd W. F. i P. W. zgórą przed rokiem, przy współpracy referentów zaopatrzenia okręgowych urzędów w. f. i p. w., opracował projekt przepisu administracji w. f. i p. w.

Projekt ten wskutek wejścia w życie przepisów wojskowych „Fin. 1" i „J. A. 1", od których był uzależniony, musiał ulec przeróbce.

Nowy projekt, uwzględniający również administrację komitetów w. f. i p. w., nie utrzymał się wobec zamierzonej likwidacji systemu funduszu obrotowego w gospodarce pieniężnej jednostek p. w. i następnie ukazania się ostatniego rozkazu, ogłoszonego w Dzienniku Rozkazów Nr. 11/30, poz. 124 i szeregu zastrzeżeń ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w odniesieniu do części o administracji komitetów w. f. i p. w.

Obecnie, opierając się na zasadniczych wytycznych wyżej podanego rozkazu, wskazówkach Biura Ogólno-administracyjnego M. S. Wojsk. i uwagach niektórych okręgowych urzędów w. f. i p. w., Państwowy Urząd W. F. i P. W. opracował nowy projekt, zaktualizowany.

M. KURLETO

O reformy na szlakach marszowych

Dla rozwoju sportu marszowego w Polsce zrobiliśmy już bardzo wiele. Z roku na rok regulaminy marszów ulegają zmianom, dążąc do najlepszego, najzdrowszego i najbardziej utylitarnego zastosowania marszów z punktu widzenia i sportowego i przysposobienia wojskowego.

Co się tyczy tego pierwszego, to zdaje się rzeczy szły aż w przesadę, przez osiąganie zbyt wygórowanych czasów, nawiasem mówiąc, wyników zupełnie niepotrzebnych i nieuzasadnionych z punktu widzenia naszej pracy. Przypatrzmy się tabelce ostatnich wyników Kadrówek i porównajmy ją z naszemi rekordami w chodzie lekkoatletycznym.

Tabelka Marszu Szlakiem Kadrówki 122 km.

Rok	czas	czas na km
1924	24:06	11:51
1925	18:18:08	9:00
1926	16:28:47	8:06
1927	15:13:00	7:29
1928	12:55:15	6:10

Widzimy więc, że czas Kadrówki został wyśrubowany w roku 1928 do 6 : 10 minut na 1 km.

Z tego wynika, że w V Marszu Szlakiem Kadrówki pierwsza drużyna w ubiorze patrolowym z karabinem uzyskała przeciętny czas na 10 km. w 122 km. marszu po 1 godz. 1 min. i 40 sek., gdy natomiast rekord Polski w chodzie na bieżni w kostjumie lekkoatletycznym i to przy jednorazowym wysiłku tylko na 10 km. wynosi 53 min. 30.8 sek.

Ponieważ różnica nie wynosi nawet całej minuty na 1 km. widać z tego, że cała drużyna gdyby była w kostjumach lekkoatletycznych, maszerowała tylko 10 km. na czas, byłaby napewno „stłukła" całą trzynastką polski 10 km. rekord. Są to naturalnie tylko przypuszczenia, poparte cyframi całkiem wiarygodnemi tem bardziej, że jest to przeciętna trasy 122 km.

Pragnąłem więc wykazać powyższem, że właściwe wyniki marszowe osiągnęły poziom rekordowy, zresztą całkiem zbyteczny z punktu patrzenia na szybkość. Bo jeśli regulamin piechoty przewiduje marsz 4—6 km. na 1 godz. mniejszemi ugrupowaniami, to jeśli nasze drużyny zrobią w tym czasie przy pełnem zdrowiu 8—9 km., będzie to aż nadto. Poza tę normę nie należałoby przechodzić w zawodach P. W. jeśli przyjmiemy, że po marszu często czeka żołnierza nie wypoczynek, ale walka.

Z tego też powodu zamiast czasu jako takiego należałoby w zawodach marszowych ustalić klasy czasu i za nie dawać odpowiednią ilość punktów.

Np. ustalamy sobie III klasy.

I klasa, to drużyny, które trasę przebędą z przeciętną szybkością 7 : 30 minut na 1 km., II kl. — 8 : 30 min., III kl. — 9 : 30 min.

Drużynie dajemy po przybyciu do mety **za każdego zawodnika** odpowiednią ilość punktów z tem, że jeśli np. w pierwszej kategorji liczba ta wyniesie 100%, to II — 75%, w III — 50%.

Nagrodzimy drużynę i za szybkość i za każdego przybyłego do mety zawodnika.

Jeśli teraz do obliczenia dojdą punkty za strzelanie, przyczem możemy ich wartość ustalić w stosunku do marszu jak 1 : 2 względnie 1 : 1, będziemy mieli należytą ocenę drużyny za marsz i strzelanie.

Co wówczas osiągniemy? Przedewszystkiem utrzymamy szybkość w pewnych możliwych granicach, uni-

kając nadmiernego zmęczenia marszem za forsownym, następnie ocenimy wyczyn każdego zawodnika dochodzącego do mety, zaś drużynom równym w marszu damy rozgrywkę strzelaniem.

Naturalnie, że wcześniejsze przybycie do mety ponad przewidzianą normę nie byłoby wartościowane, a tem samem drużyny nie robiłyby niegodziwego, ze względu na zdrowie, wyścigu. Osiągnęlibyśmy w 100% zasadę: **dążymy do umiejętności dobrego i dostatecznie szybkiego marszu, oraz celnego strzelania.**

A teraz przejdźmy do samego strzelania.

Nie mamy pod tym względem jeszcze doświadczenia, gdyż jest ono tego roku po raz pierwszy do Kadrówki i w marszach eliminacyjnych wprowadzone.

Niemniej po doświadczeniach marszów eliminacyjnych nasuwają się następujące uwagi:

Przedewszystkiem dobrze się stało, że strzelamy w marszach. Dowiadujemy się jak stoi sprawa wyszkolenia strzeleckiego. Jak dotychczas wyniki drużyn przysposobienia wojskowego są nader mierne.

Przedewszystkiem daje się zauważyć brak dyscypliny na linji ognia, drugie — umiejętność obchodzenia się z bronią też pozostawia dużo do życzenia, po trzecie trzeba już raz nareszcie dać członkom p. w. chociażby w małej ilości należytą broń, zdatną do tego, do czego broń właściwie służy, t. j. strzelania, a nie noszenia.

Aby karabin poznać, pokochać i pielęgnować, to w pierwszym rzędzie trzeba go mieć zawsze pod ręką. Nie dziwmy się, że źle strzelamy, skoro broń dostajemy do ręki tylko na czas zawodów. To jest już mocno zapóźno. Może strzelać dobrze tylko ten, kto ma stale dobrą broń do użytku, a przedewszystkiem, kto ma własną broń.

Do tego jeszcze daleko. Ale moglibyśmy mieć do stałego użytku dobrą broń państwową. To nie jest niemożliwe.

Poza tem strzelnice. Ich brak odbija się mocno na wynikach strzelań.

Widziałem w Danji, kraju zasadniczo płaskim strzelnice w każdej wsi. Były to zwykłe wykopane w polu na tle lekkiego uniesienia wzgórki dla tarcz i schrony, połączone drutami do sygnalizowania wyniku strzału na stanowisko strzeleckie. Na stanowiskach zaś obranych na polnej drodze 2—3 prycze przenośne. To całe urządzenie strzelnicy. Duńscy chłopi, członkowie „Wiejskiego Stowarzyszenia Gimnastyczno - Strzeleckiego", bo tak się nazywa, powiedzmy, duński „Strzelec", przychodzili z własną bronią wojskową kupną, lub zdobytą jako nagrody — oddawali swoje przepisowe 10 strzałów, a jeśli pragnęli więcej popukać, mogli nabywać amunicję po cenach ulgowych. A kto skończył, wsadzał fajkę w zęby, wieszał karabin na ramieniu i szedł do chałupy. Premje i zwycięstwa obliczało się za cały sezon, przyczem punktowane bywały i ilości odbytych strzelań i wyniki.

Zawody strzeleckie między-wsiowe, rejonowe gromadziły 200—300 strzelców chłopów i rzemieślników. Przy takiem postawieniu sprawy — wyniki duńskich strzelców wynosiły przeciętnie 80—90%. Jednem słowem trzeba mieć broń własną i każdej niedzieli strzelać.

Wracając po tej dygresji do strzelania w marszach, należałoby również drogą specjalnych prób i doświadczeń zbadać, gdzie leży granica nieumiejętności strzelania, gdzie zmęczenia, powodującego złe strzelanie.

Szereg prób, przeprowadzonych na wytrenowanych i nie wytrenowanych drużynach dałby ciekawe wyniki.

Należałoby więc strzelać w tych samych warunkach bez marszu, po marszu w średniem tempie, po marszu bardzo gwałtownym i t. p.

Dobrze byłoby wiedzieć, np. czy warto za cenę szybkości marszu ryzykować wynik strzelecki, czy też średnio maszerować i celnie strzelać. To pytania, na które można po próbach odpowiedzieć. Z dziedziny zagadnień nie bez znaczenia będzie również i sprawa tras marszów.

Czy robić szlaki długie, czy też okrężne, ze startem i metą w jednej miejscowości i ze zmianą co roku trasy, tak by znaczenie propagandowe było coraz szersze. Przeciwko zmianom trasy przemawia jedynie kwestja strzelania, gdyż nie wszędzie będzie je można urządzić ze względów terenowych i bezpieczeństwa. A teraz zagadnienie eliminacji. Z jednej strony rzecz nieodzowna, z drugiej uderzająca mocno po kieszeni. Wysłanie drużyny na eliminacje okręgowe kosztuje. Wysłanie na Kadrówkę (daj Boże!) też. Drużyna buli dwukrotnie!! Kto ma płacić?

Poza tem rzecz ważna moralnie. Kadrówka to obok „fizyki" także spory kawał tradycji i duszy. To pewien piękny poryw fizyczno-duchowy, do którego wiele drużyn przygotowuje się jak na wielkie święto i ciuła cały rok własne i obce grosze. Obecnie drużyny pójdą lub nie, jeśli okręg zapłaci, bo okręg je wysyła. Tegośmy nie przewidzieli!

Z dalszych nasuwających mi się problemów marszu, mogących mieć wpływ na wstrzymanie morderczych wyścigów to kwestja obciążenia drużyn. Tego roku poszły w ruch zwinięte i noszone przez ramię płaszcze. Trzebaby też może pomyśleć o pewnem niewielkiem obciążeniu dla drużyn P. W., oraz o większem dla wojska. Ciekawa byłaby też kwestja biwakowania pod gołem niebem. Nasuwa się problem: namioty. Jakie? Najpraktyczniej, zdaje się, drużynowe. Przybycie na postój, rozbicie namiotów i utworzenie obozowiska byłoby piękną i pouczającą rzeczą dla tej wielkiej rzeszy maszerujących drużyn.

A na koniec rzecz zdaje się mała, a jednak bardzo poważna.

Kwestja obuwia. Doświadczenie nauczyło już boleśnie niejedną drużynę, że złe obuwie, to początek klęski. Zły trzewik i nieumiejętność obucia nogi, to największy wróg piechura.

Gdy widzi się na marszach te półbuciki, lakierki z na czarno wyszuwaksowanemi getrami, „udające" trzewiki, gdy widzi się **to najgorsze obuwie** brane na marsze, bo przecież (rozumiem dobrze) dobrego szkoda, płakać się chce nad nędzą, żerującą w młodem, bo dopiero dorabiającem się chleba pokoleniu, będącem jeszcze przeważnie na żołdzie rodziców. Kwestja dobrego obuwia, ale nie wypożyczanego w dniu marszu z magazynów wojskowych, musi być co rychlej rozwiązana.

Jak to ma być zrobione, nad tem nie zastanawiałem się. Gdyby młodzież maszerująca nie była młodzieżą, ale ludźmi na stanowiskach, mogącemi wydać na dobrą parę trzewików 35—40 złotych, to byłoby rzeczą łatwą ustalić typ wygodnego obuwia marszowego drogą konkursu wśród szewców i sprzedawców.

Ponieważ jednak nasi piechurzy przeważnie nic poza podszewką w kieszeni nie mają, należałoby zrobić oko do wojska, czyby się nie dało... no ja wiem... i t. d.

Spodziewam się, że obywatele komendanci czytający te wiersze, też coś na ten temat po swych doświadczeniach w terenie powiedzą, gdyż tylko tą drogą możemy, wspólnie się wygadawszy, do czegoś dojść.

E. EISELE

Rezerwiści w pracy P. W.

Zagadnienie pracy rezerwistów w przysposobieniu wojskowem jest niezmiernie ważnym problematem w znaczeniu ogólno państwowem i społecznem pod względem przygotowania narodu do obrony kraju.

Rezerwiści, jako element już wyszkolony wojskowo, zaprawiony w twardej służbie żołnierskiej i w obecnych czasach częstokroć jako weterani ze wszystkich frontów wojny światowej i naszej wojny polsko-ukraińskiej i bolszewickiej, siłą rzeczy muszą odgrywać i odgrywają w przysposobieniu wojskowem rolę niepoślednią, na nich też musi się oprzeć całokształt wyszkolenia młodzieży przedpoborowej.

Ze względu na charakter pracy w przysposobieniu wojskowem rezerwistów możemy podzielić na dwie grupy.

1) rezerwiści pracujący w przysposobieniu wojskowem w charakterze instruktorów;

2) rezerwiści pracujący w przysposobieniu wojskowem w charakterze członków szkolnych.

Jaki będzie zakres pracy i na czem ona będzie polegała.

Przysposobienie wojskowe staje się coraz bardziej popularnem i powszechnem, to też zastępy szkolonej w przysposobieniu młodzieży przedpoborowej i rezerwistów z roku na rok wzrastają i już nawet w obecnych warunkach przydzielona do pracy w przysposobieniu wojskowem kadra zawodowa wojskowa (Komendanci Obwodowi i Powiatowi P. W. oraz podoficerowie instrukcyjni) nie jest w stanie obsłużyć wszystkich oddziałów p. w. To też Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, zdając sobie z tego sprawę, rozwiązał częściowo kwestję braku instruktorów powołując do pracy w przysposobieniu wojskowem kadrę półzawodową, czyli instruktorów kontraktowych płatnych i instruktorów honorowych.

Prawa i obowiązki, oraz zakres ich pracy określa ściśle Organizacja i Regulamin Jednostek P. W.

W myśl powyższego regulaminu instruktorzy kontraktowi są jednocześnie i dowódcami jednostek przysposobienia wojskowego.

Do obowiązków ich jako dowódców należy: osobiste prowadzenie szkolenia i przeprowadzania kontroli szkolenia przez dowódców niższych, dowódca jednostki p. w. jest odpowiedzialny za sprzęt pomocniczy przydzielony mu do szkolenia. Poza wyszkoleniem dowódca winien czuwać nad stanem moralnym i ideowym swoich oddziałów. Dla podniesienia powagi i nadania im wyższego autorytetu instruktorzy i dowódcy jednostek p. w. mają prawo noszenia podczas wykonywania swych obowiązków mundurów wojskowych z odznakami posiadanego stopnia wojskowego w rezerwie.

Stosownie do kategorji jednostki istnieją kategorje dowódców:

Dowódca kompanji p. w.
Dowódca plutonu p. w.
Dowódca drużyny p. w.

Dowódcami kompanji i plutonów winni być zasadniczo oficerowie rezerwy w wyjątkowych wypadkach starsi podoficerowie.

Dowódcami drużyn winni być młodsi podoficerowie rezerwy (kaprale), a w wyjątkowych wypadkach st. szeregowcy rezerwy z ukończoną szkołą podof. w pułku. W braku instruktorów z wymienionemi kwalifikacjami, na dowódców drużyn zostają wyznaczeni szeregowcy rezerwy, którzy

jednakże muszą ukończyć kursa instruktorskie w przysposobieniu wojskowem.

Za pracę swą w przysposobieniu wojskowem rezerwiści otrzymują ulgi w powoływaniu na ćwiczenia rezerwy i mogą być awansowani do wyższego stopnia.

Takie rozwiązanie kwestji instruktorów nie zaspakaja wszystkich potrzeb w dziedzinie szkolenia. Instruktorzy nie zawsze stoją na wysokości zadania, posiadają pewne braki w wykształceniu wojskowem osobistem i w metodyce nauczania. Poza tem instruktorzy, przeważnie jako ludzie utrzymujący siebie i swoje rodziny z pracy rąk, nie zawsze mogą poświęcić dostateczną ilość czasu na szkolenie, co zwłaszcza obecnie, w tak ciężkich warunkach gospodarczych dla rolnictwa, daje się poważnie odczuć. Zaś wynagrodzenie, jakie otrzymują instruktorzy za swą pracę (przeciętnie 1 zł. za godzinę zajęć) jest niedostateczne, żeby instruktor mógł się całkowicie oddać pracy w przysposobieniu wojskowem.

Należytemu wykonywaniu przyjętych na siebie obowiązków w szkoleniu oddziałów p. w. przez kadrę instruktorską kontraktową stoją na przeszkodzie także i złe warunki komunikacyjne i znaczna odległość oddziałów.

Wielką korzyść można osiągnąć z rezerwistów z ukończoną szkołą podoficerską w pułku, dawniejszych członków p. w. Kształcenie ich wojskowe i praca w przysposobieniu wojskowem powinna się znów rozpocząć z chwilą przejścia do rezerwy.

Oni to będąc doskonale obznajomieni z warunkami w jakich odbywa się szkolenie w jednostkach p. w., gdyż sami stawiali, poniekąd, swoje pierwsze kroki wojskowe w tych oddziałach, będą niezmiernie cennym nabytkiem w kadrze instruktorskiej.

Stosunek kadry instruktorskiej p.w. kontraktowej i honorowej do organów p. w. dotychczas jest dość luźny, oparty na dobrej woli i chęci do pracy, oraz zobowiązaniu, zresztą niezbyt uciążliwem instruktorów kontraktowych. Zrewidowanie zatem umowy zawieranej między dowódcami pułków i instruktorami kontraktowymi, podwyższenie płacy za pracę instruktorską, oraz ścisłe określenie stosowania ulg dla rezerwistów za pracę w p. w. a w szczególności za pracę instruktorską przyczyniłoby się znacznie do wzmocnienia i podniesienia wartości instruktorów kontraktowych, a tem samem zacieśniło stosunek i uzależniło bardziej kadrę honorową i kontraktową od organów zawodowych p. w.

Rezerwiści wogóle, a z ukończoną szkołą podoficerską w pułku w szczególności, przed odejściem do rezerwy winni mieć wpojony obowiązek zgłoszenia się w rezerwie do pracy w p. w.

Przy stosowaniu w całej rozciągłości systemu poborowego terytorjalnego, rezerwiści już bezpośrednio przed zwolnieniem do rezerwy mogliby otrzymywać przydziały do oddziałów p. w. przy ścisłej współpracy Komendantów Obwodowych i Powiatowych p. w. z dowódcami baonów i kompanij. Instruktor taki nie traciłby w ten sposób nigdy łączności ze swym pułkiem, nie zatracałby cech wojskowych, uważałby się w dalszym ciągu za żołnierza w służbie czynnej, co wyszłoby niewątpliwie na korzyść dla sprawy p. w.

Żołnierz wychowywany od początku w przysposobieniu wojskowem, poprzez czynną służbę wojskową i do ostatnich ćwiczeń rezerwy w swoim pułku byłby instruktorem, któremu bez obawy możnaby powierzyć oddział p. w. i na którym możnaby polegać, że szkoleni przez niego młodsi koledzy staną się w przyszłości dobrymi żołnierzami i obywatelami. W ten sposób wytworzyłaby się w przyszłości ścisła łączność między społeczeństwem a pułkiem, który

byłby rzeczywiście dla swego obwodu czy powiatu „macierzą" i tworzył ze społeczeństwem jedną wielką rodzinę. Zyskałby na tem pułk, otrzymując rekrutów już częściowo wyszkolonych i związanych przez starszych kolegów z pułkiem, zyskałaby armja i państwo, gdyż w tych warunkach w p. w. brałoby udział całe społeczeństwo bez wyjątku.

Rezerwiści, jako szkoleni członkowie p. w. stanowią również czynnik niezmiernie ważny w całokształcie obrony Państwa przed wrogiem zewnętrznym. Nie trzeba rozwodzić się nad tem, że dziś wojnę prowadzi cały naród, to też i cały naród musi być przygotowany do wojny. Rezerwiści, jako część społeczeństwa, która przeszła wyszkolenie, zasadniczo są do wojny przygotowani, ale gotowość tę trzeba stale utrzymywać i tu jest zadanie dla rezerwistów ćwiczących, szkolonych w p. w.

Na ćwiczenia wojskowe rezerwiści są powoływani raz na kilka lat na okres 2—6 tygodni. Czas poświęcony na te ćwiczenia jest bezwzględnie za krótki, a powiększeniu czasokresu ćwiczeń w rezerwie stoją na przeszkodzie czynniki ogólno - państwowe od nas niezależne, jak budżet i t. d., to też równowartość tego czasu musi rezerwista uzyskać ochotniczo na ćwiczeniach w p. w.

Systematycznego szkolenia z rezerwistami nie przeprowadza się, natomiast obznajamia się ich z nowemi czami w służbie polowej, gazoznawstwie i t. d., zwracając specjalną uwagę na wyszkolenie strzeleckie (strzelanie ostre). Ćwiczenia systematyczne w p. w., według programu dla przedpoborowych, odbywają jedynie rezerwiści nieobjęci kontyngensem, którzy nie odbyli obowiązku służby wojskowej.

Stan ilościowy rezerwistów szkolonych w stosunku do ogółu członków p. w. wynosi przeszło 25 proc. (na ogólny stan 804—204 rezerwistów— dane z pow. Zdołbunowskiego). Stan ten jest przejściowym i w krótkim czasie powiększy się znacznie przez objęcie pracami p. w. Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, placówki świeżo założonej w owym powiecie.

Element, z którego składają się rezerwiści stanowią przeważnie osadnicy wojskowi, oraz robotnicy (kolejarze). Jest to element bezwzględnie wartościowy, z którym przy dobrem kierownictwie, można bardzo wiele zdziałać i na który zawsze można liczyć.

Przyczyną stosunkowo niskiego stanu liczebnego rezerwistów jest nieodpowiednio postawiona sprawa organizacyj społeczno-wojskowych. Na terenie powiatu istnieje Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, w skład której wchodzi kilka organizacyj pokrewnych (Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, Związek Osadników Wojskowych, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Legjonistów, Związek Inwalidów i t. d.). Każda z tych organizacyj posiada swój własny dość liczny zarząd i zaabsorbowana swoimi sprawami organizacyjnemi, nie ma czasu ani możności zająć się istotnemi sprawami. Celem zaradzenia takiemu stanowi rzeczy należałoby powierzyć pracę prowadzenia p. w. najliczniejszej organizacji, interesującej się wyłącznie rezerwistami (jaką na terenie pow. Zdołbunowskiego jest Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych).

Takie zunifikowanie odciążyłoby znacznie organizację od nawału pracy mniej istotnej i skierowało wysiłek we własnym kierunku.

Pracami p. w. winien być objęty cały ogół rezerwistów. Piękne zadanie do spełnienia mają tutaj Stowarzyszenia Rezerwistów, które przez swą pracę wychowawczo - społeczną po-

winny wpoić w swoich członków przekonanie, że najwyższym ideałem dla nich powinno być dobro i potęga Ojczyzny. Nagrodą zaś ze strony Państwa, oraz ekwiwalentem za pracę w p. w. będzie definitywne przyznanie ulg w ćwiczeniach rezerwy. Sprawa ta musi być jaknajszybciej załatwiona ostatecznie, gdyż rezerwista nawet o wielkiej wartości ideowej, zaabsorbowany swemi troskami materjalnemi, częstokroć zniechęca się i załamuje. Postawienie zaś sprawy wyraźnie poda mu przywileje z jakich korzysta i obowiązki, z których musi się sumiennie wywiązać.

Takie postawienie sprawy pracy rezerwistów p. w. niewątpliwie przyczyni się do objęcia pracami p. w. wszystkich rezerwistów w zwartą armję rezerwową, świadomą swych obowiązków względem Ojczyzny i gotową w każdej chwili na Jej zew stanąć w szeregach w obronie Jej praw, wolności i potęgi.

J. SOKOL

Rezerwiści w pracy P. W.

1) Jako instruktorzy.

W pracy przysposobienia wojskowego daje się jeszcze dotychczas odczuwać stały brak instruktorów w terenie niemal że każdego powiatu wynikający z braku chęci tak podoficerów jak i oficerów rezerwy, zajęcia się przysposobieniem wojskowem na terenie swojej miejscowości względnie w miejscowościach okolicznych.

Ze względu na szczupły stan instruktorów kadry zawodowej w każdym powiecie, duże odległości poszczególnych oddziałów od miejsc zamieszkania tych podoficerów zawodowych, brak środków lokomocji, a wreszcie największą trudność t. j. tę, że ćwiczenia oddziałów odbywają się przeważnie w sobotę i niedzielę i to niemal że w jednej i tej samej godzinie, prace w oddziałach mogą prowadzić tylko rezerwiści, natomiast oficerowie i podoficerowie kadry zawodowej mogą być organem kontrolującym tok pracy oddziałów i prowadzić zajęcia bardziej trudne.

Pożądanem byłoby wciąganie do pracy p. w. rezerwistów przedewszystkiem z piechoty, a z braku tychże dopiero z innych oddziałów broni.

2) Stan obecny:

Rezerwista, po ukończeniu służby wojskowej, uważa że jego łączność z wojskiem się skończyła, obowiązek jego względem Państwa jako obywatela został spełniony.

Wogóle rzadkością jest spotkanie rezerwisty jako członka oddziału p. w., gdyż uważa on sobie za ujmę stanie w szeregu z młodszymi członkami oddziału, którzy jeszcze w wojsku nie służyli.

W większych miejscowościach jest możliwem stworzenie oddzielnych oddziałów p. w. wyłącznie z rezerwistów, w mniejszych natomiast muszą być użyci jako instruktorzy, względnie pomocnicy instruktorów lub też wcieleni do oddziałów p. w.

3) Sposoby i możliwości zwiększenia kadry półzawodowej, kontr. i honorowej.

Pierwszą rzeczą w sprawie zwiększenia kadry półzawodowej, kontraktowej i honorowej byłaby silna propaganda przysposobienia wojskowego, wyrażająca się w cyklu wykładów i pogadanek w wojsku, szczególnie przed zwalnianiem poszczególnych roczników.

Zasadniczo winno się dążyć do uzyskania jaknajwiększej kadry honorowej, unikać natomiast kontraktowania t. j. opłacania kadry półzawodowej tembardziej, że kredyty na ten cel są zbyt szczupłe. Jest to rzeczą pierwszej wagi, gdyż z doświadczenia wiemy, że jeżeli w jednej miejscowości jest opłacany instruktor kontraktowy to trudno jest sobie wyobrazić, by w sąsiadującej z tą miejscowością wiosce, zgodził się instruktor pracować bez jakiegokolwiek wynagrodzenia tj. jako instruktor honorowy.

W większej ilości wypadków, w miejscowościach gdzie są oddziały p. w. sąnauczyciele szkół powszechnych, przeważnie oficerowie (podchorążowie) rezerwy, którzy jak dotychczas w nielicznych tylko wypadkach, zajmują się pracą p. w. w charakterze instruktorów honorowych. Ma się z tego i drugą korzyść, a mianowicie tę, ze ludność danej miejscowości, widząc że pracą tą zajmuje się nauczyciel, który jest do pewnego stopnia autory-

tetem w danej miejscowości, zaczn e się bardziej sprawą p. w. zajmować i interesować.

4) Praca, którą wykonują dziś, a którą możnaby im powierzyć z punktu widzenia zastąpienia niemi kadry zawodowej.

Jeżeli można byłoby rzucić w teren powiatów większą ilość kadry zawodowej, t. j. tak oficerów jak i podoficerów na przeciąg najmniej jednego roku, którzyby opanowali prace p. w. w zupełności w całym powiecie, wciągnęli do tej pracy wszystkich oficerów i podoficerów rezerwy, tem samem puścili tę maszynę w ruch i to na właściwe tory, mając tychże rezerwistów do pomocy jako instruktorów, z czasem można byłoby pozostawić ich sanych rodzajów broni.

Przy obecnym stanie rzeczy, sprawa ta narazie nie jest w zupełności aktualna, i można o niej myśleć tylko w dalekiej przyszłości.

5) Jako szkoleni członkowie P. W.:

Dla rezerwistów w oddziałach p. w. stworzonych wyłącznie dla nich, trzeba byłoby układać **specjalne programy** wyszkolenia, mając na uwadze to, że w oddziale tym są rezerwiści różnych rodzajów broni.

Układanie tych programów, przez Obwodowych względnie Powiatowych Komendantów P. W. jest trudne, gdyż oficerowie piechoty nie są obznajomieni z programami innych rodzajów broni.

Dotychczas przerabia się jednak tylko program piechoty.

6) Stan obecny ilościowo i jakościowo — przyczyny:

W porównaniu z ilością rezerwistów, która się na terenie każdego powiatu znajduje, udział ich w pracy w p. w. jest minimalny. — Tworzone są oddziały rezerwistów przy większych środowiskach pracy, jak kolej, fabryki.

Jakościowo materjał nawet bardzo chętny do pracy p. w., lecz jak już zaznaczyłem, tylko w oddziałach specjalnie dla nich stworzonych. Jako przyczynę tej w większości wypadków niechęci do pracy p. w. podaję jedynie to, że nie otrzymują oni żadnych ulg w powoływaniu ich na ćwiczenia rezerwy.

7) Czy i jak zwiększyć napływ rezerwistów do oddziałów P. W.:

W pierwszym rzędzie pożądanem byłoby ustalenie korzyści t. j. ulg przy powoływaniu ich na ćwiczenia rezerwy.

Rozumiem to w ten sposób że na podstawie zaświadczenia przesłanego do P. K. U. o odbyciu przez danego rezerwistę ustalonej przez M. S. Wojsk. ilości godzin ćwiczeń, mógłby on być zwolniony od ćwiczeń w rezerwie.

Mam wrażenie że byłoby to najradykalniejszym środkiem wciągnięcia wszystkich rezerwistów, do pracy w p. w., tem samem ułatwiłoby pracę kadrze zawodowej.

J. B. W.

Tabela należności sprzętu W. F.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. wydał ostatnio za liczbą 2112/wyszk. „Tabele należności sprzętu w. f.", których brak dawał się odczuwać bardzo, gdyż często środowiska i oddziały p. w. zakupywały sprzęt zbędny lub ilość jego była niedostateczna albo też przewyższała potrzeby i marnowała się.

Tabele należności określają wyposażenie zespołów ćwiczących, w sprzęt gimnastyczno - sportowy. Podane są w nich ilości przedmiotów pozwalające na osiągnięcie maximum wydajności przy równoczesnem zachowaniu zasad ekonomji. Dla tej właśnie przyczyny rozróżniają 7 typów zestawów, zależnie od liczebności zespołów i warunków pracy.

Wskazując jakiego rodzaju sprzęt i w jakich ilościach najlepiej odpowiada wymaganiom przeciętnym, dane te mają służyć za podstawę przy zaopatrywaniu poszczególnych ognisk wych. fiz. oraz ułatwiać ustalenie planu uzupełnienia sprzętu. Koniecznem jest jednak liczenie się ze specyficznemi warunkami lokalnemi.

Tabela rozróżnia 7 typów wyposażeń:

1) dla zespołów miejskich do 30 ćwiczących,

2) dla zespołów mieiskich od 31 — 90 ćwiczących,,

3) dodatkowe dla zespołów miejskich ponad 90 ćwiczących,

4) dla zespołów wiejskich do 30 ćwiczących,

5) dla zespołów wiejskich od 31 — 90 ćwiczących,

6) dodatkowe dla zespołów wiejskich ponad 90 ćwiczących,

7) dla okręgowych ośrodków wychowania fizycznego.

Zestawy 1 i 4 wskazują rodzaj i ilość sprzętu, niezbędnego dla racjonalnego prowadzenia ćwiczeń grupy do 30 uczestników.

Zestawy 2 i 5 wskazują, jakie ilości sprzętu winny przypadać, przy większych grupach, na każde rozpoczęte 30 ćwiczących.

Zestawy 3 i 6 podają ilość sprzętu dodatkowego, niezbędnego przy ilości ćwiczących ponad 90.

Zestawy 7 podają ilości dla okręgowych ośrodków w. f.

Najbardziej interesować nas będzie wyposażenie dla zespołów miejskich do 30 ćwiczących i wiejskich o takiej również liczbie, gdyż jest to najwięcej rozpowszechniony typ oddziału Związku Strzeleckiego.

Tabela należności przewiduje dla tych zespołów:

1) Apteczkę podręczną,
2) Zestaw sprzętu gimnastycznego
3) „ „ lekkoatletycznego
4) „ „ sportu wodnego
5) „ „ sportu łuczniczego
6) „ „ do boksu
7) „ „ sportu zimowego
8) „ „ gier sportowych

nie przewiduje zaś:

1) sprzętu do badań sprawności fizycznej
2) sprzętu do szermierki
3) urządzenia sali gimnastycznej.

Zdaniem naszem, poza apteczką kolejność ważności sprzętu winna wyglądać inaczej i na pierwszem miejscu stać winien sprzęt do gier sportowych, później lekkoatletyczny i gimnastyczny, następnie boksu i sportu łucznego, czego nie powinno braknąć w żadnym oddziale Zw. Strzeleckiego i od czego należy czynić zakupy. Na później zaś zostawić należy sprzęt

sportu wodnego i zimowego, jako używany w zależności od warunków posiadania wody (rzeki, staw), lub pory roku (śnieg, mróz).

Interesujące nas zestawy miejskie i wiejskie dla zespołów do 30 ćwiczących wyglądają jak niżej:

1) Apteczka domowa

			Rocz. proc. zużycia	Rocz. proc. konserwacji
Nożyczki chirurgiczne	szt.	1	20	3
Pinceta anatomiczna	„	„	20	3
Skrzynka na apteczkę	„	„	20	3
Naczynia na gazę . .	„	„	20	3
Butelka a 2 l. . . .	„	„	20	3
Jodyna	gr.	100	100	
Woda destylowana .	„	300	100	
Woda utleniona. . .	„	100	100	
Amoniak	„	50	100	
Waselina borowa .	„	100	100	
Wata sterylizowana .	„	250	100	
Lignina	kg.	1	100	
Opaski 5 X 7 cm. .	szt.	5	100	
Opaski 10 X 15 cm.	„	5	100	
Gaza wyjałowiona .	m²	1	100	
Puder salicylowy . .	pud	2	100	
Pastylki wody borowej	szt.	10	100	

2) Zestaw sprzętu gimnastycznego

			Rocz. proc. zużycia	Rocz. proc. konserwacji
Spodenki uniwersalne	par.	30	50	10
Pantofle uniwersalne	„		100	10
Liny do przeciągania	szt.	1	10	1
Liny do szczura . .	„	2	20	2
Liny do wspinania .	„		20	1
Skrzynie gimnastyczne	„	1	20	5
Kozioł. gimn.	„	1	20	5
Tram	m.	10	10	5
Ławeczki równoważ.	szt.	2	20	2

3) Zestaw sprzętu lekkiej atletyki.

		Zesp. miejski	Zespół wiejski	Rocz. proc. zużycia	Rocz. proc. konserwacji
Dysk 1 kg.	szt.	3	2	50	3
Dysk 2 kg.	„	3	2	50	3
Oszczep 600 gr. . .	„	6	3	100	3
Oszczep 800 gr. . .	„	9	6	100	3
Kula 7.258	„	2	1	2	1
Kula 4 kg.	„	3	2	2	1
Kula 2 kg. . .	„	4	3	2	1
Kula 5 kg	„	3	1	2	1
Tyczki do skoku . .	„	2		50	5
Pałeczki do biegu rozst.	„	8	4	20	1
Taśma miernicza 25 m. parciana	„	1	1	33	3
Stojaki do skoku wwyż	„	1	1	25	2
Stojaki do skoku o tyczce	„	1		25	2

4) Zestaw sportu wodnego

			Rocz. proc. zużycia	Rocz. proc. konserwacji
Linka do nauki pływania	szt.	6	30	2
Żerdź	„	6	30	2
Pas parciany	„	6	30	2

5) Zestaw sportu łuczniczego.

			Rocz proc. zużycia	Rocz. proc. konserwacji
Tarcze do łuków . .	szt.	3	50%	5%
Łuki	„	6	50%	5%
Strzały	„	18	100%	—
Stojaki do tarcz. . .	„	3	20%	2%

6) Zestaw sprzętu do boksu.

		Zespół miejski	Zespół wiejski	Rocz. proc. zużycia	Rocz. proc. konserwacji
Linki do skakanki . .	szt.	10	6	20	1
Rękawice 8 — 10 uncji	par.	16	2	33	10

7) Zestaw sprzętu sportu zimowego.

			Rocz. proc. zużycia	Rocz. proc. konserwacji
Narty z kijkami . . .	par.	20	25	10
Łyżwy z paskami . .	„	5	30	5
Trzewiki narc. . . .	„	10	20	10

8) Zestaw sprzętu do gier sportowych.

		Zespół miejski	Zespół wiejski	Rocz. proc. zużycia	Rocz. proc. konserwacji
Piłka (płaszcz) do piłki nożnej i szczypiorniaka	szt.	2	1	50	10
Dętki	„	4	2		
Piłka (płaszcz) do koszykówki	„	3	2	50	10
Dętki	„	6	4	50	10
Piłka (płaszcz) do siatkówki	„	3	2	50	10
Dętki	„	6	4	50	10
Piłka (płaszcz) do hazeny.	„	2	2	50	10
Dętki	„	4	4	50	10
Piłki uszate a 1. kg. .	„	2	2	50	10
Piłka ciężka 2 kg. . .	„	2	2	33	10

Palant	„	2	2	50	2
Piłki do palanta. . . .	„	6	6	50	10
Piłka gimnastyczna. . .	„	8	8	50	10
Pompki do piłki. . . .	„	1	1	20	5
Szydło	„	1	1	20	1
Stojaki do siatkówki				20	3
z linkami . . .	par.	3	2		
Siatka do siatkówki .	„	3	2	20	5
Stojaki do koszyk. . .	„	1	1	30	3
Tablice do koszyk .	„	1	1	30	3
Kosze.	szt.	2	2	30	3
Bramki do hazeny . .	per.	1	1	30	10

Nie podajemy zestawów dla większych zespołów i ośrodków miejskich i wiejskich oraz ośrodków wych. fiz., gdyż takie zgrupowania szkolne zdarzają się rzadziej i są organizowane na podstawie specjalnych przepisów i przy pomocy większych środków materjalnych.

Dane wyżej przytoczone winny służyć za podstawę do układania budżetów poszczególnych oddziałów, gdyż wystarczy wziąć cennik jakiejkolwiek firmy i przeliczyć odpowiednio a otrzyma sumę, jaką należy przewidzieć zarówno przy początkowym zakupie, jak również przy rocznem uzupełnieniu sprzętu bądź jego konserwacji.

U nas Polaków, gdzie panuje wszechwładnie, jak zresztą u wszystkich Słowian, raczej idealistyczny stosunek do zagadnień życia niż praktyczny i materjalny — zwrócenie większej uwagi na stronę techniczno-materjałową jest b. pożądane.

Ileż to pięknych planów i projektów rozbije się na skutek braku odpowiednio przemyślanych i przygotowanych podstaw materjalnych.

Niech więc przykład sprzętu wychowania fizycznego będzie początkiem tej zdrowej akcji — tembardziej, iż długo uzasadniać nie trzeba, że pierwszym stopniem przysposobienia wojskowego jest należycie postawione wychowanie fizyczne, a to, bez odpowiedniego jakościowo i ilościowo przygotowanego i uzupełnianego sprzętu, będzie fikcją.

W. S.

Obozy letnie

Zakończeniem rocznej pracy przysposobienia wojskowego, w szerszym tego słowa znaczeniu, są obozy letnie.

W istnieniu obozów letnich wysunęły się trzy postulaty zasadnicze: wychowanie fizyczne, moralno-obywatelskie i wyszkolenie wojskowe, jako przygotowanie zawodowe przyszłego żołnierza - obywatela.

Pierwsze z nich—wychowanie fizyczne z konsekwencją i wytrwałością wyrabia i kompletuje składowe elementy siły fizycznej młodzieży obozowej.

Istnieje ono w programie obozów nietylko dla spotęgowania ruchu odrodzenia fizycznego młodego pokolenia, ale głównie dla tego by pociągnęło za sobą nadbudowę organizacyjną, która musi być podstawą przyszłego żołnierza-obywatela.

Moralno - obywatelska struktura życia obozowego składa się z całego splotu warunków nadzwyczajnych. Tryb życia i wychowania ujęty jest w regulamin, który podkreśla na każdym kroku dobro jednostki, która w ramach tego życia zdobywa rękojmię swych swobód ludzkich. Bo wszechstronne dobro jednostki wychowawczej da się osiągnąć tylko w oparciu w dobrze spojone życie zbiorowe, mając swoje bogactwo duchowe, swoją oryginalność, giętkość, celowość, swój zakres sił, talentu i potrzeb.

To wszystko razem wypełnione po brzegi najbujniejszą duszą młodej jednostki uchwyci.

Pociągająca różnorodność indywidualna z przytoczonej różnoiodności warunków powstająca, na mocy wzajemnych wpływów, wzajemnego kształceni asię i naśladownictwa jest otwartą drogą do postępu i doskonalenia się form społeczngo współżycia młodego pokolenia.

Trzeba tylko rozumieć to życie obozowe i jego obrazy tak barwne, tak płodne w realną treść i tak promieniejące bogactwo młodej jednostki w siłę i odwagę, dzielność, wytrwałość i rycerskość.

W normalnych warunkach żadne środowisko nie może posiadać tyle pobudek pod względem treści i formy jakie posiada życie obozowe.

A tempo i rytm pracy obozowej, mimo nurtujących w młodzieży popędów, ujęte w karby życia obozowego, nakreśla im bieg, wzbogaca własną inicjatywą twórczą pracę młodzieży, kieruje na drogę właściwego rozwoju i uzgadnia ją z duchem karności społecznej, doprowadza do tak niezbędnej wewnętrznej konsolidacji i unifikacji stosunków, twarzy jednolitą doktrynę patryjotyzmu nowoczesnego Polaka.

Wreszcie idzie wyszkolenie wojskowe i tu wypracowuje się obszerny materjał w zakresie walki i służby polowj. charakteryzuje się ducha obecnej walki, pozostawiając budowę pomostów z jednego ośrodka na drugi, twórczej inicjatywie młodzieży.

Posługując się experymentem wyrabia się samodzielność w poczynananiach, zaufanie w własne siły i twórczą inicjatywę idącą w kierunku dalszego kształcnia się na podstawie uzyskanych wiadomości.

Techniczna strona wyszkolenia bojowego uwzględnia się o tyle, o ile to potrzebn ejest do osiągnięcia karności podczas walki i sprawnego wykonania ewolucji związanych z tokiem walki.

Dzień pracy w obozie kończy się „ogniskiem", a jest to chwila osobliwa w której duch młodizeży wznosi się do podniebiennych wyżyn, tworzą się nowe idee i ideały Polski Odrodzone—myśl Polski Mocarstwowej.

W. JUNOSZA

Rower w przysposobieniu wojskowem

Szalony rozwój techniki jest jedną z charakterystyk epoki współczesnej. Wiek XX, to wiek radja i kina, samolotów i łodzi podwodnych. Podkreślam to ostatnie, by stwierdzić, iż szczególnie w technice wojennej postępy są szalone. Działa, niosące na 100 klm, tanki, gazy trujące, etc. etc. uczyniły, iż bitwa dzisiejsza nie przypomina w niczem bojów z czasów Napoleońskich. Zmieniło się wszystko. Niema już wodza, dysponującego batalją z pagórka. Dowódca jest daleko gdzieś na tyłach, widzi, słyszy i mówi tylko za pośrednictwem telegramów szyfrowanych. Niema już łączników, pędzących en-carrier na rasowych angloarabach. Zastąpiły ich samochody, motocykle i rowery.

O tych ostatnich chciałem dzisiaj pomówić. Rower, obecnie, stał się przedmiotem powszechnego i codziennego użytku. Jeździć na rowerze umie każdy; jako środek komunikacyjny bicykl stosowany jest masowo. Byłoby tylko bardzo dziwnem, gdyby zapoznawało go wojsko, gdyby armja, tak skwapliwie wykorzystująca każdy postęp techniczny, odwróciła się od welocypedu, a chciała zostawać wierną staromodnej szkapinie.

Tak nie jest, rower jest już używany w wojsku — i rola jego coraz większą się staje. W nowoczesnych armiach istnieją specjalne kompanje kolarskie, kolarskie plutony k. m. (znakomity szosowiec Bottechia czy nie zaczął swej karjery — wożąc podczas wojny światowej karabin maszynowy po drogach alpejskich?), wszędzie zaś rower jest stosowany szeroko w służbie łącznikowej.

Co przemawia za nim? W dzisiejszych czasach niezmierne znaczenie posiada szybkość. Móc przerzucić oddziały wojsk z odcinku na odcinek w najkrótszym czasie, móc błyskawicznie rzucić na front czekające daleko na tyłach rezerwy—to marzenie każdego sztabu. Rower na to pozwala lepiej niż koń, a wymaga mniej zachodu i kosztów.

Powiecie, że rower nie wszędzie przejdzie. Ale, z jednej strony, mało już jest na świecie krajów zupełnie bezdrożnych, z drugiej — dobrze i silnie skonstruowany rower turystyczny, przytem lekki na tyle, by łatwo mógł być niesiony przez jeźdźca — mało znajdzie przeszkód nie do przebycia, i nie zmęczy się nigdy jak koń... którego chyba ułan nie weźmie nigdy na plecy.

Powiedzianego starczy chyba, by wyjaśnić, jaką wielką rolę ma, a szczególnie może i będzie miał na wojnie rower. Wynika stąd niezbicie, iż interesować się tym instrumentem musi żywo i przysposobienie wojskowe.

Kolarstwo interesuje go i tak, jako sport masowy i tani, przynoszący wielkie korzyści dla zdrowia, a mogący być uprawianym wszędzie i przez wszystkich. Zainteresowanie to musi być tem większe, skoro widzimy, że w dobie obecnej wyszkolenie kolarskie staje się nietylko zabiegiem fizyczno-wychowawczym, lecz i środkiem przygotowania technicznego do wojny nowoczesnej.

Nie wszystkie jednak gałęzie sportu kolarskiego mają dla p. w. jednakie znaczenie. Obojętny mu jest sport, wogóle wszelkie zawody torowe. Zato jakże interesować go winny wyścigi szosowe, a przedewszystkiem — kolarskie biegi na przełaj, indywidualne

i drużynowe, tak bliskie warunkom służby żołnierza—cyklisty! Te powinny być w organizacjach przysposobienia wojskowego propagowane jaknajintensywniej. Raz że potrafią wzbudzic olbrzymie zainteresowanie młodzieży, dać jej sporą dozę koniecznych w jej wieku emocyj, powtóre — gdyż zahartują ciało i wolę, oraz w bardzo wysokim stopniu wpłyną na rozwinięcie ducha inicjatywy, zmysłu orjentacyjnego i umiejętności radzenia sobie w każdej sytuacji, wreszcie — gdyż przygotują kadry dla coraz liczniej stwarzanych oddziałów kolarskich.

Chcąc więc iść z duchem czasu, z postępem, chcąc członków swych szykować należycie do roli obrońców Ojczyzny, a z tem razem robić z nich ludzi, umiejących znaleźć się w każdej sytuacji — i chcąc iść w tym kierunku drogą nie nudną — organizacje przysposobienia wojskowego muszą nieuniknienie jaknajszersze miejsce dać w swych programach cyklistyce i ustawić rowery tuż obok karabinów.

M. KURLETO

Epokowa książka w dziedzinie marszów

Ukazała się w końcu czerwca w wydawnictwie „A. B. C."—Instruktora Sportowego Związku Strzeleckiego — bardzo pożyteczna książka p. t. „Zaprawa Marszowa". Książeczka ta napisana jest przez znanego w sferach sportowych amatora - trenera dr. Józefa Mazurka, naczelnego lekarza Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Autor tego dziełka, doskonały narciarz, wioślarz, marszowiec, zna z własnego doświadczenia tajniki zaprawy sportowej. Wystarczy wspomnieć, że dr. Mazurek przeprowadzał zaprawę licznych osad wioślarskich, które często zdobywały czołowe miejsca w mistrzostwach Polski i zawodach międzynarodowych, że przecież on wybrał element ludzki i wytrenował do Marszu Szlakiem Kadrówki, w doskonałej formie będącą i powszechny podziw budzącą drużynę Szkoły Straży Granicznej z Poznania, że jest lekarzem, co gwarantuje znajomość praw organizmu ludzkiego, przygotowywanego do zawodów.

I wbrew wszelkim uprzedzeniom laików— powiada dr. Mazurek na początku swej książki, że nawet najcięższe zawody nie zaszkodzą organizmowi ludzkiemu — jeśli tylko organizm ten poddany był odpowiedniej zaprawie.

Mogę śmiało twierdzić, że książka ta, pierwsza w dziedzinie marszów, stanie się fundamentem do dalszych na tem polu dociekań.

Kierownik drużynowy, drużynowy i zawodnik będą mieli w niej przez cały czas zaprawy wiernego przyjaciela.

Bo o czemże to dziełko nie wspomina? Można krótko powiedzieć, że nie pominięto tam nic z doświadczeń, zdobytych w kilkuletnich obserwacjach nad marszami.

Poza tem, pominąwszy już same marsze, część książki, odnosząca się do spraw ogólnego treningu i zachowania się podczas zaprawy sportowej — może być polecona gorąco każdemu sportowcowi do przeczytania i zapoznania się z nią.

O czem nie wspomina w swojej książce dr. J. Mazurek?

W rozdziale pierwszym czytamy o wpływie systematycznej zaprawy na ustrój ludzki, a specjalnie na mięśnie i na serce. Poruszona jest tu też sprawa zaburzeń w mięśniach nadmiernie pracujących, oraz źródeł energji ludzkiej.

Rozdział następny poświęcił autor technice marszu. Omawia tutaj kolejno krok marszawy, tempo marszu i jego przyrost aż do nieekonomiczności, znaczenie równego tempa pracy tułowia, rąk i sposób noszenia karabina.

Trzeci, bardzo obszerny, rozdział, poświęcony jest całkowicie hygienie marszu. Dowie się tutaj każdy zawodnik, czem najlepiej się podczas zaprawy odżywiać, o dobrotliwem znaczeniu snu, kąpieli, dobrego ubioru, obuwia, jak zaradzić różnym dolegliwościom nóg podczas marszu i po nim, dowie się też niejeden zawodnik, dotąd używający alkoholu i palący o dużej szkodliwości tych dwu używek na ustrój organizmu, będącego w tre-

Zaprawie marszowej poświęcono rozdział czwarty. Rozdział ten jest sednem rzeczy i źródłem wartościowych wiadomości poprostu od czasu zestawienia drużyny do zwycięstwa... na „Kadrówce". Podany tu jest też wzór zaprawy na Sulejówek, Kadrówkę i inne marsze krótkie i t. p.

Zaprawa ułożona została we wzory dla mogących trenować codziennie, jak też dla tych, co jak nasi strzelcy, raz lub dwa razy w tygodniu mogę się zaprawie poświęcić. Dużo stron poświęconych też jest sprawom opieki nad drużynami, udającemi się na zawody, przemęczonemi i zapoibeganiu temuż.

Ostatni, piąty, rozdział „Opieka lekarska", to wskazówki dla lekarza, wybierającego i kwalifikującego do treningu drużyny marszowe. Podano tu też szereg cennych, dla każdego lekarza dostępnych prób serca i płuc przy badaniach eliminacyjnych.

Karta karabina wojskowego

A. z broni długiej wojskowej

I. O. M. P. z karabina wojskowego Suma:

a) 20 strz. po 30" na seryę 50 strz. 200 m. post. dow. z oparciem, tarcza „D";

b) 60 strz.. czas 60" 300 m. 3 post. tarcza „D";

c) 20 strz. 20' 400 m. leż. bez podp. tarcza „G";

uwaga — tytuł mistrza Polski przyznaje się za sumę wyników w tych 3-ch strzelaniach, przyczem każde może być osobno nagradzane. Przy sumowaniu a) i b) mnoży się przez 2

uwaga — tarcza „G": średnica 10-tki — 20 cm, czarne są: 10, 9, 8, zaś 4, 3, 2, 1 mogą być opuszczone.

II o M. P. w strzelaniu dalekiem z karabinu wojskowego. Suma:

d) 600 mtr. post. bez podp. 20 strz. czas 1' na strzał. tarcza ‚H"

e) 800 mtr. post. dow. z podp. 20 strz. czas 1' strzał. tarcza „I".

uwaga — strzelanie odbywa się w miarę możliwości terenowych.

— tarcza „H": 5 pierścieni, 5 - tka o średn. 30 cm. czarne ma 90 cm. średnicy.

— tarcza „I" 5 pierścieni piątka o średn. 50 cm. czarne ma 150 cm. średnicy.

III O. M. P. w strzelaniu bojowem i nagrodę L. O. P. P. Suma:

W masce. f) 300 m. 2 sylwetki stojące, uk. ukazujące im na 30". Post. dow. z oparciem; ilość strzał. dow.

W masce g) 200 m. 1 główka i 1 popiersie, post. dow. z op. 30", ilość strz. dowolna.

B. z karabinu dowolnego

IV O. M. P. z karabina dowolnego.

jak dotychczas

V O. M. P. w strzelaniu dalekiem z karabina dowolnego

Jak IIb), z tem, iż bez podpórki luneta celownicza dozwolona.

C. z karabina małokalibrowego

VI O. M. P. z karabina małokalibrowego. Suma:

h) Strzelanie szybkie: 50 mtr., tarcza „B" post. dow. z podp. 20 strz. 30" na serję z 5 strzałów, względnie 60" na 10, jeżeli magazynek jest 10-cio strzałowy; przerwy dowolne dla zmiany magazynka.

i) Strzelanie międzynarodowe: jak dotychczas.

j) Strzelanie dalekie: 100 mtr. 20 strz. 1' na strzał, post. dow. bez podp., tarcza „A".

VII. O. M. P. w strzelaniu dalekiem z kb. małokal. Suma:

k) 100 m. jak „j" — bez lunety celowniczej.

l) 200 m., tarcza „E", 20 strz., post. dow. bez podp., czas 1' na 1 strzał, luneta dozwolona.

VIII O. M. P. dla przysposobienia wojskowego. Suma:

(tylko dla czł. p. w. i szeregowych niezaw.)

m) 50 mtr., post. dow. z podp., tarcza „A" 20 strz. 160" na serję z 20 strz. wszystkie karabiny ładowane pojedyńczo.

n) 50 mtr., tarcza „A", czas 1', na strzał, po 20 strz. w każdej z 3-ch postaw.

Uwaga: broń kb. i mk. typu „P. W." waga nie ponad 4,2 kg., spust nie niżej 1500 gr., przyrządy celownicze otwarte

D. z pistoletu lub rewolweru wojskowego.

IX O. M. P. z pistoletu lub rewolweru wojskowego.

Warunki: jak zawody M. S. Wojsk par. 14 z tem, iż sumuje się a i b.

X O. M. P. w strzelaniu bojowem z pistoletu wojskowego.

6 sylwetek stojących, odległość 15 mtr, odstęp 2 mtr., ukazują się na 9", broń w pochwie, 6 strzałów, maska gazowa. Powtórzyć 3 razy.

E. z pistoletu dowolnego

XI. O. M. P. z pistoletu dowolnego: warunki jak dotychczas.

F. O. M. P. bractw kurkowych.

XII. Warunki ustalą bractwa. Strzelanie ma być dostępne dla wszystkich

G. O. M. P. w strzelaniu myśliwskiem.

a) kulą, b) śrutem. Warunki ustalają delegaci Pol. Zw. Stow. Łow.

Centralne zawody
Polskiego Związku Broni Małokalibrowej

W dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbyły się w Warszawie centralne zawody strzeleckie Polskiego Związku Broni Małokalibrowej na strzelnicy na Bielanach i przy ul. Zieleniecklej.

Sprawozdanie z tych zawodów podaliśmy w 29 numerze „Strzelca".

Zawody te były wielką rewją strzelectwa małokalibrowego i dowodem, że ruch ten zatoczył już szerokie kręgi i że liczba wybitnych małokalibrowców poważnie wzrosła Wielu zawodników wyraźnie poprawiło swą formę, wielu nowych weszło w szeregi czołowych strzelców.

Zawody obejmowały konkurencję z pistoletu wojskowego, z pistoletu dowolnego i z karabina małokalibrowego.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego były trzy konkurencje. Pierwsza, na odległość 20 metrów, dwie serje po 5 strzałów z wolnej ręki, do tarczy 30/6 okazała, że zawodnicy cywilni stoją dużo w tyle poza zawodnikami wojskowymi. Najlepszy bowiem wynik (Wąsowicz 86 pkt.) stoi dużo w tyle, poza nietylko rekordem Polski (113 pkt. por. Podoski), ale nawet poza przeciętnym wynikiem strzelań o Mistrzostwo Wojska. W tej więc dziedzinie dużo jeszcze jest do zrobienia.

W strzelaniu do sylwetek (dwie sylwetki na odległość 10 mtr. 8 naboi czas strzelania 15 sek.) uzyskało aż dwu strzelców (Wąsowicz, Golański, obydwaj Z. S. Warszawa) dopuszczalne maximum 120 pkt., wyrównując tem samem rekord osiągnięty na Zawodach Wojska.

W nowem zupełnie i po raz pierwszy wprowadzonem strzelaniu samoobronie, w którem po raz pierwszy dopuszczono pistolety 6,35 (dwie sylwetki w odległości 8 mtr., czas strzelania 6 sek.) aż 7 - miu strzelców uzyskało dopuszczalne maximum 50 pkt. Warunki strzelania były dość trudne; przed ukazaniem się sylwetek stoi mianowicie strzelec frontem do ich miejsca ukazania się, z bronią w pochwie lub kieszeni, ręce założone za plecami. Doskonały wynik strzelań świadczy więc o tem, że wartości naszych strzelców są w tem strzelaniu tak duże, iż prawdopodobnie warunki jego należałoby jeszcze nieco zaostrzyć, choćby przez skrócenie czasu strzelania. W każdym jednak razie strzelanie to, cieszące się na tegorocznych zawodach dużą popularnością, powinnoby się rozprzestrzenić i w roku przyszłym wejść w skład Zawodów Noradowych.

W pistolecie dowolnym wyniki strzelań są dość blade. Najlepszy wynik 471 pkt. (Wąsowicz), po którym drugi zkolei osiągnął ledwo 449 pkt., świadczą o tem, że w tej dziedzinie dużo jeszcze jest do zrobienia nietylko, by dorównać zagranicy, ale nawet by przybliżyć się do wyników najlepszego polskiego pistoletowca mjr. Wrzoska (500 pkt. w Toruniu w roku bież. (520 w Stockholmie).

Również i wyniki zespołowe są bardzo słabe. 1291 pkt. na 1800 możliwych, to mniej niż wypada.

Natomiast bardzo piękne wyniki w strzelaniu z karabina małokalibrowego. W strzelaniu z trzech postaw wynik Ruteckiego (1072 pkt.) to już pierwsza klasa światowa. I dalsze miejsca: Wąsowicz 1043, Podoski 1026, godne są najlepszych strzelców świata. Uwzględniając, że mamy aż 5 - ciu zawodników, którzy przekroczyli 1000, możemy na karabinek małokalibrowy spoglądać jako na tę konkurencję, w której śmiało możemy stawić czoła innym narodom.

Również i strzelania zespołowe są zupełnie dobre. 4906 pkt. Legji, 4902 pkt. Związku Strzeleckiego Warszawa (na 6000 możliwych), to wyniki dużo ponad przeciętną normę.

Również piękne są i wyniki w postawie leżącej. 382 Podoski, 379 Rutecki, to już cyfry z bliska dosięgające rekordów świata.

Słabszą jest znacznie postawa klęcząca (356 Rutecki, 343 Wąsowicz), widocznie więc nowa ta postawa nie została jeszcze należycie opanowana przez naszych małokalibrowców.

Również i w postawie stojącej, wyniki choć dobre (341 pkt. Podoski, 337 Rutecki), bynajmniej nie są najlepsze; i ta również dziedzina wymaga dużej jeszcze pracy.

Ciekawe było po raz pierwszy wprowadzone do zawodów strzelanie małokalibrowe na większej odległości, a mianowicie na 100 i 200 mtr. W strzelaniu na 100 metrów niektórzy z naszych zawodników mieli jeszcze jakie takie przygotowanie, dzięki uczestniczeniu w zeszłorocznych zawodach w Stockholmie. Na 200 jednak metrów strzela nie było zupełnie nowe. Nie zupełnie sprzyjająca pogoda, średni wiatr o ciągle zmiennym kierunku, czyniły strzelanie to dość trudnem. Obserwując strzelających widać było zupełnie nieprzygotowanie większości do ciężkich warunków tego strzelania. Pomimo to jednak wyniki są nie najgorsze. 192 pkt. na 100 metrów (Golański), 171 pkt. na

200 metrów (Rutecki; przyczem drugi z kolei Kubalski uzyskał 170 pkt.), świadczą o tem, że mimo wszystkie trudności strzelanie na dalekiej odległości nie jest fikcją, jak to twierdziło wielu zawodników przed jego wprowadzeniem, ale jest konkurencją w której można każdy strzał sumiennie i solidnie wypracować. Oczywiście wymaga to przygotowania i niewątpliwie w roku przyszłym, a może nawet już tego roku, na Zawodach Narodowych, wyniki na 100 i 200 mtr. znacznie się polepszą.

W każdym jednak razie, w wbrew głosom sceptyków, strzelanie małokalibrowe dalekie utrzyma się niewątpliwie w naszym programie strzeleckim.

Nienajgorsze są również wyniki strzelania z broni małokalibrowej typu wojskowego, obejmujące łączny wynik strzelań na 50 metrów z trzech postaw do tarczy 50/20 i 100 metrów leżąc do tarczy 100/60. Nie wchodząc w poszczególne wyniki należy jednak podkreślić, że wyniki osiągnięte (762 Ruteckiego na 800 możliwych, 759 Golańskiego) przeszły wszelkie oczekiwania, i że wprowadzenie do zawodów broni taniej, dostępnej szerokim masom strzelców, nie jest bynajmniej związane, jak się tego obawiano, z obniżeniem poziomu wyników. Okazało się przytem, że w broni tej pojawili się zupełnie nowi strzelcy (np. Caspari z S.K.S Pabjanice), zajmujący całkiem ładne miejsca, tak, że wprowadzenie broni typu wojskowego do zawodów przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia strzelectwa wśród szerszych kół i zezwoli zawodnikom, którym szczupłe środki finansowe nie zezwalają na zakup broni zbyt kosztownej, na wybijanie się na czołowe miejsca, dzieki swym wartościom strzeleckim, a nie jedynie dzięki lepszej broni.

Nowością zupełną było strzelanie bojowe do sylwetek z karabinka małokalibrowego. Niestety jednak omyłka sędziego, który mylnie interpretował regulamin, wypaczyła zupełnie to strzelanie tak, że wyniki jego są niezmiernie słabe. Trudno więc na tej podstawie cośkolwiek powiedzieć o jego celowości; sąd w tej sprawie należy pozostawić do roku przyszłego.

W zawodach tych wprowadzono podział zawodników na dwie klasy, przyczem rozdział nagród pomiędzy obie klasy zezwolił zawodnikom, stającym po raz pierwszy w szranki, odejść z zawodów z zadowoleniem, że jednak nie wszystko zostało im z przed nosa zdmuchnięte przez „asów".

Udział pań w strzelaniu był dość nieliczny. Mimo to jednak wyniki przez nie osiągnięte są wcale dobre. I tak podkreślić należy udział pań w strzelaniu z pistoletu wojskowego (Krutkopadowa, Rakówna, obie ZS z Lublina) w pistolecie dowolnym (Kłosowska z W. K. S. Łódź), a nawet w tak ciężkiej konkurencji jak 120 strzałów z karabinka małokalibrowego (Kalinowska z W. K. S. Legji).

Rozpatrując biorące udział w strzelaniu kluby, na pierwsze miejsce należy niewątpliwie postawić Legję, która dzisiaj zgromadziła w swych szeregach najlepszych małokalibrowców polskich. Na drugiem miejscu stoi oddział Związku Strzeleckiego Garnizonu Warszawy, wielokrotnie nawet walczący skutecznie z Legją o pierwsze miejsce. Na trzeciem miejscu są Harcerze, mający szereg bardzo wartościowych zawodników i rokujący duże nadzieje. Dużo w tyle są: Łódzki Klub Sportowy, po raz pierwszy biorący udział w zawodach centralnych, oraz stający jedynie do zawodów indywidualnych S.K.S. Radom, które rywalizowały pomiędzy sobą o pierwsze miejsca w drugiej klasie, osiągając niekiedy wcale dobre rezultaty:

Szczególnie miłą cechą zawodów było zjawienie się zupełnie nowych strzelców, z których niektórzy, nienależycie jeszcze chwilowo opanowani, mogą w najbliższych latach po wytrwałej pracy wybić się nawet na czoło.

Organizacja zawodów leżała w rękach mjr Klementowskiego z 21 pp., stanowiska sędziowskie i cały personel zawodów obsadzone były wyłącznie przez oficerów i podoficerów 21 p. p., którym należy zawdzięczać sprawne przeprowadzenie zawodów.

Jedynie komisja kwalifikacyjna obsadzona była przez ochotników z poszczególnych organizacyj, a więc ze Związku Strzeleckiego, Związku Młodych Pionierów, Związku Harcerstwa Polsk. Kob. Klubu Strzeleckiego i P. W. Kob. do O. K., których ofiarna i wytrwała praca w dużym stopniu przyczyniła się do przeprowadzenia zawodów bez tarć i zgrzytów.

Przy rozdawaniu nagród po raz pierwszy wprowadzono w życie zasadę, że każdy zawodnik może otrzymać tylko jedną nagrodę wartościową; zasada ta spotkała się z pełnem uznaniem wszystkich zawodników i należy się spodziewać, że prócz Zawodów Narodowych, w których regulamin już została wprowadzona, przyjmie się powszechnie w całem naszem strzelectwie.

JÓZEF MATECKI

Zawody strzeleckie o mistrzostwo wojska w 1930 r.

A. Zawody strzeleckie okręgowe.

Tegoroczne zawody strzeleckie wykazały znaczny udział szeregowych wszelkich rodzajów broni, co stanowi zasadniczy zwrot w porównaniu z zawodami strzeleckiemi z lat ubiegłych.

Ładne wyniki osiągnięte przez szeregowych zaprzeczają z jednej strony przesądowi, że dobrym strzelcem może być tylko strzelec zawodowy (profesjonalista) — z drugiej strony są przejawem większego zainteresowania się strzelectwem dowódców oddziałów, o czem świadczy liczny udział we wszystkich konkurencjach nietylko z broni wojskowej — lecz także z broni długiej dowolnej, z broni małokalibrowej, pistoletu wojskowego i dowolnego.

1) Na pierwszy plan zawodów strzeleckich okręgowych wysuwają się zawody zespołami szeregowych—w strzelaniu dokładnem i bojowem.

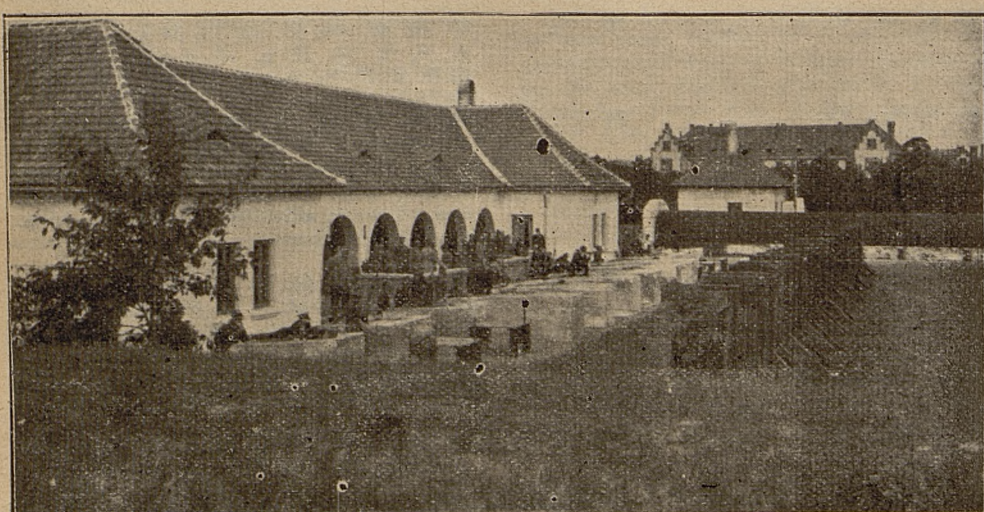
Udział w tej konkurencji był liczny, o czem świadczy poniższe zestawienie:

D. O. K. Nr. I.	zgłoszonych	20 zespołów	S. P. P., S. P. R. P., S. P. L., 13, 21, 32, 33, 36, 71 p. p., 1 i 4 p. s. k., 1 p. szwol., 5, 7, 9, 11 p. uł., 1 pap. 18 pap. Baon mostowy. 16, Sap. leg.
D. O. K. Nr. II.	"	16 "	7, 8, 9, 23, 24, 43, 44, 45, 50 p. p., 12, 19, 21, 24 p. uł., 2 p. s. k., 3 pap., 2 pac.
D. O. K. Nr. III.	"	brak danych "	brały udział wszystkie p. p.
D. O. K. Nr. IV.	"	9 "	10, 18, 25, 27, 28, 30, 31, 37, 74 p. p.
D. O. K. Nr. V.	"	16 "	5 dak., 6 pap., 23 pap., 5 baon telegraf, 1, 3, 4 p. s. p., 12, 16, 20, 73, 75 p. p. B. P. R. P. Nr. 5-a, 3, 8 p. uł., 5 p. strz. kon.
D. O. K. Nr. VI.	"	16 "	26, 40, 48, 49, 51, 52, 53, 54 p. p., 6 p. s. p., 6, 9, 14, 22 p. uł., 6 psk, 6 p. lotn., B. P. R. P. Nr 6-a
D. O. K. Nr. VII.	"	24 "	58; 29, 55, 68, 57, 60, 69, 70, 56 p. p., 3 p lotn., B. P. R. P. Nr. 7 i 7-a, baon telegraf., 14 pap., baon lotn, szwadr. pion5 7 baon sap., szwadr. samoch. panc., 2., pap., 7 baon administr, 7 pac., 17, 15 p. uł., 7 p strz. konn.
D. O. K. Nr. VIII.	"	24 "	14, 59, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67 p p., 1 b. strz., 16, 18 p. uł., 8 p. strz. konnych, 16 pap., 4 p. lotn., szk podof. zaw. piech., 1 baon balonowy, 8 baon sap. samodz., dyon artyl. polowej, 8 S. P. Art., 8 pac., C. W. K., S. P. dla Podof., C. W. podof. lotn.
D. O. K. Nr. IX.	"	14 "	22, 34, 35, 78, 79, 80, 82, 83, 84 p. p., 3 p. strz. konn., 25, 26, 27 p. uł., 9 pac.
D. O. K. Nr. X.	"	14 "	w tem: 8 pułków piechoty, 2 pułki kawalerji, 2 czołgi i łączności, 2 baony podchor. rez. Piechoty.

Wyniki tej konkurencji przedstawiają się następująco:

Zawody strzeleckie zespołami o mistrzostwo Okręgów Korpuśnych.

DOK.	Oddział	W klasyfikacji ogólnej osiągnął punktów	W klasyfikacji ogólnej osiągnął miejsce	W strzelaniu bojowem osiągnął na możliwych 4032 pktów	W strzelaniu bojowem osiągnął miejsce	W strzelaniu dokładnem osiągnął na możliwych 3900 pktów	W strzelaniu dokładnem osiągnął miejsce
I.	Baon Manewr.	4255	I	2520	I	1735	V
	S. P. P.	3064	II	1080	II	1984	I
	18 p. a. p.	2717	III	924	III	1793	III
	S P. R. P.	2689	IV	756	IV	1933	II
II.	9 p. p. leg.	2472	I	1136	I	1336	IV
	23 p. p.	2429	II	984	IV	1445	I
III.	6 p. p leg.	2906	I	1225	—	1581	I
	5 p. p. leg.	2669	II	1509	I	1160	—
	76 p. p.	2507	III	—	—	—	—
IV.	25 p. p.	—	I	—	I	—	—
	74 p. p.	—	—	—	—	—	I
V.	4 p. s. p.	2144	I	531	I	1613	I
VI.	14 p. ul.	3104	I	1315	II	1781	I
	48 p. p.	2972	II	1485	I	1487	V
VII	58 p. p.	2820	I	1422	I	1398	VI
	B. P. R P. 7	2643	—	672	V	1971	I
VIII.	64 p. p.	3478	I	1633	II	1843	II
	61 p. p.	3450	II	1469	V	1981	I
	59 p. p.	3403	III	1638	I	1756	V
IX.	82 p. p.	4092	I	2392	I	1700	III
	35 p. p.	3731	II	1601	II	2130	I
	80 p. p.	3286	III	1340	III	1946	II
X.	3 p. p leg.	2682	I	944	—	1738	I
	2 p. s. p.	—	—	1068	I	—	—



Na stanowiskach strzeleckich.

Wyniki tych strzelań mówią za siebie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zespół 18 p. a. p., który wysunął się tak w strzelaniu *bojowem*, jak dokładnem przed wszystkie pułki piechoty D. O. K. Nr. 1.

2) Wyniki jednostkowe z karabina (karabinka) wojskowego na odległość 300 mtr. (możliwych 300 pkt.).

DOK.	Przydział	Stopień	Nazwisko i imię	Punktów	Miejsce
I.	S. P. R. P.	kpt.	Borzemski Marjan	219	I
	Baon Manewr.	por.	Faliszewski Stanisław	198	II
II.	21 p. uł.	st. uł.	Swiech Aleksander	185	I
	50 p. p.	st. sierż.	Burdelak Stefan	178	II
III.	23 p. uł.	ułan	Łachański Józef	—	I
	76 p. p.	st. sierż.	Pluder Edmund	—	II
IV.	25 p. p.	sierż.	Nowak Józef	176	I
	74 p. p.	kpt	Billik Michał	176	II
V.	11 p. p.	ppor.	Pawłowski Jan	198	I
	16 p. p.	kpt.	Pilch Michał	194	II
VI.	26 p. p.	por.	Romańczyk Władysław	197	I
	14 p. uł.	wachm.	Szczucki Apolinary	186	II
VII.	B. P. R. P. 7a.	kpr. pchor.	Matuszak Andrzej	187	I
	29 p. p.	kpt.	Grabowski Lucjan	186	II
VIII.	14 p. p.	mjr.	Fiszer Aleksander	213	I
	62 p. p.	por.	Murkociński Jan	203	II
IX.	34 p. p.	kpt.	Lewiński Stanisław	214	I
	35 p. p.	kpt.	Leśniak Tadeusz	201	II
X.	39 p. p.	ppor.	Gronkowski Zygmunt	202	I
	3 p. p. leg.	mjr.	Czajkowski Czesław	197	II

3) Wyniki z karabina dowolnego na odległość 300 metrów.

DOK.	Przydział	Stopień	Nazwisko i imię	Klasyfikacja ogólna		Postawa leżąc		Postawa klęcząc		Postawa stojąc	
				Na 600 możliwych punktów	Miejsce	Na 200 możliwych punktów	Miejsce	Na 200 możliwych punktów	Miejsce	Na 200 możliwych punktów	Miejsce
I.	S. P. R. P.	kpt.	Borzemski Marjan	454	I	170	I	144	I	140	I
II.	9 p. p. Leg.	mjr.	Wrzosek Jan	356	I	119	—	108	—	129	I
	24 p. p. Leg.	por.	Racilewicz Franc.	337	II	156	I	100	—	81	—
	23 p. p.	por.	Jarząbkowski Marj.	313	V	139	—	121	I	53	—
III.	5 p. p. Leg.	chor.	Kucharski Wład.	321	I	—	—	—	—	95	I
	1 p. uł	plut.	Prymak Wład.	—	—	140	I	—	—	—	—
	6 p. p. Leg.	kpt.	Marchewa Michał	318	III	—	—	129	I	—	—
IV.	27 p. p.	st. sierż.	Biegański Stan.	372	I	140	I	132	II	100	—
	10 p. p.	por.	Brejnak Zygmunt	368	II	130	—	152	I	86	—
	28 p. p.	st. maj.	Kuzenko Jan	367	III	137	II	115	—	115	I
V.	20 p. p.	kpt.	Jasiński Stanisław	425	I	158	I	137	III	130	I
	11 p. p.	ppor.	Pawłowski Jan	395	II	136	V	147	I	112	IV
VI.	4 sz. sam p.	rtm	Kowalczewski St.	397	I	—	—	—	—	—	—
	48 p. p.	kpt.	Różański Józef	391	II	—	—	—	—	—	—
VII.	69 p. p.	ohor.	Seidel Edward	376	I	—	—	—	—	—	—
	29 p. p.	sierż.	Bartosz Józef	—	—	155	I	—	—	—	—
	57 p. p.	sierż.	Wojciechowski J.	—	—	—	—	138	I	—	—
	BPRP. 7	kpt. pchor.	Matuszek Andrzej	—	—	—	—	—	—	129	I
VIII.	C. S. S. Toruń	kpt.	Gościewiez Bol.	478	I	175	I	151	—	152	I
	Kmdt Placu	ppłk.	Prokop Jan	429	—	150	—	154	I	125	—
IX.	34 p. p.	kpt.	Lewiński Stanisław	432	I	166	I	143	II	123	I
	82 p. p.	por.	Poniatowski Wal.	363	IV	129	—	144	I	90	—
X.	39 p. p.	płk. dypl.	Trzaska-Durski Z.	403	I	153	II	152	I	98	—
	38 p. p.	mjr.	Stawarz Stanisław	394	II	144	III	138	III	112	I
	5 p. s. p.	kpt.	Gawlik Stanisław	385	III	162	I	124	IV	99	V

4) Wyniki z pistoletu wojskowego (dowolnego).

DOK.	Przydział	Stopień	Nazwisko i imię	Pistolet wojskowy na 20 met. na 120 punktów	miejsce	Pistolet woj. 10 m. (bojowy) punktów	miejsce	Pistolet dowolny na 50 metrów na 200 punktów	miejsce
I.	28 D. P.	por. dypl	Podoski Jerzy	96	I	—	—	149	II
	12 dak.	„	Kostka Jan	—	—	93	I	—	—
	S. P. R. P.	kpt.	Borzemski Marjan	—	—	—	—	149	I
II.	9 p. p. leg	mjr.	Wrzosek	83	I	65	III	156	I
	12 p. uł.	ppor	Kern	—	—	85	I	—	—
III.	76 p. p.	por.	Szłajewski Witold	87	I	110	I	—	—
	1 p. p. leg.	kpt.	Pakuła Michał	71	V	—	—	116	I
IV.	27 p. p.	mjr.	Świder L	89	I	—	—	—	—
	18 p. p.	kpt.	Galinowski Adolf	85	II	—	—	120	I
	18 p. p.	sierż.	Szałuda Bolesław	—	—	20	I	—	—
V.	20 p. p.	kpt.	Markiewicz Marjan	84	I	—	—	—	—
	20 p. p.	„	Jasiński Stanisław	77	V	94	I	131	II
	1 p. s. p.	por.	Stachowiak	—	—	—	—	131	I
	8 p. uł.	„	Szwarzenberg-Czerny	105	poza konkursem				
VI.	48 p. p.	kpt.	Rożański Józef	101	I	—	—	152	I
	4 szw. sam. p.	rtm.	Kowalczewski Stanisław	—	—	98	I	—	—
VII.	70 p. p.	mjr.	Lipiński Tadeusz	76	I	—	—	106	I
	58 p. p.	kpt.	Przybylski Piotr	—	—	79	I	—	—
VIII.	67 p. p.	kpt.	Chudzik Mieczysław	95	I	—	—	—	—
	1 B. balon.	por.	Paszkiewicz Witold	—	—	100	I	—	—
	S. P. dla Podf.	kpt.	Bielczyk Leszek	—	—	—	—	140	I
IX.	82 p. p.	por.	Bidas Michał	89	I	—	—	—	—
	83 p. p.	por.	Pauliński Wacław	—	—	120	I	124	V
	34 p. p.	kpt.	Lewiński Stanisław	—	—	—	—	147	I
X.	1 p. czołg.	mjr	Kostecki	90	I	—	—	—	—
	4 p. p. leg.	kpt.	Lenda Józef	89	II	—	—	159	I
	B. P. R. P. 10a.	mjr	Dzierzbicki Marjan	—	—	109	I	—	—

5) Wyniki z broni małokalibrowej na 50 metrów, (na 400 pktów możliwych). Zajęte miejsca według w mianowniku.

DOK.	Przydział	Stopień	Nazwisko i imię	Postawa leżąc	Postawa stojąc
I.	Szk. P. R. P.	kpt.	Borzemski Marjan	1/381	2/329
	28 D. P.	por. dypl.	Podoski Jerzy	3/372	1/335
II.	9 p. p. leg.	mjr.	Wrzosek Jan	1/378	2/240
	50 p. p.	ppłk.	Stawarz Aleksander	2/361	1/274
III.	1 p. p. leg.	kpt.	Pakuła Michał	—	1/310
	6 p. p. leg.	kpt.	Marchewa Michał	1/364	—
IV.	18 p. p.	mjr.	Brożek Franciszek	1/356	2/228
	37 p. p.	por.	Gajewski Zygmunt	—	1/228
V.	20 p. p.	kpt.	Jasiński Stanisław	1/373	1/339
VI.	26 p. p.	kpt.	Romańczyk Władysław	w obu postaw.	1/690
	4 szw. sam. p.	rtm.	Kowalczewski Stanisław	„ „	2/685

VII.	Okr. U W.F.i P.W.	mjr.	Bobrowski Ignacy	2/361	1/361
	4 55 p. p.	por.	Laskowski Andrzej	1/362	3/331
VIII.	63 p. p	por.	Zaleski Kazimierz	1/375	2/317
	C. S. S.	kpt.	Gościewicz Bolesław	2/374	1/350
IX.	34 p. p.	kpt	Lewiński Stanisław	1/385	1/342
X.	4 p. p. leg.	kpt.	Lenda Józef	1/363	—
	4 p. p. leg.	kpt.	Mrozek Stefan	2/363	1/320

B. Zawody strzeleckie Centralne.

Zawody strzeleckie centralne odbyły się w czasie od dnia 2 — 5 - go czerwca 1930 r. w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu. W zawodach tych brali udział zawodnicy zwycięzcy w zawodach okręgowych a wyznaczeni na zawody centralne przez Dowódców Okręgów Korpuśnych w ilości 145 w tem 47 szeregowych.

Organizacja tych zawodów spoczywała w doświadczonym ręku Komendanta C. S. S., który zresztą jak zwykle potrafił postawić stronę organizacyjną zawodów na poziomie bez zarzutu.

Zakończenia zawodów dokonał Pan II. Wiceminister Spraw Wojskowych gen. bryg. Fabrycy w obecności D-cy O. K. Nr. VIII, Szefa Departamentu Piechoty oraz jego zastępcy.

W przemówieniu, wypowiedzianem z okazji zamknięcia Centralnych Zawodów Strzeleckich, podkreślił Pan II. Wiceminister istotę i znaczenie wyszkolenia strzeleckiego w wojsku, zwracając się z apelem do boecnych oficerów i podoficerów, by swoje umiejętności w strzelectwie nie tylko wykorzystywali dla celów sportowych własnych, lecz przedewszystkiem przelali swój zapał i swoje doświadczenia na szeregowych.

Wyniki zawodów strzeleckich centralnych przedstawiają się następująco:

A. Z karabina (karabinka wojskowego).



Otwarcie zawodów przez plk A. Wolikowskiego.

1) Strzelanie dokładne jednostkowo - zespołowe na odległość 300 metrów.

a) ocena zespołu: tytuł mistrza wojska oraz nagrodę przechodnią M. S. Wojsk. zyskał zespół D. O. K. VII., osiągając 2.217 pkt. na 3.600 możliwych.

Dalsze miejsca zajęły zespoły:

D. O. K. VIII — 2.184 pkt.
D. O. K. I — 2.166 pkt.
D. O. K. IX — 2.077 pkt.
D. O. K. V — 2.023 pkt.
D. O. K. VI — 2.008 pkt.
D. O. K. X — 2.003 pkt.
D. O. K. II — 1.995 pkt.
K. O. P. — 1871 pkt.

2) Ocena jednostkowa: Możliwych punktów 600 z trzech postaw, 200 z jednej postawy.

a) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska za trzy postawy oraz złoty zegarek, nagrodę Imienia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zyskuje kpt. Borzemski Marjan S. P. R. P., osiągając 424. punkty (Najlepszy wynik w centr. zaw. armji 1929 r. — kpt. Lewiński Stanisław, 34 p. p. — 412 pkt.).

b) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska z karabina wojskowego w postawie leżąc oraz ... Larsen 7,9 nagrodę imienia Szefa Departamentu Piechoty M. S. Wojsk., pułk. dypl. Ćwiertniaka, zyskuje:

kpr. pdch. ...uszak Andrzej B. P. R. P. Nr. 7., osiągając 157 punktów.

c) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska w postawie klęcząc, oraz statuę (Łucznik) nagrodę imienia Zastępcy Szefa Departamentu Piechoty, ppłk. Ostrowskiego, zyskuje:

kpt. Pilch Michał 16 p. p., osiągając 147 punktów.

d) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska w postawie stojąc, oraz kb. Larsen 7,9 nagrodę Komendanta Centralnej Szkoły Strzelniczej, ppłk. dypl. Staicha — zyskuje:

kpt. Gościewicz Bolesław C. S. S., osiągając 132 punktów.

B. Zawody z karabina dowolnego.

Strzelanie jednostkowe dokładne na 300 m. Możliwych punktów 1.200 z trzech postaw, 400 z jednej postawy.

1) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska z trzech postaw, oraz dubeltówkę Furgeron, nagrodę imienia I. Wiceministra Spraw Wojskowych, gen. dyw. Konarzewskiego zyskuje:

kpt. Gościewicz C. S. S., osiągając 942 pkt.

2) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy leżąc, oraz dyplom — zyskuje:

kpt. Gościewicz C. S. S., osiągając 358 pkt.

3) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy klęcząc, oraz kbk. Vicker... grodę imienia II Wiceministra Spraw Wojskowych, gen. bryg. Fabrycego, zyskuje:

por. Zaleski Kazimierz 63 pp, osiągając 303 pkt.

4) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy stojąc oraz sztucer myśliwski, nagrodę imienia II. Wiceministra Spraw Wojskowych, gen. bryg. Fabrycego, zyskuje:

kpt. Gościewicz C. S. S., osiągając 311 pkt.

C. Strzelanie jednostkowe z pistoletu (rewolweru).

a) Strzelanie dokładne jednostkowe z pistoletu (rewolweru) wojskowego na 20 metrów.

Możliwych 120 punktów.

Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska. oraz pistolet Buchl'a, nagrodę imienia Szefa Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk pułk dypl. Brochwicz - Lewińskiego, zyskuje.

por. dypl. Podoski Jerzy 28 D. P., osiągając 113 punktów (rekord Polski). (Najlepszy wynik w centr. zaw. 1929 r.—mjr. Kanel Stan., 4 Dep. Jazdy — 98 pkt.).

b) Strzelanie bojowe z pistoletu wojskowego na 10 metrów.

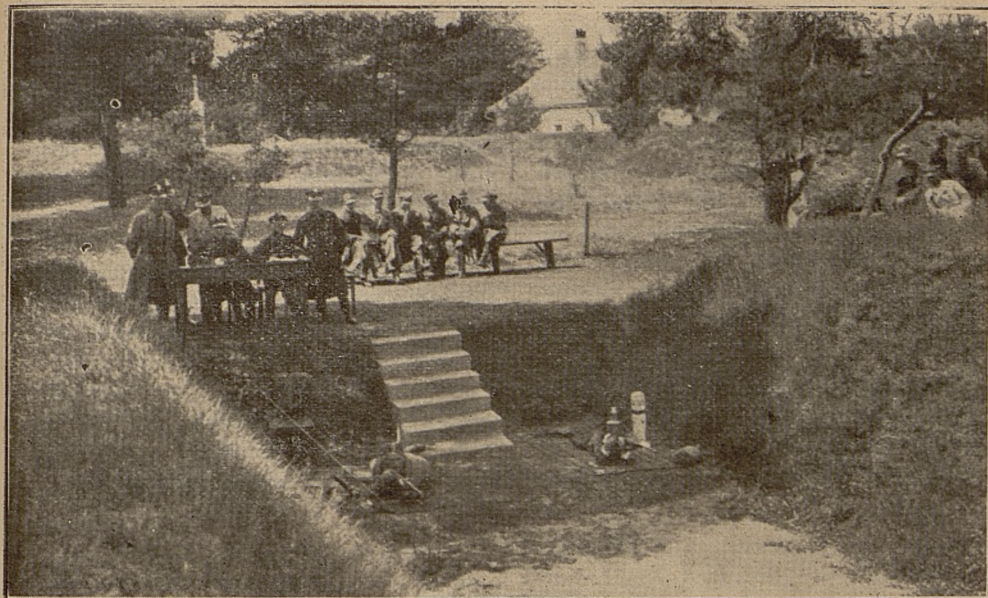
Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska oraz pistolet precyzyjny, nagrodę imienia Komendanta C. S. S., ppłk. dypl. Staicha, zyskuje:

por. Pauliński Wacław 83 pp, osiągając 120 pkt.

c) Strzelanie dokładne jednostkowe z pistoletu dowolnego na 50 metrów. Możliwych. punktów 600.

Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska, oraz pistolet precyzyjny, nagrodę imienia Szefa Departamentu Uzbrojenia M. S. Wojsk., płk. Kieszniewskiego, zyskuje:

mjr. Wrzosek Jan 9 pp. Leg., osiągając 500 punktów.



Na strzelnicy małokalibrowej.

D. Zawody z broni małokalibrowej.

Strzelanie zespołowo - jednostkowe na 50 metrów, z postawy leżąc i stojąc. Jeden zespół na Okręg Korpuśny składający się z 5-ciu strzelców, którzy osiągnęli najlepsze wyniki jednostkowe w zawodach okręgowych.

a) Ocena zespołu (możliwych 2000 pkt.).

1) Tytuł mistrza wojska, z postawy leżąc zyskał: zespół D. O. K. VIII., osiągając 1.843 punktów.

Skład zespołu:

1) por. Zaleski — 380 pkt.
2) kpt. Gościewicz — 376 pkt.
3) ppłk. Prokop — 372 pkt.
4) st. sierż. Dąbrowski — 372 pkt.
5) pdchor. Winogrodzki — 343 pkt.

Dalsze miejsce:

D. K. O. I — 1.841 pkt.
D. O. K. II — 1.826 pkt.
D. O. K. VI — 1821 pkt.
D. O. K. IX — 1774 pkt.
D. O. K. VII — 1744 pkt.
D. O. K. X — 1740 pkt.
D. O .K. V — 1721 pkt.
K. O. P. — 1718 pkt.

2) Tytuł mistrza wojska z postawy stojąc, zyskał: D. O. K. VIII., osiągając 1.559 pkt.

Dalsze miejsce:

D. O. K. V — 1514 pkt.
D. O. K. I — 1502 pkt.
D. O. K. IX — 1487 pkt.
D. O. K. VII — 1455 pkt.
D. O. K. X — 1440 pkt.
D. O. K. VI — 1421 pkt.
K. O. P. — 1270 pkt.

b) Ocena jednostkowa.

1) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy leżąc oraz kbk. Vickers, nagrodę imienia Dyrektora P. U. W. F. i P. W., pułk. dypl. Kilińskiego, zyskuje:

kpt. Borzemski S. P. R. P., osiągając 386 punktów (rekord Polski).

2) Pierwsze miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy stojąc oraz kbk. Vickers 22 mm, nagrodę imienia Dyrektora P. U. W. F. i P. W., pułk. dypl. Kilińskiego, zyskuje:

kpt. Gościewicz C. S. S., osiągając 347 pkt.

*

Pierwsze zawody strzeleckie przeprowadzone na podstawie nowego „Regulaminu zawodów strzeleckich o mistrzostwo wojska" rokują duże nadzieje na przyszłość o ile chodzi o popularyzację i szerokie rozpowszechnienie sportu strzeleckiego wśród wojska. Program strzelań będzie w przyszłym roku urozmaicony przez dodanie konkurencyj z kbk małokalibrowego P. U. W., który to kbk. będzie dostarczony oddziałom i szkołom piechoty około 1.I. 1931 roku.

Na podstawie wyników odbytych zawodów strzeleckich centralnych będzie wyznaczona w najbliższym czasie reprezentacja wojska na zawody narodowe we Lwowie, które odbędą się w czasie od 30. VII. — 6. IX. 1930 roku.

Zbliża się w szybkim tempie termin wielkiego święta strzeleckiego, tj. Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich w Polsce, które odbędą się z końcem sierpnia 1931 roku.

Pokazanie dobrej klasy strzelectwa, szczególnie wojskowego, leży w interesie wojska, przedewszystkiem piechoty.

Do akcji tej winny się przygotować także stowarzyszenia P. W., wśród których nie brak dobrych i znanych szerszemu ogółowi strzelców. Uprawiając na szerszą skalę sport strzelecki, organizacje P. W. przyczynią się wybitnie do przygotowania żołnierza w przyszłej jego służbie wojskowej z jednej strony — a podtrzymają sprawność bojową tych, którzy już opuścili szeregi czynnej armji.

Centralne zawody strzeleckie o mistrzostwo P. W. 1930 r. i V narodowe zawody o mistrzostwo Polski 1930 r.

W czasie otwarcia tegorocznych Targów Wschodnich we Lwowie w terminie od 30-go sierpnia do 6 września odbędą się V Narodowe Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Polski 1930 r. Kontyngent zawodników na V Narodowe Zawody Strzeleckie został określony następująco:

W myśl par. 1 Regulaminu V Narodowych Zawodów Strzeleckich, zatwierdzonego przez P. U. W. F. i P. W. ustalono 310 zawodników do strzelań z broni dowolnej i wojskowej.

Do strzelań z łuku 60 zawodników.

Do strzelań myśliwskich liczba zawodników nie została jeszcze podaną przez Centralny Związek Stowarzyszeń Łowieckich, w przybliżeniu wyniesie ona 30 zawodników. Ogółem więc liczba zawodników biorących udział w V Narodowych Zawodach Strzeleckich wyniesie 400 uczestników i uczestniczek.

Wymieniony wyżej kontyngent rozdzielony został na poszczególne organizacje następująco:

Departament Piechoty M. S. Wojsk 50 zawodników.

Państw. Urz. W. F. i P. W. 60 zawodn.

Komendant Gł. Zw. Strzel. 50 zawodników,

Kom. Gł. Straży Granicznej 15 zawodn.

Kom. Gł. P. P. 20 zawodników,

Polski Zw. Broni Małokalibrowej 25 zawodników.

Związek Stowarzyszeń kurkowych 30 zawodników.

Oddz. żeński Zw. Strzel. 30 zawodn.

W związku z V Narodowymi Zawodami Strzeleckiemi o mistrzostwo Polski 1930 r., odbędą się w terminie od 26 sierpnia do 28 sierpnia. Centralne Zawody Strzeleckie o mistrzostwo przysposobienia wojskowego 1930 r., jako składowa część V Narodowych Zawodów Strzeleckich.

W Centralnych Zawodach Strzeleckich wezmą udział: młodzież szkolna hufców szkolnych męskich i żeńskich, członkowie jednostek p. w. pozaszkolnych, członkowie jednostek p. w. kobiet, oficerowie i szeregowi rezerwy oraz niestowarzyszeni. Ci ostatni za opłatą od każdej poszczególnej konkurencji, ustaloną przez Komitet Zawodów Centralnych.

Eliminacja zawodników do Centralnych Zawodów Strzeleckich o mistrzostwo przysposobienia wojskowego 1930 r. przeprowadzoną zostanie w okręgowych względnie wojewódzkich Zawodach Strzeleckich na podstawie instrukcji Państw. Urzędu W. F. i P. W., która określa: maximum 2 zespoły (trzy osobowe) męskie, jeden (trzy osobowy) zespół żeński i 6 indywidualnych w tem 4 mężczyzn, 2 kobiety z każdego okręgu względnie województwa.

Ogólna zatem ilość zawodników (indywidualnych i wchodzących w skład zespołów) z jednego okręgu względnie województwa nie może przekraczać 10 strzelców i 5 strzelczyń.

Organizację Centralnych Zawodów Strzeleckich o mistrzostwo p. w. polecił P. U. W. F. i P. W. Okręgowemu Urzędowi W. F. i P. W. we Lwowie.

Uczestnicy zawodów przyjeżdżający koleją mają prawo do 50 proc. zniżki na przejazd.

Zawodnikom mogą przyjść z pomocą Komitety W. F. i P. W. pokrywając koszty zniżkowego biletu kolejowego (50 proc.).

Program i regulamin Centralnych i V Narodowych Zawodów Strzeleckich o mistrzostwo Polski 1930 roku wyszedł już z druku.

Uniwersytet obywatelski

Zamieszczamy na tem miejscu „Regulamin Uniwersytetu Obywatelskiego" Związku Strzeleckiego okręgu Brześć n/Bugiem. Jest to nowa próba organizacyjnego ujęcia prac wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim w oparciu o dotychczasową naszą strukturę organizacyjną.

Regulamin, w podanem niżej brzmieniu wprowadzony zostanie na razie tylko na terenie Okręgu Brzeskiego, żebyśmy mogli sprawdzić o ile ta forma organizacyjna wytrzyma próbę życiową. Niemniej uważamy za słuszne zapoznać z Regulaminem szersze grono naszych Czytelników zapraszając ich zarazem do wypowiedzenia się w tej sprawie na łamach „Pracy Strzeleckiej".

Redakcja.

RAMOWY REGULAMIN UNIWERSYTETU OBYWATELSKIEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO OKRĘGU BRZEŚĆ N/B.

I. Cele i zadanie Uniwersytetu.

W celu podniesienia poziomu uświadomienia Obywatelskiego młodzieży strzeleckiej, oraz jaknajszerszych mas ludności miast i wsi organizuje się Uniwersytet Obywatelski Związku Strzeleckiego Okręgu N.r IX.

Zadaniem Uniwersytetu Obywatelskiego jest szerzenie oświaty, kultury, uświadomienia państwowego i kształcenia zawodowego.

II. Środki

Realizowanie powyższego dokonywane będzie przez:

I. Ogranizowanie systematycznych wykładów oraz odczytów i pogadanek dyskusyjnych ze wszystkich gałęzi wiedzy, a w szczególności z dziedziny nauki o Polsce, walk o Niepodległość, obrony Państwa, zagadnień samorządowych, społecznych, gospodarczych i t. p.

II. Organizowanie świetlic i szerzenie kultury życia społecznego.

II. Organizowanie bibljotek, czytelń, kółek amatorskich, chórów, orkiestr, wycieczek krajoznawczych i t. p.

IV. Organizowanie i prowadzenie kursów dla analfabetów i kursów dla dorosłych, ogólno-kształcących i zawodowych.

V. Popieranie i rozpowszechnianie filmów i przeźroczy oraz wydawnictw książkowych i perjodycznych o treści naukowej i wychowawczej.

III. Organizacja

W celu przeprowadzenia nakreślonych zadań powołuje się przy Komendzie Okręgu Radę Naukowo-Pedagogiczną Uniwersytetu.

Zadaniem Rady jest układanie programów i opracowywanie metod pracy i realizacji zadań Uniwersytetu Obywatelskiego.

W skład Rady Nankowo-Pedagogicznej Uniwersytetu wchodzą: Komendant Okręgu, jako przewodniczący, grono wybitnych działaczy społecznych i oświatowych, poświęcających się zagadnieniom wychowania obywatelskiego, oraz Referent Wychowania Obywatelskiego Komendy Okręgu — jako sekretarz.

IV. Współpraca z Zarządem Okręgowym

Komendant Okręgu informuje Zarząd Okręgu o wytycznych działalności Uniwersytetu Obywatelskiego oraz o toku realizacji jego programu, uzyskując od Zarządu środki finansowe dla umożliwienia pracy.

V. Oddziały Powiatowe Uniwersytetu i ich skład

Uniwersytet Obywatelski Związku Strzeleckiego realizuje swój program za pośrednictwem swych Oddziałów Powiatowych.

W skład Oddziału Powiatowego Uniwersytetu Obywatelskiego wchodzą wszyscy referenci wychowania obywatelskiego poszczególnych odziałów Związku Strzeleckiego danego powiatu, oraz dokooptowane

z pośród inteligencji zawodowej i działaczy społecznych osoby fachowe w poszczególnych działach pracy oświatowej i kulturalnej, jak np. inspektorzy szkolni, nauczyciele szkół średnich i powszechnych, sejmikowi instruktorzy oświaty pozaszkolnej, inspektorzy rolni, teatrolodzy, muzycy, kierownicy chórów i t. p.

Aby działalność Oddziału Powiatowego Uniwersytetu mogła ogarnąć cały powiat przy jednoczesnem uniknięciu trudności komunikacyjnych, straty czasu i kosztów przejazdów, nie należy ograniczać składu Oddziału Powiatowego od osób zamieszkałych w siedzibie Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego, lecz w miarę możności werbować jednostki ze wszystkich miejscowości powiatu, aby mogły one rozwijać swą działalność przedewszystkiem w najbliższym rejonie, rozszerzając ją z czasem na miejscowości dalej położone.

VI. Kierownictwo pracami Oddziału Powiatowego i współpraca z Zarządem

Szczegółowy nadzór i kierownictwo pracami Oddziału Powiatowego Uniwersytetu spoczywa w rękach Komisji oświatowo-wychowawczej, mianowanej z pośród członków oddziału powiatowego przez Przewodniczącego Rady Naukowo - Pedagogicznej na wniosek Kierownika Oddziału Powiatowego: Kierownikiem oddziału powiatowego, a jednocześnie przewodniczącym powiatowej komisji oświatowo-wychowawczej jest w zasadzie komendant powiatu Z. S. Zależnie jednak od warunków miejscowych, przewodniczący Rady Naukowo-Pedagogicznej może powołać na to stanowisko osobę inną, przedstawioną przed Radę Naukowo-Pedagogiczną, ewentualnie wybraną pr ez siebie. Komendant Powiatu zostaje wówczas zastępcą kierownika. Referent wychowania obywatelskiego powiatu jest sekretarzem komisji oświatowo-wychowawczej.

Komendant powiatu Związku Strzeleckiego, jako kierownik względnie zastępca kierownika oddziału powiatowego, uzgadnia kolejność zaspokojenia potrzeb poszczególnych terenów w powiecie w dziedzinie oświatowej i wychowania obywatelskiego i informuje Zarząd o toku realizacji prac Oddziału Powiatowego Uniwerrsytetu Obywatelskiego. W celu ułatwienia pracy Oddziałowi Powiatowemu i Komendantowi powiatu Związku Strzeleckiego, dopilnowuje zapewnienia przez Komendantów Oddziałów Zw. Strzeleckiego pomocy technicznej, jak: dostarczenia lokalu, zapewnienia frekwencji, zapewnienia środków komunikacji, możliwie bezpłatnych i t. p.

VII. Zasady pracy.

Działalność Uniwersytetu Obywatelskiego nie ogranicza się tylko do członków Związku Strzeleckiego, lecz obejmować winna jaknajszersze warstwy społeczeństwa. Dlatego też wstęp zarówno do świetlic Związku Strzeleckiego, jak i na wykłady, kursy, odczyty i pogadanki, organizowane przez Uniwersytet Obywatelski, winien być udostępniony dla wszystkich i bezpłatny.

Świetlice, kursy, wykłady, orkiestry, chóry i t. p. powstające z inicjatywy poszczególnych członków Zw. Strzeleckiego i przez nich prowadzone, winny być otaczane opieką odpowiednich władz Związku i Uniwersytetu.

Sprawozdanie z działalności swej w tym kierunku przesyłają prowadzący tym władzom, z ramienia i polecenia których daną pracę prowadzą.

W miejscowościach, w których zamieszkują członkowie Oddziału Powiatowego Uniwersytetu, są oni jednocześnie prelegentami. Do miejscowości, w których niema członków Oddziału Powiatowego, lub gdzie członkowie nie mają możności opanowania danego tematu kierownik oddziału powiatowego, deleguje prelegenta z pośród najbliżej mieszczących członków Oddziału Powiatowego.

Po wygłoszeniu odczytu czy pogadanki prelegent wypełnia sprawozdawczy formularz, przesyłając go niezwłocznie władzy, która go wydelegowała.

VII. Pomoce naukowe.

W działalności Uniwersytetu ważną rolę odgrywać winny pomoce naukowe, zwięk-

szające zainteresowanie i efekt pracy. Dążyć więc należy, aby bibljoteka, radjo, czasopisma i t. p. znaleźć się mogły w każdej świetlicy. Natomiast lampy projekcyjne i bibljoteczki wędrowne uruchamiać należy przy komendach powiatów, komendanci zapewnią możność najpełniejszego wykorzystania ich przez współpracowników oddziałów powiatowych Uniwersytetu.

Zasadniczo praca członków Oddziału Powiatowego Uniwersytetu jest honorowa. W razie delegowania jednak członka Oddziału Powiatowego do innej miejscowości rzeczywiście poniesione koszty przejazdu i ewentualne djety mogą być mu wypłacone przez Władze Powiatowe Zw. Strzeleckiego z funduszów Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego, które na ten cel winne znaleźć pokrycie, a w ostatecznym razie z subsydjum, jakie Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego przyzna tym powiatom, które—mając ograniczone źródła zdobycia środków—postawią jednak pracę Oddziałów Powiatowych Uniwersytetu na odpowiednim do swych środków poziomie.

Ze względu na szczupłość funduszów, jakiemi rozporządza Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego, Komendanci Podokręgu i powiatów winny dołożyć wszelkich starań celem zdobycia przez Zarządy środków na pokrycie choćby częściowe wydatków, związanych z działalnością Uniwerrsytetu Obywatelskiego, oraz celem wykorzystania wszelkich możliwości zdobycia pomocy naukowych i zapewnienia prelegentów bezpłatnych względnie najtańszych środków lokomocji, nawiązując w tym celu ścisły kontakt z władzami państwowo-administracyjnemi, szkolnemi, samorządowemi i instytucjami społecznemi i popularyzując zadania i prace Uniwersytetu Obywatelskiego. Winni również dopilnować wykorzystania przez Zarządy Oddziałów Zw. Strzeleckiego miejscowych źródeł finansowych.

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

Anatol Minkowski ppłk. — Obozy Letnie P. W. — Przewodnik dla instruktorów i kierowników p. w. oraz do użytku wychowawców, opiekunów i rodziców, przysposabiającej się wojskowo młodzieży. Warszawa, 1925 r. Bibjoteka sportowa „Stadjonu" Nr. 3. Drukowane w drukarni M. S. Wojsk., Warszawa, ul. Przejazd 10. Stron 24, wielkości 17 x 24 cm.; 2 tablice. Książka broszurowana. 9 fotografij w tekście.

Praca zawiera cztery rozdziały: I — Zadania wychowawcze. II — Program i metoda. III — Organizacja. IV — Wyniki w świetle statystyki.

W pierwszym rozdziale podaje autor na samym początku krótką genezę obozownictwa, którą warto w całości powtórzyć na tem miejscu: „*Obozownictwo w Polsce datuje swoje istnienie od roku 1910, kiedy to Sokół we Lwowie zainicjował pod nazwą kursu gier i zabaw pierwszy obóz w Skolem.*

Hasła, towarzyszące pierwszemu obozowi, dotrwały do dnia dzisiejszego, nie straciwszy ani trochę na sile przekonywującej, ani na żywotności.

Źródłem tych haseł był rozrost środowisk miejskich z ich absorbującem, szybkiem tempem życia, zwężającemi się coraz bardziej przestrzennemi horyzontami, zmniejszeniem się kubatury powietrza na głowę, wreszcie rozpowszechnieniem się niezdrowej atmosfery moralnej, stwarzającej dogodny podkład dla wszelkiego rodzaju wyrafinowanych i sztucznych podniet życiowych.

Nic więc dziwnego, że jako antytezę do wielkomiejskiego życia wysunięto hasła powrotu do natury, słońca, powietrza i ruchu.

Najlepiej nawet urządzone sale gimnastyczne, położone w ogrodach miejskich, wydały się nieodpowiadające celowi moralnego i fizycznego odrodzenia".

Pierwszy obóz w Skolem, w miasteczku małopolskiem, jeszcze za czasów zaborczych, miał licznych naśladowców, chociaż był oparty na wzorach zagranicznych. Prowadził go dr. Wyrzykowski przy pomocy d-ra Wyrobka, obecnego płk. Sikorskiego i d-ra Kapałki.

„*Obóz w r. 1912 był już obozem 6 tygodniowym, posiadającym całkowity program, składający się z gier i zabaw, systematycznej gimnastyki, strzelania, szermierki, ćwiczeń karabinami, pływania, wycieczek itp.*".

Życie obozowe nabierało cech harcerskich i spajało uczestników na długie lata. W obozach wykuwała się idea czystego sportu, idea helleńska i idea walki o niepodległość Polski. Wykuwali i rozpowszechniali tę ideę ludzie, którzy potem w latach 1914 — 1920 brali udział w walkach o Wolność Ojczyzny.

„*Od chwili więc swych narodzin — pisze ppłk. Minkowski — obozownictwo w Polsce miało swój specjalny charakter, wytwarzający, jak na całym świecie, maksimum warunków, będących antytezą warunków życia miejskiego, dorzucając jednak to głębokie ideowe napięcie, w którem wychowała się znaczna część późniejszych obrońców Polski z roku 1918 — 1920*".

Następnie przechodzi autor do opisu obozów z czasów, kiedy organizował je Sztab Generalny pod nazwą „obozów letnich przysposobienia rezerw". Był to rok 1923. Rozkaz o organizacji obozów, podpisany przez ówczesnego Szefa Sztabu Gen. Marszałka Piłsudskiego określił dokładnie cele i zadania obozów. Wybija się na czoło zadań i celów: wychowanie. Poświęca więc autor wiele cennych myśli temu najtrudniejszemu w życiu obozowem problemowi. Wychowaniem kieruje nietylko komendant obozu, ale ma do pomocy cywilnego wychowawcę, który „*w ramach zarządzeń, określonych statutem obozowym, kieruje powierzoną mu dziedziną życia obozowego samodzielnie*".

Określenie zadań wychowawców nie napotyka u autora na dużo trudności; — znać, że jest sam dobrym pedagogiem - żołnierzem, że zależy mu na każdej jednostce, oddanej pod nadzór instruktorów. Nie mogą to być jedynie instruktorzy, ale starsi koledzy, bez przymiotów mentorów. Woli, aby w tem wychowaniu brała udział przedewszystkiem sama młodzież, żeby jedni uczestnicy oddziaływać mogli na drugich w sensie

dodatnim. Osiągnie się większe korzyści przez powierzanie funkcyj drużynowych chłopcom, którzy już raz obóz przeszli. „*Komendant obozu i instruktorzy muszą więc oprzeć całą swą pracę na tych drużynowych, tembardziej, że prawa dyscyplinarne komendanta obozu są bardzo zwężone*".

Wkońcu tego rozdziału podaje autor sposób stosowania zasłużonych kar i postępowania honorowego.

Rozdział drugi poświęcony został programowi i metodyce wyszkolenia. Dowiadujemy się, że program obozów letnich obejmował w latach 23 i 24-tym: wychowanie fizyczne, grenadjerkę, szermierkę, hygjenę, — dalej szkołę strzelca, służbę polową, służbę wewnętrzną i pogadanki ogólne.

Zajęcia trwały od godziny (pobudka) 6 do 21, w tem 6 godzin poświęconych odpoczynkowi, jedzeniu i osobistym zajęciom.

„*W programie przysposobienia wojskowego w szkołach, nie program szkoły rekruta, znajomość form i przepisów wojskowych ma być treścią zajęć w szkołach, a program podstaw fizycznych i duchowych wychowania wojskowego. Osią programu, podstawą przysposobienia wojskowego, jest wychowanie fizyczne: gimnastyka, lekka atletyka i gry zbiorowe. Wyrabiają one, poza wpływem fizycznym na organizm i oddziaływaniem na ustrój nerwowy, — cenne zalety psychiczne, jak żywość, śmiałość, szybkie reagowanie, hart, wytrwałość. Na wychowaniu fizycznem oprze się największa i najistotniejsza część przysposobienia wojskowego, t. j. wychowanie przyszłego żołnierza*".

Nie brak również i wskazówek metodycznych, z jakich skorzystać powinni instruktorzy przy szkoleniu i wykonaniu programu.

W rozdziale p. t. „Organizacja" znajdujemy podział obozów na różne kategorje, jakie stosowane były przez M. S. Wojsk. w pierwszej połowie ubiegłego dziesięciolecia. Były to obozy, przeznaczone w 3/4 dla młodzieży szkolnej, — ponadto dla młodzieży pozaszkolnej stowarzyszonej, — obozy wychowawców fizycznych w szkołach średnich, obozy nauczycieli szkół powszechnych (bez powodzenia) oraz obozy instruktorskie. Obozy różniły się charakterem zajęć uczestników, a w związku z tem i programami.

Resztę rozdziału poświęca autor szczegółom organizacyjnym, jak ilości uczestników, kadrze instruktorskiej, sprawie wyżywienia, administracji i t. p.

Bardzo ciekawym jest rozdział IV: Wyniki w świetle statystyki .Radzę przeczytać go z uwagą i porównać z wynikami w latach ostatnich osiągniętemi. Wyniki ilustruje jeszcze autor tablicami cyfrowemi, oraz opinjami władz wojskowych.

Całość bardzo interesująca nietylko historyków p. w., ale przedewszystkiem dla tych, którzy znaczenie przysposobienia umieją ocenić należycie. Książka, a raczej broszura zasługuje w zupełności na to, aby nietylko znajdowała się w bibljotekach, ale przedewszystkiem w rękach i w pamięci wszystkich komendantów, wychowawców i instruktorów w jednostkach p. w. Jest bowiem tak napisana, że na aktualności nigdy nie straci, lecz stanowić może i będzie podręcznik metodyczno - praktyczny dla każdego wychowawcy, który swoje zadanie spełnić chce jak najlepiej.

Warto na tem miejscu zaapelować do Czytelników, aby idąc śladem ppłk. Minkowskiego, kreślili historję każdego obozu, posługując się wzorami, w tej broszurze podanemi.

Cezet.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50, TEL. 323-50 i 186-30.
Konto P. K. O. Nr. 13460. Redaktor przyjmuje: od godz. 14 — 16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocz 15 zł. półrocz. 8 zł. kwart. 4 zł. zagranicą 100% drożej

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście 1/1 strony 250 zł. 1/2 strony 137 zł. 1/4 strony 74 zł. Za tekstem 1/1 strony 200 zł 1/2 — 110 zł 1/4 — 60 zł. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne 20% drożej.

p o Redaktor: JÓZEF KORPAŁA Wydawca: Związek Strzelecki

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50.

WYDAWNICZO „KADRA" DRUKARSKA
SPÓŁKA